

prestíž

magazyn trójmiejski

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY nr 6 (2020)

MARCIN
ŻEBROWSKI

LICZY SIĘ SŁOWO

PÓŁWYSEK WELSKI
Sezon na latawce

HOME OFFICE?
Nie, dziękuję!

OLA KORULCZYK
Biegająca Bio Mama



www.forumgdansk.pl

FORUM
GDAŃSK

ZAKUPY W CENTRUM? FORUM GDAŃSK!



ZAKUPY | MODA | KULINARIA | ROZRYWKA | ODPOCZYNEK

Targ Sienny 7



FELIETON

- 6 OD NACZELNEGO
- 8 Z KURTYNĄ I BEZ - PROFESOR JERZY LIMON
- 10 ZBIGNIEW CANOWIECKI - PRACA
- 12 KTO ROBI W KULTURZE, TEGO KULTURA
NIE OBOWIĄDUJE - ARKADIUSZ HRONOWSKI
- 14 TRÓJMIEJSKIE FIGHTERKI KLAUDIA KRAUSE-BACIA
- 16 TRÓJMIEJSKA MACIEJA RYNIEWICZA
- 18 ALE NUMER!

TEMAT Z OKŁADKI

- 20 MARCIN ŻEBROWSKI - LICZY SIĘ SŁOWO

STYL ŻYCIA

- 28 BIO MAMA W BIEGU

PODRÓŻE

- 32 PÓŁWYSEPI HELSKI - SEZON NA LATAWCE

MOTORYZACJA

- 42 PERŁA W KORONIE GRUPY PSA
- 44 DS 7 CROSSBACK - NOWY GRACZ W SEGMENTCIE
SUV'ÓW PREMIUM
- 48 MIEJSKI SUV Z CHARAKTEREM

DESIGN

- 52 POJEDYNEK RYSOWNIKÓW
- 54 PRESTIŻOWE WNETRZE - CIEPLY MINIMALIZM ORŁOWA
- 58 SZTUKA BLISKO MORZA
- 60 CAFE WUHAN TYP „MIEJSCA JUTRA”?
- 62 INSPIRUJĄCE AKCESORIA
Z RĄK MŁODYCH PROJEKTANTÓW

MODA

- 64 DRES - NO STRES
- 66 MADE IN 3CITY - W RYTMIE MUZYKI

ZDROWIE I URODA

- 72 KRAYNA LOKALNIE I PO WEGAŃSKU
- 74 DOMOWE SPA

KULINARIA

- 76 PRZEPIS - PUDDING CHIA Z OWOCAMI
- 77 PRZEPIS - RISOTTO BOROWIKOWE
- 78 SEVO - NOWY WYMIAR GRILLOWANIA
- 79 FOLWARK DAJAK - RAJ ZA MIASTEM
- 80 CZAS NA GRILLA!

KULTURA, SZTUKA I ROZRYWKA

- 82 WYJĄTKOWO IMPREZOWA JESIEŃ
- 86 BIBLIOTECZKA PRESTIŻU
- 88 W SIECI Z... MACIEJEM JÓZEFOWICZEM
- 90 STARAM SIĘ MALOWAĆ ZŁE RZECZY

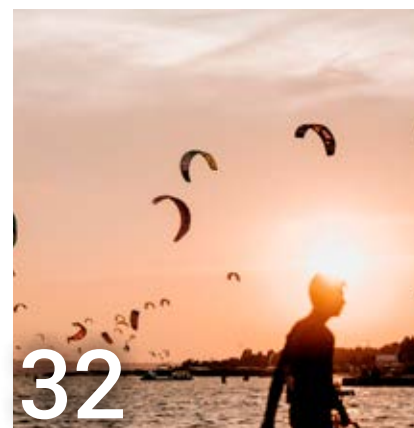
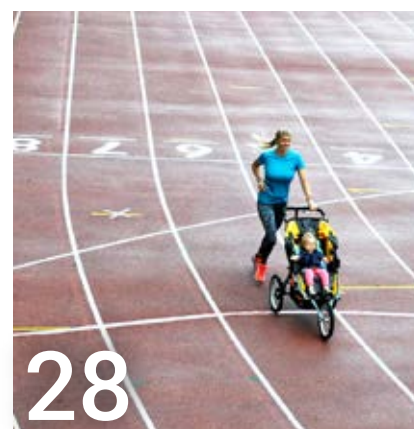
WIRTUALNE TRÓJMIASTO

- 94 TRÓJMIEJSKIE INSTASTORY - @BEJUSTA

BIZNES

- 96 KREATYWNE TRÓJMIASTO
- 100 HOME OFFICE? NIE, DZIĘKUJĘ
- 104 DZIAŁAJMY DZIŚ
Z MYŚLĄ O LEPSZYM JUTRZE
- 106 ONA PROJEKTUJE, ON BUDUJE
- 110 HOTEL HAFFNER W ARTYSTYCZNEJ ODSŁONIE
- 112 KRZYWYM OKIEM

nr 6/2020 (115) www.prestiztrojmiasto.pl



Paweł Podbielski

p.podbielski@whitewood.pl | +48 604 678 700

Monika Sadowska

m.sadowska@whitewood.pl
+48 606 250 601

Sebastian Wielgus

s.wielgus@whitewood.pl
+48 500 300 817

Paweł Wysocki

p.wysocki@whitewood.pl
+48 606 109 020

Wojciech Fac

w.fac@whitewood.pl
+48 795 555 388

Sandra Balcerowicz

s.balcerowicz@whitewood.pl
+48 662 948 005

Iza Szmelter

i.szmelter@whitewood.pl
+48 734 495 877

Marlena Kurczewska

m.kurczewska@whitewood.pl
+48 606 546 246

Monika Ptaszyńska

m.ptaszynska@whitewood.pl
+48 606 225 381



Sprzedaj z nami swoją nieruchomość

EKSPERCI RYNKU NIERUCHOMOŚCI PREMIUM W TRÓJMIEŚCIE



ZOBACZ JAK WYGLĄDAJĄ
NASZE SPACERY 3D

DLA WASZYCH NIERUCHOMOŚCI PRZYGOTOWUJEMY:



SPACERY WIRTUALNE
W ZAAWANSOWANEJ
TECHNOLOGII LASEROWEJ



FILMY
Z NIERUCHOMOŚCI



PREZENTACJE
ON-LINE



DNI OTWARTE
ON-LINE

**White
Wood**
NIERUCHOMOŚCI

White Wood Nieruchomości Sp. z o.o.

Gdynia – ul. Armii Krajowej 24/11, 81-372
Gdańsk – aleja Grunwaldzka 69/1, 80-241

biuro@whitewood.pl
+48 606 225 382

www.whitewood.pl

KANAPA ALBO KRZESŁO

Czy social media to media? Jak sama nazwa wskazuje – zdecydowanie tak. Wszakże media to kanały komunikacyjne, a taką funkcję pełni FB, IG, YT, czy Twitter. Wiele różni je jednak od mediów, a ich ocena z dzisiejszej perspektywy – kiedy już są obecne w naszym życiu od kilkunastu lat – jest coraz częściej krytyczna. Tak właśnie ocenia je Marcin Żebrowski, bohater naszej okładki, gdyńianin i dziennikarz z długim stażem prasowym, ale przede wszystkim telewizyjnym. Przez 12 lat spotykał się z widzami TVN24. Żebrowski to nie tylko doświadczony dziennikarz, profesjonalny „lajfujący”, ale i wnikliwy obserwator. Choć sam nie ma profilu na FB, co w dzisiejszych czasach jest już rzadkością to uważnie obserwuje i analizuje social media. Jak sam przyznaje w wywiadzie – obraził się na FB za zepsucie dziennikarstwa. Oczywiście – z tym obrażeniem się to żart, ale już z krytyką – nie. Żebrowski merytorycznie punktuje social media, a mi w tej rozmowie pozostała rola adwokata diabła. Bo social mediów coraz trudniej bronić. Stworzone z myślą jako komunikator i miejsce wolnej, nieskrępowanej wypowiedzi, niezakłóconej narracją klasycznych mediów z czasem stały się źródłem totalnej manipulacji i wręcz zagrożeniem. Chodzi o FB i Twittera. Z kolei Instagram – początkowo jako miejsce inspirujących zdjęć – stał się z jednej strony światową bazą ofert erotycznych, a z drugiej dla wielu osób szansą na pokazanie tego, czego z reguły nie robią albo nie potrafią.

Żebrowski jest przy tym sceptyczny co do przyszłości mediów, wskazując na wciąż rosnącą przewagę „socjali” jeżeli chodzi o ich zasięg i wpływ. Ja patrzę nieco bardziej optymistycznie zakładając, że fake newsy, boty, a przede wszystkim miliony niskiej jakości treści jakie każdego dnia pojawiają się na socjalach przyczynią się do odbudowania mediów. Rzetelne, wiarygodne źródła informacji znów będą w cenie, a to mogą zapewnić profesjonalne media, podlegające przepisom i procedurom. Takie, które mają redakcje,

działają wg prawa prasowego, dbają o swój wizerunek i które mają coś do stracenia jeżeli będą podawać fake newsy. Są pewnie przesłanki. Rzeczpospolitej i Gazecie Wyborczej przybywa subskrybentów, a wydawca „Rzeczy” poinformował, że w ub. r. odnotował rekordowy wynik, dwukrotnie wyższy niż w 2018 roku. To oznacza rosnące zapotrzebowanie na wiarygodne i pewne informacje.

Marcin Żebrowski to nie jedyny bohater tego wydania. Za nami blisko trzy miesiące radykalnych ograniczeń związanych z koronawirusem. Dotknęły one wszystkich, przede wszystkim pod kątem bytowym. W tym trudnym czasie przed wielkim wyzwaniem stanęli przedsiębiorcy, z jednej strony czując odpowiedzialność nie tylko za siebie i swoje rodziny, ale pracujących z nimi ludzi, a z drugiej czując zagrożenie ze strony państwa. Wielu z nich musiało znaleźć zupełnie nowy pomysł na siebie – tak jak bohaterowie tekstu „Kreatywne Trójmiasto”. Ci przedsiębiorcy nie tylko, że nie załamali rąk, ale odkryli nowe

możliwości. Z koronawirusem związany jest też tekst o powszechnej w czasie kwarantanny pracy w trybie „home office”. Co ciekawe kwarantanna stała się wielkim sprawdzianem dla zdalnej pracy. Dla firm to z pewnością obniżenie kosztów i szansa na ich dalsze obniżanie poprzez redukcję powierzchni biurowych. Dla pracowników – możliwość pozostania w domu i lepszej efektywności. Kwarantanna po raz pierwszy pokazała jednak w całej okazałości też i zagrożenia jakie wynikają ze stałego „home office”. Większe koszty dla pracowników, trudności z koncentracją, problemy z komunikacją, a przede wszystkim poważne zaburzenia w życiu domowym. Jeżeli chodzi o mnie, to ja dziękuję. Wybieram gwar zamiast ciszy, krzesło zamiast wygodnej kanapy, a nawet stanie w korku.

Zapraszam do lektury, a przy okazji życzę wam dużo optymizmu w tych dziwnych czasach i jak najwięcej świeżego powietrza.

Michał Stankiewicz



MAGAZYN PRESTIŻ

miesięcznik bezpłatny

ul. Adama Mickiewicza 41, 81-866 Sopot
redakcja.trojmiasto@emsgroup.pl
www.prestiztrojmiasto.pl
www.facebook.com/prestiz.trojmiasto
www.issuu.com/prestiz

Redakcja nie odpowiada za treść reklam

Redakcja:
Sylvia Gutowska, Marta Legieć,
Marcin Wiła, Michalina Domoń,
Dominika Raszkiewicz, Halszka Gronek

Redaktor Naczelny:
Michał Stankiewicz

Zastępca Redaktora Naczelnego:
Klaudia Krause-Bacia

Dział foto: Karol Kacperski (szef działu),
Krzysztof Nowosielski

Skład: Kamil Żurek

ms
GROUP

Wydawca:
MS Group Sp. z o.o.

ul. Trzy Lipy 3
80 - 172 Gdańsk
NIP: 9571059132

Prezes:
Michał Stankiewicz

Dyrektor zarządzający:
Maria Bek, bek@emsgroup.pl

Dyrektor działu organizacji eventów:
Aleksandra Staruszkiewicz
staruszkiewicz@emsgroup.pl
tel. 606 603 416

Dział sprzedaży i marketingu:
Krzysztof Nowosielski, tel. 533 200 779
Marta Blendowska, tel. 791 971 399
Natalia Wasiak - Bachewicz, tel. 517 723 820
Daria Łobasiuk, tel. 508 128 358

Marketing i PR: Katarzyna Okońska

prestiz
magazyn trójmiejski



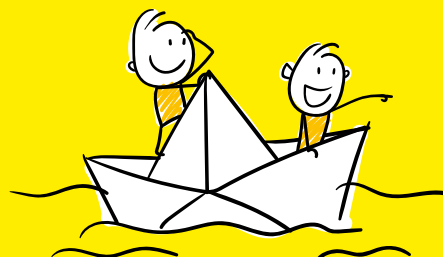
WSŁUGU!



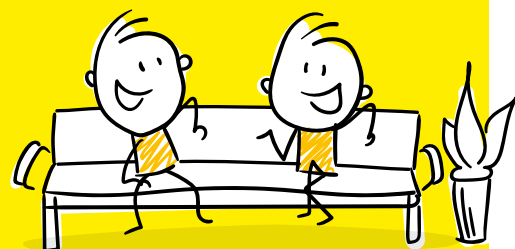
OTWARTE!!!



#WSPANIAŁYOGRÓD



#ŁAZIENKOWETRENDY



#WYGODNYSALON



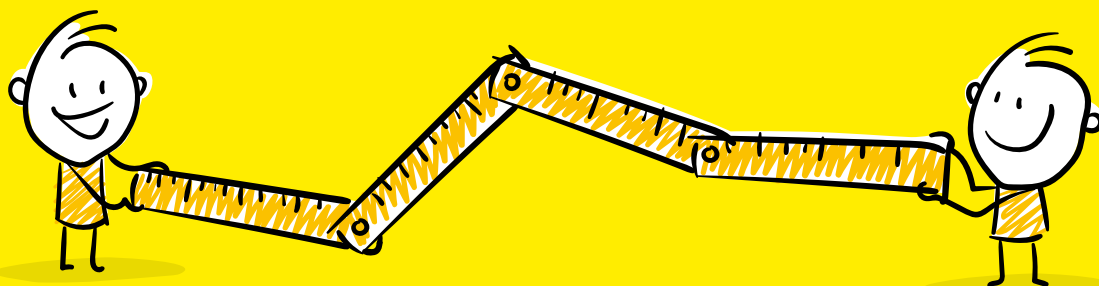
#WYGODNASYPIALNIA



#INSPIRUJĄCĄKUCHNIA



#SUPERPOKÓJDZIECKA





Z KURTYNĄ I BEZ



JERZY LIMON

Jerzy Limon jest profesorem zwyczajnym Uniwersytetu Gdańskiego oraz dyrektorem Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego. Wydał kilkanaście książek naukowych z zakresu historii i teorii literatury, dramatu i teatru, a jego specjalnością jest XVI i XVII wiek (w tym i twórczość Szekspira). Jest autorem pięciu powieści i przekładów dawnego i współczesnego dramatu angielskiego. W wolnym czasie gotuje.

KSIEGA GŁUPOTY

Dzieje głupoty w Polsce to samopisząca się księga. Odstawiona na półkę, pęcznieje, rozpycha się, puchnie w oczach. Nie można jej przeczytać do końca, gdyż zanim człowiek dojdzie do ostatnich stron, to wcześniejsze rozdziały zostały już uzupełnione nowymi przykładami. Pisałem już kiedyś o świętej z brodą. Była to Wilgefortis, zwana też Kumernis. Według legendy Wilgefortis, córka możnego Rzymianina, nie chciała wyjść za mąż za poganina. Modliła się przeto przez całą noc, aż litościwy Pan Bóg zesłał jej brodę, przez co niechciany wybranek rodziców zrezygnował z dalszych załotów. Rozwścieczony ojciec kazał córkę ukrzyżować. Pisała o niej Olga Tokarczuk (Dom dzienny, dom nocny), a w latach 90-tych teatr Wierszalin wystawił o świętej sztukę, co wywołało oburzenie grupy postów, bodajże ZChN, wrażliwych na wszelkie przejawy bluźnierstwa i naruszeń uczuć religijnych. Sprawę podano do prokuratury i dopiero dochodzenie wykazało, że święta z brodą to nie naigrzywanie się z Chrześcijaństwa, lecz historia przez wieki przez Kościół uznawana.

A teraz, na początku marca 2020 roku, media podały, że w jakimś mieście umieszczono w bibliotece plakat, ukazujący gest dłoni kobiety z rozcapierzonymi w niecodziennym geście palcami. Dla laika nieczytelny, w języku migowym gest ów oznacza „I love you”, czyli „kocham cię”. Jednakowoż czujnym radnym z PIS-u uniesione dwa palce, mały i wskazujący, skojarzyły się z rogami szatana, więc cały gest dłoni uznali za związany

z satanizmem. A ten, jak wiadomo, razem z gender, Behemotem i LGBT, czyha u granic Polski, by zawładnąć umysłami dzieci i młodzieży. Wystosowali więc stosowne pismo z żądaniem, by ów bluźnierczy plakat usunąć. Miała to pewnie być zemsta za słynny już palec ich posłanki, który może zaważyć na nadchodzących wyborach (nigdy w historii Polski, tak mała rzecz nie zaważyła o losie tak wielu). Swoją drogą ów palec w połączeniu z płasmi naszego rządu na urodzinach zakonnika z Torunia, dają znamieny obraz naszych czasów i nowych elit, których epoka właśnie nadeszła. W naszej samopiszącej się księdze zajmują poczesne miejsce.

Na jej stronicach nie zabraknie oczywiście Kościoła, który w początkowym okresie pandemii przez dłuższy czas nie zgadzał się na zmianę zasad uczestniczenia w mszy świętej, czyli na ograniczenie obecności wiernych. W sukurs przyszedł sam wicepremier (już były), który wyjaśnił skonfundowanym i przerażonym obywatelom, że kościoły to też szpitale, tyle że dla duszy, więc nikomu nic nie grozi. Ciekawe, czy tam też się będzie leczył, jeśli zachoruje na żółtaczkę. Wtórował mu któryś z hierarchów, mówiąc że Chrystus wirusem nie walczy i to nie On zesłał go pośród ludzi. Kto w takim razie jest winien? Oczywiście Europa, która gnębi nasz kraj, jak tylko może. Głos też zabrał Słońce Narodu, który – jako człek doświadczony w sprawach zarazy - nie ustępuje w sprawie przełożenia

terminu wyborów prezydenta RP. Śmieszno i straszno.

Nad Kościołem, a właściwie jego hierarchami nie chcę się dalej zanadto znęcać, ale wypowiem co poniektórych zdają się potwierdzać, że i tam zagnieżdżyły się obiecywane nam przez rządzących nowe elity. Oto znany zakonnik nawołuje, żeby gromadnie uczestniczyć we mszy świętej, bo odbywa się ona pod parasolem ochronnym sił nadprzyrodzonych i podczas celebracji wirus zawiesza swoją działalność. Widocznie za sprawą Ducha Świętego. W sukurs idzie mu wielbny książdz-profesor, który zapewnia wiernych, że ręce kapłanów są czyste nie tylko w sensie higieny, ale i w sensie nadprzyrodzonych właściwości, danych przez Wszechmogącego. Nic, tylko modlić się trzeba, by owym czystym ręką w swej łaskawości trochę rozumu dodać.

Przewracam stronicę naszej księgi i oczom nie wierzę: czy to naprawdę XXI wiek? Na domiar złego księga wciąż puchnie i do jej końca za nic dobrnąć nie można. Tak czy inaczej, konkludując, głupotę proponuję podzielić na dwie kategorie: genetyczną i doraźną. Genetycznej zaradzić nie można, a co najwyżej można się starać ją ukryć, czy uciszyć. Gorzej z doraźną, bo ta służy konkretnym, bieżącym celom finansowym, społecznym czy politycznym. I tu konsekwencje mogą być bardzo groźne dla całej społeczności, którego dobro podporządkowane zostaje celom grupy trzymającej władzę. Bądź o nią walczącej.

Dom, w którym **wszystko wolno.**

Wolność to moment, kiedy czuję przestrzeń, która mnie otacza. To chwila, gdy niespiesznie obserwuję bawiące się w ogrodzie dzieci. To harmonia z miejscem. Naturą. Ze sobą.

I czas, który płynie wolno.

Zatrzymaj się. Poczuj wolność. Okna Internorm!

Nowy Showroom Internorm
w Gdańsku
Centrum Handlowe
ul. Kartuska 214

tel. 58 533 62 87
www.okna-internorm.com.pl

ZBIGNIEW CANOWIECKI

Absolwent Politechniki Gdańskiej. Doktorat uzyskał na Uniwersytecie Gdańskim. W latach 1981-2007 Prezes Zarządu i dyrektor giełdowej spółki „Centrostal S.A.”. Sprawował społecznie wiele funkcji m.in. Prezydenta Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, Przewodniczącego Sejmiku Gospodarczego Województwa Pomorskiego, Przewodniczącego Pomorskiej Rady Przedsiębiorczości, Prezydent „Pracodawców Pomorza”.



PRACA

Minęło ponad dwa miesiące od dnia 14 marca 2020 roku, kiedy odnotowano na Pomorzu pierwsze przypadki zakażenia koronawirusem. Od pierwszych dni walki z epidemią personel medyczny pomorskich szpitali stanął do walki o zdrowie, a często i życie pacjentów. Należy to szczególnie podkreślić oraz docenić trud i poświęcenie biorąc pod uwagę, że krajowy system ochrony zdrowia obywateli nie był dostatecznie przygotowany na działanie w warunkach stanu epidemicznego. Na początku brakowało jednolitego planu działań według którego powinny funkcjonować szpitale. Nikt nie znał dokładnie symptomatologii ani obrazów radiologicznych tej nowej choroby. Niedobory sprzętu ochrony osobistej, środków dezynfekcyjnych oraz zatory diagnostyczne związane z wykonywaniem badań testowych powodowały niezwykłą nerwowość. Pomimo bardzo trudnej sytuacji epidemicznej w jakiej znalazła się służba zdrowia oraz możliwości leczenia jedynie objawowego, przystąpiono do tworzenia systemu opieki dedykowanej Covid-19. Niezwykłą determinacją, dużym profesjonalizmem i umiejętnościami zarządzania w wyjątkowo trudnym okresie epidemii wykazały się zarządy pomorskich szpitali. Utworzono szpitale jednoimienne a w pozostałych wstrzymano przyjęcia planowe przygotowując się na falę zachorowań.

Do połowy maja stwierdzono w województwie pomorskim blisko 500 zachorowań na Covid-19. Największy wzrost zanotowano pod koniec kwietnia, kiedy wykryto dwa rozległe ogniska w domach opiekuńczych i pomniejsze w podmiotach leczniczych. W pierwszej połowie maja notowano już tylko po kilka zachorowań dziennie. Modele epidemiologiczne oraz prognozy wskazują na to, że zarówno w kraju jak i w województwie pomorskim w najbliższych tygodniach należy spodziewać się wyraźnego spłaszczenia krzywej zakażeń. Takie sygnały przyjmowane

są z ulgą. Społeczeństwo bowiem karnie realizowało polecenia władz. Zamknięto lub ograniczono działalność tysięcy firm. Pomorzanie pozostając w domach często podejmowali pracę zdalną. Mijające tygodnie, doskwierająca monotonia i brak kontaktu z innymi osobami coraz bardziej zmuszały nas do refleksji dotyczącej roli pracy w naszym życiu. Wielu z nas zdało sobie sprawę, że praca to nie tylko zarobek i komfort życia, ale również poczucie stabilizacji i bezpieczeństwa. Praca poszerza ponadto nasze perspektywy dając często poczucie spełnienia i satysfakcji. W przypadku połączenia swoich pasji z życiem zawodowym praca zyskuje jeszcze całkiem inny wymiar – staje się realizacją siebie, sensem życia i gwarancją osobistego rozwoju. Dlatego też z trwogą przyjmujemy informacje, że kwiecień będący miesiącem najcięższego lockdownu przyniósł najgłębszy od 27 lat spadek produkcji przemysłowej o jedną czwartą. Głębszy, niż sądzili ekonomiści regres w polskim sektorze wytwórczym jest szokiem. Spadek produkcji sprzedanej odnotowano w 30 z 34 branż. Pandemia cofnęła produkcję przemysłową w Polsce o 7 lat do poziomu z 2013 roku. Największy, blisko 80 procentowy spadek dotknął motoryzację a ponad 50 procentowy przemysł meblarski, silną branżę eksportową. Do tego wyjątkowa trudna sytuacja w usługach, hotelarstwie, gastronomii, turystyce oraz transporcie. Samorządy liczą straty w przychodach i rezygnują z wielu zaplanowanych inwestycji i modernizacji. Wszyscy boimy się szybkiego wzrostu bezrobocia będącego niezwykłą siłą niszczącą ludzi i społeczeństwo. Dramatyzm sytuacji człowieka pozostającego na długotrwałym bezrobociu niezwykle przejmująco przedstawił ostatnio francuski reżyser w filmowym serialu pt. Zakładnik. Degradacja, ból, poniżenie, strach, wstyd i skrajnie desperackie działania. Dlatego też dla każdego pracodawcy zwolnienie pracownika z powodu sytuacji ekonomicznej firmy,

szczególnie w trakcie rosnącego bezrobocia jest zawsze dramatem. Utrata pracy przez jedną osobę skutkuje problemami wielu osób, często całej rodziny. W okresach dużego bezrobocia na jedno oferowane miejsce pracy zgłasza się po kilkadziesiąt fantastycznie przygotowanych osób. Wówczas niezwykle frustrujące dla obu stron jest odsyłanie z kwitkiem tych wielu wspaniałych i chętnych do pracy osób. Dlatego też obecne ratowanie miejsc pracy jest wspólnym zadaniem rządu i pracodawców przy wsparciu lokalnych samorządów. Rozsądne odmrażanie gospodarki jest wyzwaniem chwili. Chcemy powrócić do pracy. Potrzebujemy pracy. Koniecznym jest jednak uruchomienie badań przesiewowych w największych zakładach pracy, aby na Pomorzu nie powstały duże ogniska zakażeń, jak to było w śląskich kopalniach czy też w wielkopolskiej fabryce mebli. Nieznany jak dotąd i trudny do oszacowania z uwagi na obecne dane jest możliwy wpływ odmrażania poszczególnych obszarów gospodarki oraz nadchodzącego sezonu turystycznego na stan epidemiczny na Pomorzu. Trudno także zakładać rozmiar i sam przebieg ewentualnej epidemii wyrównawczej, prognozowanej na jesień bieżącego roku. Pomimo, że pracodawcy coraz gorzej oceniają koniunkturę oraz spodziewają się w większym stopniu negatywnych konsekwencji pandemii, liczą na powrót na ścieżkę wzrostu wstrzymując się ze zwolnieniami grupowymi pracowników. Pomimo spadku zamówień lub rządowych restrykcji związanych z ograniczeniem działalności tylko w sytuacjach przymusowych podejmują decyzje o zwolnieniach. Starają się w pierwszej kolejności ograniczać zatrudnienie w grupie cudzoziemców oraz osób, które nabyły prawa emerytalne lub kiedy finansową stabilność rodzinie może zapewnić druga osoba pracującą zarobkowo. Jak długo pracodawcy wytrzymają zależy od wsparcia, które zostanie im udzielone.

Otwórz Konto Osobiste Citigold i sprawdź, jak otrzymać **nagrodę 1000 zł**

**Zapraszamy do odwiedzenia
oddziału Citigold w Gdańsku:**

Budynek Neptun, 18 piętro
al. Grunwaldzka 103A, Gdańsk

Łukasz Stybner
Dyrektor Regionalny
Segmentu Klientów Zamożnych
Tel.: 697 080 530



OTWARCIE KONTA
NAWET W 10 MINUT
ONLINE

150lat
postępu

citi handlowy
Welcome what's next

Oferta „1000 powodów by otworzyć konto Citigold” jest dostępna dla 150 pierwszych Klientów, którzy do 30 czerwca 2020 r. zawrą z bankiem Umowę Produktów Depozytowych, otworzą na jej podstawie Konto Osobiste Citigold lub Citigold Private Client i spełnią warunki opisane w regulaminie oferty. Z oferty wyłączone są m.in. osoby wnioskujące o nowe konto, które po 01.01.2018 r. do dnia rozpoczęcia obowiązywania oferty posiadały samodzielnie lub jako współposiadacz konto osobiste lub rachunek oszczędnościowy. Pełna lista wyłączeń jest dostępna w Regulaminie oferty. Oferta „1000 powodów by otworzyć konto Citigold” nie łączy się z innymi ofertami specjalnymi dotyczącymi Konta. Bank Handlowy w Warszawie S.A. Najwyższa ocena w rankingu bankowości prywatnej Forbes 2019 z 28.02.2019 r. (źródło: www.forbes.pl). Lider bankowości prywatnej w Polsce w Private Banking and Wealth Management Survey 2019 z 06.02.2019 r. (źródło: www.euromoney.com). Materiał nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu Cywilnego. Znaki Citi oraz Citi Handlowy stanowią zarejestrowane znaki towarowe Citigroup Inc., używane na podstawie licencji. Spółce Citigroup Inc. oraz jej spółkom zależnym przysługują również prawa do niektórych innych znaków towarowych tu użytych.



KTO ROBI W KULTURZE, TEGO KULTURA NIE OBOWIĄDUJE

ARKADIUSZ HRONOWSKI

od 2001 roku zawiaduje sopockim SPATIF-em. Odpowiada za serwis muzyki niezależnej Soundrive.pl oraz festiwal muzyki alternatywnej Soundrive Festival. Na stocznioowych terenach w Gdańsku stworzył klub B90 oraz współtworzy Ulicę Elektryków, Plenum i Plener 33. Od niedawna w Krakowie współorganizuje Mystic Festival. Najmłodsze dziecko to nowy, alternatywny klub muzyczny DRIZZLY GRIZZLY.

ODMROŻENIE – PUŁAPKA CZY SZANSA NA ZMIANY?

Dziś właściwie wszystko kręci się wokół jednego tematu. Można kombinować, ale i tak karty rozdaje rzeczywistość, a w życiu każdego z nas dokonują się dziś mniejsze lub większe zmiany. Zastanawiamy się co dalej, czy jest sens dalej tak pędzić, czy zatrzymane życie nie okazuje się lepszym i czy pieniądze to najważniejsza rzecz na świecie. W każdego życia chyba następują dziś zmiany. Wciąż zadaję sobie pytania i na nie odpowiadam. Powstają wywiady bez autoryzacji.

Jest nas ponad 7 miliardów, to zdecydowanie za dużo. Czy świat zwolni?

- Zasadniczo nie, bo zwolnienie oznacza ekonomiczną redukcję. Co za tym idzie, kilka miliardów ludzi musi stracić pracę i umrze z głodu lub poniesionych ran w wyniku zamieszek wywołanych potężnym kryzysem. Nie stać nas na spowolnienie. Stworzyliśmy potwora, który ma na imię Postęp. Nie jesteśmy w stanie go w żaden sposób ujarzmić. Możemy tylko iść z Postępem albo zginąć.

Ale świat właśnie zwolnił.

- Na chwilę i paradoksalnie to jest jedyny moment od powiedzmy 100 lat kiedy nastąpił pewien spokój.

Mówię to jako człowiek, który rozumie obecną sytuację i szybko dostosował się do ewentualnych zmian. Jestem gotowy żyć skromnie pod warunkiem, że cały świat taki będzie. Nawet mi się to podoba. Dziś wykluczenie społeczne wynika z różnic ekonomicznych. Jeśli dziś utalentowany muzyk

musi pracować na budowie, to jest to jakiś istotny sygnał. Jeśli to by go ustabilizowało, to mógłby potem pracować w sklepie muzycznym, a grać dla fanu. A tak całe życie rzeźbi i w efekcie non stop stoi zestresowany w blokach, licząc na wybuch kariery. Jeśli nie nastąpi równowaga i spokój, to po restarcie połowa z nas się strąca w tym pościgu do nie wiadomo czego.

Czyli nie ma szans na zmiany?

- Są. Każdy kryzys niesie za sobą zmiany. Zmiana z mapy mnóstwo podmiotów. Ale na ich miejsce powstają nowe. Dziś świat nie toleruje próżni. Nie ludźmy się, że nagle znikną galerie handlowe. Może handel przeniesie się do sieci, ale w tych budynkach powstaną inne aktywności. Nie wierzę, że nagle w miastach będą setki tysięcy metrów kwadratowych do wzięcia za złotówkę. Powstaną nowe bary, kluby, sklepy. Usługi też mocno się przerzedzą, bo włosy strzyc trzeba, ale dziargać się już nie koniecznie. Kryzys w obecnym czasie, który w dodatku przyszedł z nienacką nagle uświadomił nam, że możemy z wielu rzeczy zrezygnować i inaczej zarządzać czasem. Nie oznacza to, że będziemy go mieć więcej dla siebie. Będziemy tak samo albo i więcej pracować aby raz w roku wyjechać na cały styczeń na Fiji, żeby odstresować mordor. To się jedynie zmienia.

Jak widzisz zatem przyszłość?

- Normalnie jak od lat. Nieustannie dążymy do samozagłady. Pędzimy w naszych szyb-

kich samochodach i kręci nas ta jazda na krawędzi. Każdy pokonany wiraż nad przepaścią kwitujemy głośnym łot. Zmieniać się będą tylko kierowcy. Ale jeśli mam być szczerzy to widzę też szansę na rozwój biznesów naprawdę niszowych. W tym zamieszaniu powstaną świadome grupy osób, które nie chcą uczestniczyć w całym tym światowym Grand Prix. Może nawet dojść do swego rodzaju podziemnych konglomeratów, które skupiać będą media, usługi i handel w danej dziedzinie. Będą całkowicie niezależne. Jedyłą zależnością będzie ekonomia. Wydaje mi się też, że nadprodukcja wszystkiego nieco się skurczy, co nie oznaczać będzie ekonomicznego krachu. Jeśli np. możesz utrzymać się z jednego klubu albo organizacji jednego festiwalu to po co Ci trzy podobne? To byłby scenariusz idealny, świat funkcjonuje, wszyscy żyją, ale konsumpcja mniejsza. Zyskuje środowisko, my mamy więcej czasu dla siebie i bliskich i wszystko jest prawie idealne.

A Ty z czegoś zrezygnujesz?

- Jestem gotowy na rozstanie się z połową swoich aktywności jeśli ekonomia powie mi spadaj. Obecna sytuacja zmusiła mnie do wykreowania nowego modelu biznesowego i powiem szczerze, że dziękuję kryzysowi za to. Wówczas będę spełniony i to w czasach światowego kryzysu.

Dziękuję za rozmowę.

- Proszę



JitTeam™
the human factor of IT

Human, Team, Tech, FairPlay

Dostarczamy gotowe zespoły, które kompleksowo zajmą się Twoim oprogramowaniem. Mamy doświadczenie w budowaniu zespołów idealnie

dopasowanych do potrzeb naszych klientów. Szeroki zakres umiejętności, wiedza, doświadczenie, ciekawi ludzie z pasją – to właśnie Jit.

[https : // jit.team](https://jit.team)

hello@jit.team
facebook.com/jit.team.poland/

Aleja Zwycięstwa 96/98 // 81-451 Gdynia
ul. Twarda 18 // 00-105 Warszawa

Trójmiejskie Fighterki

KLAUDIA KRAUSE-BACIA

Dziennikarka, wieloletnia redaktor magazynu W Ślizgu!, a obecnie zastępca redaktora naczelnego Prestiżu. Absolwentka Uniwersytetu Gdańskiego i Antwerpskiego. Na swoim koncie ma nie tylko setki tekstów, ale i kilka publikacji naukowych. Prywatnie właścicielka i driver @Prosecco na kółkach, wielka miłośniczka Maanamu, a także alternatywnych podróży i Bałtyku.



SOPOCKA „JURNALIERE”

Zawsze staram się dobrać bohaterkę, która dobrze pasuje do panującej rzeczywistości, rocznicy, pory roku albo historii związanej z danym miejscem. Tym razem przedstawię wam kobietę związaną z instytucją, o której ostatnio zrobiło się nadzwyczaj głośno - pocztą. Sezonowy listonosz w Sopocie to dla niektórych zawód marzenia! Całymi dniami przemierza malownicze uliczki, mija urokliwe kamieniczki, zna miasto jak mało kto, a w dodatku mu za to płacą... Dla nas, mieszczuchów, to nieco prozaiczne, jednak warto żebyście wiedzieli, że kiedyś, prawie 200 lat temu, właśnie trasą Sopot - Gdańsk dzielnie maszerowała sławna listonoszka, zwana żartobliwie „pocztą sopocką”. Znacze listonosza, który w swojej karierze przeszedł niemal 100 500 kilometrów pieszo? Tak, nie pomyliłam się! Obwód Ziemi ma zaledwie 40 075 km - tak to tu tylko zostawię. A teraz ruszcie wyobraźnię...

Na skraju Monte Cassino stoi 42-letnia kobieta. Uroczą, sympatyczną, uśmiechniętą, ubraną w długą, szeroką spódnicę i chustę tradycyjnie wiązaną pod brodą. To właśnie Marianna Selonke - XIX wieczna listonoszka w spódnicy, która przez 42 sezony letnie wędrowała z wielkim, gęsto utkanym wiklinowym koszem na plecach. Tak pisał o niej pewien niemiecki poeta:

„Choć małe kroki tylko robić mogę,
Pilnie przemierzam swą codzienną drogę.
Niech goni za mną śmiech wielu,
Ja i tak zawsze dotrę do celu.

Czasem gdy stopy już nie mają siły,
Z mej puszkki biorę niuch tabaki miłej,
Nieduży łyczek również wypić muszę.
Marianko, naprzód z animuszem!”

Jej kariera pocztowa rozpoczęła się w 1820 roku. Początkowo pracowała dorywczo, ale już trzy lata później została stałym postaciem sezonowym. Właśnie w tym czasie powstały w Sopocie pierwsze uzdrowiska - Zakład Kąpielowy, Dom Zdrojowy, Łazienki Północne i Południowe. Jedną z usług oferowanych kuracjom była możliwość wysyłania korespondencji. W ten sposób zrodziła się potrzeba zaangażowania sezonowego rozwoźciela listów. Od tego czasu, każdego wakacyjnego ranka, Marianna zabierała przesyłki i z takim bagażem wartko maszerowała z Sopotu przez Karlikowo do Oliwy, z Oliwy przez Polanki, Strzyżę i Wrzeszcz, aż do Gdańska na ulicę Długą 23/28, gdzie znajdował się budynek pruskiej Poczty Głównej. Właśnie tam dostarczała korespondencję i odbierała przesyłki dla mieszkańców i sopockich kuracjuszy. A te były przeróżne! W swoim koszu oprócz zwyczajnej korespondencji nosiła gazety, kwiaty, bieliznę, kosmetyki, cygara, lekarstwa, ubrania oraz niezliczoną ilość listów miłosnych..., więc wyobraźcie sobie jak wielkie znaczenie miała jej praca dla Sopocian i sopockich wczasowiczów.

Lata mijały, a charakterystyczna postać Marianny z dużym koszem stała się rozpoznawalna w rodzącym się kurorcie, o czym najlepiej świadczy fakt, że trafiała na sopockie karty pocztowe. Swego czasu pisano o niej również w gazetach. Nawet gdański artysta Gustaw Stelmacher wykonał litografię przedstawiającą słynną posłankę, która jeszcze na początku XX wieku zdobyła sopocką kawiarnię „Dolinny Młyn”.

Jak przysłało na lokalną bohaterkę, również jej koniec był nieoczywisty. Pracowała do 84 roku życia, a i tak nie umarła śmiercią naturalną. Jej kariera została zakończona w najbardziej brutalny sposób. Źródła podają, że staruszka zginęła na służbie. Została napadnięta i zamordowana w przydrożnym lesie w okolicy Wrzeszcza. Wraz z nią zakończyła się historia pocztowego pieszego połączenia z Gdańskiem. Istnieje jeszcze jedna wersja śmierci Marianny. Niektórzy twierdzą, że zginęła z powodu podejrzeń o czary. W 1856 roku na festynie nieopodal Sztumu zatańczyła ze starszym mężczyzną, który podczas tańca zmarł. Uznano ją za czarownicę! Podobno, przed sąmądem miejscowych uratował ją tamtejszy proboszcz, dając schronienie na plebanii. Następnego dnia Marianna wyruszyła do Sopotu, do którego nie dotarła, ponieważ podczas drogi powrotnej zamordował ją syn zmarłego dzień wcześniej mężczyzny.

Marianna Selonke to z pewnością jeden z barwniejszych ptaków w historii Sopotu. Może nie była rewolucjonistką, ale dawała mieszkańcom sopockiej wsi możliwość otarcia się o wielki świat, co więcej, każdego dnia sprawiała, że na ich buziach pojawiał się uśmiech. To były małe rzeczy, które naprawdę doceniamy. Nie jest to jednak domeną naszych czasów. Współczesny świat wymaga od nas sporo, i to na każdym kroku, ale warto się czasem zatrzymać. Piszę ten tekst siedząc na totalnym wygwizdowaniu, tuż obok czeka już lampka zimnego prosecco, a przede mną rozpościera się cudowny widok na Góry Stołowe i tak sobie myślę, że naprawdę można być szczęśliwym, nie robiąc nic szczególnego. I tego też wam życzę!



TRÓJMIEJSKA

MACIEJA RYNIEWICZA

AUTORKA: KLAUDIA KRAUSE-BACIA

Trójmiejsca to stały cykl magazynu Prestiż, w którym wraz ze znanymi i lubianymi mieszkańcami siostrzanych miast odbywamy inspirującą podróż śladami ich ulubionych miejsc. Tym razem swoje trójmiejskie szlaki zdradzi nam Maciej Ryniewicz, architekt, którego realizacje znajdziemy niemal w całej Polsce.

W Trójmieście mieszkam praktycznie odkąd pamiętam. Pierwszą dekadę życia spędziłem w Afryce, po czym wróciliśmy całą rodziną do Polski. Rodzice wybrali Trójmiasto, ponieważ oboje tu studiowali i pokochali to miejsce. Ja zresztą też. Trójmiasto od zawsze stanowiło dla mnie jeden, połączony organizm. W Gdańsku, a dokładniej we Wrzeszczu, obecnie mieszkam i pracuję. W Sopocie żyłem przez kilkanaście lat, a Gdynię kocham za modernizm i tu mamy najwięcej zrealizowanych projektów gastronomicznych.

Jako mieszkaniec Trójmiasta oczywiste jest to, że uwielbiam plażę, ale z powodu chronicznego braku czasu wolnego, rzadko ją odwiedzam. Od paru lat trenuje tenisa. Gram na kortach w Oliwie na ulicy Abrahama, z dala od lansu, ale bardzo blisko lasu i natury. Na dłuższe spacery lubię uciekać za miasto z moją lubą i naszym psem. Najczęściej jeździmy nad otwarte morze, gdzieś z dala od ludzi. Czasem dla urozmaicenia wybieramy kaszubski las. Mój wspólnik ma uroczy domek nad jeziorem w Ogorkach, więc często zdarza się nam wpaść do niego w odwiedziny na poranną kawę i spacer po lesie.

Jeżeli chodzi o moje ulubione kulinarne miejsce w Trójmieście to zdecydowanie nie jestem fanem wykwintnych restauracji. Kojarz mi się ze sztywną i formalną atmosferą. Lubię czuć się swobodnie, więc najczęściej wybieram się do miejsc, w których panuje właśnie taka atmosfera. Po sąsiedztwu najczęściej odwiedzam **Mąkę i Kawę** - tu spritz i pizza zawsze ułamił mi dzień. Lubię też odwiedzać **Ping Pong** na Gdańskim Garnizonie, **Nie Mięsny** na Dolnym Mieście, a ostatnio dosyć często wpadam do nowej knajpki - **Łąka Bar** na ulicy Łąkowej. Nigdy nie zawiodłem się też na **Ryżu** w Oliwie, a jeżeli już ma być luksusowo to wybieram restaurację **Prologue** w Gdańsku usytuowaną tuż nad samą Motławą. Cenię sobie też dobrą kawę! W Gdańsku wybieram **Drukarnię** lub **Lenia**, w Oliwie **Przelewki**, w Sopocie **Las**, w Gdyni **Tłok** - doceniam domową atmosferę oraz pasję jaką się wkłada w tego typu miejsca. Bardzo lubiłem też „nasz” wrzeszczański **Kurhaus**, ale niestety obecna sytuacja pandemiczna przyczyniła się do zamknięcia tego uroczego lokalu nad czym

bardzo ubolewam. Będę tęsknił za ciepłymi letnimi wieczorami spędzonymi na rondzie na ul. Wajdeloty... Jeśli chodzi o mocniejsze trunki to w Sopocie najczęściej swe kroki kieruję do **Dwóch Zmian**. Z kolei w Gdańsku wybieram ulicę Piwną - wysoki poziom trzyma **Flisak**, lubię też odwiedzić **Wiśniewskiego**. Bardzo cenię miejsca, które mają swoją historię i tradycję. Najbardziej te, w których mamy wrażenie, że zatrzymał się czas, i które mimo upływu lat nie poddają się przemijającemu modom. Na myśl przychodzi **Gdynianka**, **Lodziania Eskimos** we Wrzeszczu, **Ruszczyk** w Orłowie na Przebendowskich i gdyńskie **Delicje** na 10 Lutego - co za wnętrze!

Muszę przyznać, że coraz rzadziej zdarza mi się wybierać na imprezę. Wraz z wiekiem stałem się bardziej wybredny i obecnie to muzyka, a nie miejsce liczy się dla mnie najbardziej. Ruszam się tam, gdzie gra jakiś ciekawy DJ lub zespół. We Wrzeszczu praktycznie jedyną opcją jest **klub Ziemia**. Poza tym bardzo lubię imprezy na otwartym powietrzu, więc jak tylko robi się ciepło wybieram kierunek **Gdańskiej Stoczni**, która od paru lat przeżywa imprezowy renesans. Nigdy nie zawiodła mnie **Ulica Elektryków** i **klub B90**. Jeżeli mowa o kulturze to na koncert lub spektakl najczęściej wybieram **Teatr Szekspirowski**, ponieważ ma ciekawy repertuar, dobre nagłośnienie i piękną przestrzeń. Swoją drogą, to kawał dobrej architektury na światowym poziomie. Przykład przemyślanej, oryginalnej, odważnej i konsekwentnie zrealizowanej koncepcji. Jestem też fanem starych kin, ale niestety wszystkie już zniknęły z mapy Trójmiasta...

Trójmiasto potrafi też zaskakiwać. Ostatnio przy okazji pracy nad Luis'em - projektem restauracji meksykańskiej - odwiedziłem pracownię ceramiczną, która mieści się w budynku **NOTu** w Gdańsku. Nigdy wcześniej tu nie byłem. Przepiękne wnętrza, ponadczasowe materiały, unikatowe ceramiki na ścianach, prostota i rytm. Mam nadzieję, że ktoś czuwa nad tym wnętrzem i nie pozwoli, by stała mu się krzywda, taka jaka spotkała wspomniane wcześniej kina. Jako miłośnik stylistyki mid-century modern ostatnio odkryłem sklep **Future Antiques** w Sopocie, który aż pęka od starannie wyszukanych i odrestaurowanych duńskich perełek. Natomiast gastro



Fot. Pion Studio

MACIEJ RYNIEWICZ

Urodzony w Sudanie, na stałe mieszkający w Trójmieście. Absolwent Politechniki Gdańskiej Wydziału Architektury i Urbanistyki. Projektant - nie ograniczający swojej działalności twórczej tylko do architektury. Jego realizacje wyróżnia holistyczne podejście do danego tematu, dbałość o detal, poszanowanie kontekstu, funkcjonalne rozplanowanie przestrzeni oraz ponadczasowe, naturalne materiały. Jest twórcą między innymi takich wnętrz takich jak: Willa Wincent, Port Royal, Pawilon Towarzystwa, Fidel, Haos, Luis czy kompleksowo zaprojektowany Wiśniewski. Od 2016 prowadzi pracownię projektową wraz z Rafałem Kaletowskim. Prywatnie entuzjasta wzornictwa z połowy wieku, rzemieślniczego kunsztu oraz fan streetfood'u.

odkryciem jest gdyński **Fyrteł**. Trochę pub, trochę bistro, trochę galeria - po prostu intrygujące miejsce spotkań. Bardzo autentyczna miejscówka prowadzona przez ludzi z pasją. Żałuję, że mam tam tak daleko!

Na koniec coś dla fanów architektury. Jeżeli chodzi o trójmiejskie perełki to zdecydowanie i bez namysłu każdemu poleciłbym modernistyczną Gdynię. Bardzo ciekawą przygodą jest odwiedzenie Gdyni i Starego Miasta w Gdańsku tego samego dnia. Miejsca oddalone od siebie zaledwie o pół godziny drogi, które jednak finalnie dają nam wrażenie prawdziwej podróży w czasie...

O R Ł O W O UNIQUE

APARTAMENTY



abinwestor.pl

+48 788 028 222

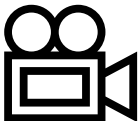
sprzedaz@abinwestor.pl



ALE NUMER!

170  **CENTYMETRÓW**

mierzy jeden z najdziwniejszych eksponatów trójmiejskich muzeów. „Kolumna kurzu”, bo tak się nazywa, to pleksiglasowy pojemnik wypełniony kurzem zebrany w pracowni polskiej malarki Hanny Nowickiej. Słynny kurz stał się symbolem kobiecej potrzeby posiadania pamiątek, skłonności do nawarstwiania wspomnień i jednocześnie konsekwencji w dążeniu do celu. Obiekt należy do zbiorów Oddziału Sztuki Nowoczesnej Muzeum Narodowego w Gdańsku.

 **77** **METRÓW KWADRATOWYCH**

ma nowoczesny ekran, na którym wyświetlane są filmy w ramach inicjatywy Kino Samochodowe Gdynia. Pierwszy seans odbył się 22 maja na parkingu przy Gdynia Arenie, który jest w stanie pomieścić jednorazowo nawet 200 samochodów. Co najmniej do 15 czerwca odbywać się tu będą 2 seansy dziennie.

4  **NOWE SAMOOBŚLUGOWE STACJE NAPRAWY ROWERÓW**

pojawiają się na terenie Gdyni. Dwie na ul. Morskiej, a kolejne przy ul. Starodworcowej 34 i ul. Janka Wiśniewskiego przy potoku Chyłońskim. Każda z nich będzie posiadała: wkrętak krzyżowy, płaski i TORX, klucz nastawny, zestaw imbusów, łyżki do opon oraz pompkę z adapterem na wszystkie zawory i wskaźnikiem ciśnienia. Do tej pory na terenie Gdyni funkcjonowało 16 samoobsługowych stacji napraw, wkrótce będzie ich już 20.

2,6  **KILOMETRA**

ma nowa linia tramwajowa w Gdańsku w południowej części miasta, łącząca dzielnice Jasień i Ujeścisko z Pieckami-Migowo. Na trasie powstało 6 przystanków. Pierwsze testy już się odbyły, natomiast nowa linia nr 12 ma ruszyć już w drugiej połowie czerwca. Koszt inwestycji to 243 mln zł, z czego dofinansowanie z budżetu Unii Europejskiej wynosi ok. 58,5 mln zł.

350  **TYSIĘCY LITRÓW**

wody wypompowywano z miejskiego basenu przy ul. Haffnera w Sopocie i przetransportowano na teren hipodromu. Posłużyła ona do podlania torów wyścigowych i uzupełniła podziemny zbiornik, z którego woda wykorzystywana jest do nawadniania hal i placów treningowych. Wszystko odbyło się za zgodą sanepidu. Po opróżnieniu basen będzie remontowany

 **4** **POŁĄCZENIA LOTNICZE**

dziennie - tyle lotów od 1 czerwca będzie odbywało się z gdańskiego lotniska im. Lecha Wałęsy. O wznowieniu krajowych lotów pasażerskich poinformowały Polskie Linie Lotnicze LOT, które na początku mają zamiar uruchomić 3 połączenia dziennie z Warszawy do Gdańska i jedno na trasie Gdańsk-Kraków. Już teraz wiadomo, że szykują się konkretne zmiany dla pasażerów, którym przed wejściem do terminalu na pewno będzie mierzona temperatura.

59 z 68  **ELEKTORÓW**

wybrało prof. UG dra hab. Jerzego Piotra Gwizdałę na rektora Uniwersytetu Gdańskiego. Będzie to jego druga kadencja, która rozpocznie się już 1 września. Posiedzenie Uczelnianego Kolegium Elektorów odbyło się 27 kwietnia 2020 w formie wideokonferencji.

23 041  **ZŁOTYCH**

wyniosła w 2019 roku łączna suma dochodów w Krynicy Morskiej w przeliczeniu na jednego mieszkańca, co sprawia, że właśnie jej przypadło miano najbogatszej gminy w województwie pomorskim. Co więcej, kwota ta była aż o 10 tysięcy złotych wyższa w porównaniu do roku poprzedniego! W pierwszej piątce najbogatszych pomorskich miast znalazły się także: Sopot (10 607 zł), Łeba (8 401 zł), Gdańsk (7 739 zł) i Hel (7 543 zł).



PROMOCJA
20% NA ŁÓŻKA
DO ODWOŁANIA!



Łóżko tapicerowane Soft Loft

140x200 cena zaczyna się od 1-923 zł po rabacie **1 538 zł**

160x200 cena zaczyna się od 2-021 zł po rabacie **1 617 zł**

180x200 cena zaczyna się od 2-119 zł po rabacie **1 695 zł**

*pojemnik na pościel za dopłatą.

Salon Snu Hever - Gdańsk 1

CH Rental Park
ul. Przywidzka 9
80-174 Gdańsk
tel.: 697 444 533
e-mail: rental@new-hever.pl
pon-sob 10:00-20:00
/ niedz 10:00-18:00

Salon Snu Hever - Gdańsk 2

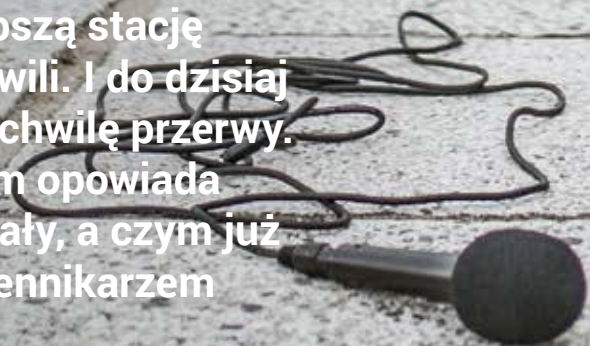
CH City Meble
Al. Grunwaldzka 211
80-266 Gdańsk
tel.: 533 905 833
e-mail: top@new-hever.pl
pon-sob 10:00-20:00
/ niedz 10:00-18:00

Salon Snu Hever - Rumia

Galeria Wnętrz Alucolor
ul. Grunwaldzka 6
84-230 Rumia
tel.: 791 509 793
e-mail: rumia@new-hever.pl
pon-pt 10:00-19:00
/ sob 10:00-15:00

MARCIN ŻEBROWSKI LICZY SIĘ SŁOWO

Zanim Ryszard Kapuściński napisał jedną stronę, wcześniej czytał sto. Winston Churchill nad minutą przemówienia pracował godzinę. Dziś pan Zdzisio zakłada konto w social mediach. Przedstawia się jako ekspert w dziedzinie ekonomii i wygłasza opinie o wpływie pandemii Covid-19 na PKB Polski per capita w najbliższych 5 latach – mówi Marcin Żebrowski, dziennikarz z krwi i kości, wieloletnia „twarz” TVN24. Gdy dwa lata temu rzucił najlepszą stację informacyjną w Polsce wszyscy się dziwili. I do dzisiaj dziwią. A on po prostu wybrał Gdynię i chwilę przerwy. W rozmowie z Michałem Stankiewiczem opowiada o współczesnych mediach, czym się stały, a czym już nie. Wadze słów i treści. I dlaczego dziennikarzem zostaje się na całe życie.





ROZMAWIAŁ: MICHAŁ STANKIEWICZ

FOTO: KAROL KACPERSKI

MAKEUP: ANNA PACAN



Michał Stankiewicz: Czemu nie masz swojego profilu na Facebooku?

Marcin Żebrowski: Bo jestem obrażony na media społecznościowe.

Dlaczego?

Bo zniszczyły prawdziwe dziennikarstwo. Kiedyś dziennikarzem się zostawało, dziś dziennikarzem można być. I to w każdej chwili. Żeby zostać dziennikarzem, to musiałem najpierw pisać do gazetki szkolnej, potem do parafialnej, w końcu dostałem szansę na małą notatkę, gdzieś na 178 stronie „Dziennika Bałtyckiego”... Potem były kolejne redakcje, kolejne doświadczenia i tak powoli, mozolnie powiększałem grono swoich czytelników, słuchaczy a w końcu i widzów. Dziś dziennikarzem może zostać każdy w każdej chwili. Biorę telefon komórkowy, wsiadam do samochodu, włączam nagrywanie i jestem dziennikarzem motoryzacyjnym. Zaczynam komentować wystąpienie premiera i jestem dziennikarzem politycznym. Opowiadam o meczu i każę się tytułować dziennikarzem sportowym...

No, ale ja zapytałem o profil na FB. Nie każdy przecież kto ma profil na FB, czy też Instagramie i dzieli się swoim życiem z innymi czuje się dziennikarzem. Myślę nawet, że mało kto.

Ale social media są nośnikami informacji. W USA od kilku lat są prowadzone różne badania, które pokazują utrzymującą się tendencję wzrostu zaufania do social mediów. Za każdym razem co najmniej kilkadziesiąt procent badanych deklaruje, że właśnie z social mediów czerpie informacje o świecie nie oglądając przy tym innych serwisów informacyjnych i nie czytając gazet. I zanim zaczniemy machać ręką „a tam, to Amerykanie...” to nad Wisłą nie jest lepiej. Kilka lat temu przeprowadzono badanie. Okazało się, że 53% Polaków uznaje treści publikowane w social mediach za prawdziwe. Mniej więcej w tym samym czasie naukowcy z Oxfordu ocenili, że 20% komunikatów publikowanych tylko na jednym z popularnych portali produkują boty lub podstawione osoby.

No tak. Tylko nie jest temu winny FB jako platforma, ale ludzie i instytucje, które go używają. Unia Europejska już od dłuższego czasu stara się wprowadzić mechanizmy kontroli social mediów, szczególnie po kryzysie katalońskim, czy też Brexicie, kiedy okazało się, że do ich wywołania manipulowano informacjami.

Tutaj nie chodzi tylko o wielką politykę, ale nazwijmy to - promocję głupoty. W jednej ze scen „Konopielki” Edwarda Redlińskiego, jej bohater Kaziuk rysuje szlaczki na śniegu udowadniając swojemu synowi Ziułkowi, którego pieszczotliwie nazywa „zasrańcem jednym”, że potrafi pisać. Dodatkowo mówi fundamentalne słowa: byle czego się nie pisze, pisanie to nie gadanie. Media społecznościowe pozwalają pisać każdemu i wszystkemu. A przy tym docierać do milionów ludzi. To z kolei sprawiło, że właśnie obserwujemy jak na nowo jest definiowane pojęcie „ekspert”. Ostatnio na przykład Edyta Górniak okazała się „ekspertem” w dziedzinie medycyny tłumacząc wszystkim prawdę o pandemii Covid-19 i szczepionkach. Żeby było jasne – to wspinała piosenkarka. Cenię jej głos, ale wtedy kiedy towarzyszy mu muzyka. Trudno z kolei jest mi cenić jej głos w poważnej debacie medycznej.

Niezależnie jaką opinię wygłosiła Edyta Górniak to ma prawo do ich wygłaszania, chociażby byłaby najgłupsza. Na tym polega wolność wypowiedzi.

Ma prawo, ale problem w tym, że to co kiedyś robiła u cioci na imieninach dziś robi przez sociale. Dociera do tysięcy, milionów, a do tego duża część jej fanów odbiera te słowa jak prawdę objawioną. Social media sprawiły, że pojęcie odpowiedzialności za słowo stało się archaizmem. Zanim Ryszard Kapuściński napisał jedną stronę, wcześniej czytał sto. Winston Churchill nad minutą przemówienia



MARCIN ŻEBROWSKI

Przez 12 lat związany z TVN24 – najpierw jako reporter pomorski, potem prezydent programów informacyjnych. Przez wiele lat związany z porankami „Wstajesz i Wiesz” i „Wstajesz i Weekend”. Pracę w dziennikarstwie zaczynał w „Dzienniku Bałtyckim”. Pracował w redakcjach w Gdyni, Sopocie i Gdańsku m.in. na stanowisku Szefa Działu Reporterów. Współpracował z Radiem Plus i Tygodnikiem Gość Niedzielny. Obecnie właściciel firmy marketingowo-szkoleniowej, a także współwłaściciel agencji marketingowej BrandStars.

pracował godzinę. Dziś pan Zdzisio zakłada konto w social mediach. Przedstawia się jako ekspert w dziedzinie ekonomii i wygłasza opinie o wpływie pandemii Covid-19 na PKB Polski per capita w najbliższych 5 latach. Co więcej – jeśli zdobędzie odpowiednią liczbę widzów, czytelników, followersów, polubień itd. to stanie się automatycznie wiarygodny.

Wydaje mi się, że przeceniasz wpływy celebrytów i influencerów. To, że jest ich coraz więcej nie oznacza, że są bardziej oglądani i słuchani. Wprost przeciwnie – rosnąca konkurencja powoduje, że coraz trudniej walczyć o uwagę. No i najważniejsze – to nie jest dziennikarstwo.

A ja powtórzę, że social media to media, bo przez nie przekazywane są informacje. Donald Trump komunikuje się ze światem przez Twittera. Ma dzisiaj około 80 mln obserwujących. Nie mam żadnych wątpliwości, że dla większości z nich komunikaty, które tam wypisuje są jednoznaczne z oficjalnym stanowiskiem amerykańskiej administracji. Nawet jeśli pisze bzdury, co zresztą zmusiło administratorów Twittera do dołączania do niektórych wpisów komunikatów i zachęty, żeby sprawdzić fakty na dany temat.

No to ja myślę bardziej optymistycznie. Pojawienie się social mediów dało powiew wolności, różnorodności, przewietrzyło media. Wiadomo też, że każda rewolucja ulega z czasem wypaczeniu i zjada własne dzieci. To o czym mówisz to właśnie jej kolejny etap. Najpierw był etap świeżości socjali, teraz mamy ich gnienie, a dzięki temu może nastąpić... wzmocnienie mediów. Rzetelne, wiarygodne źródła informacji znów będą w cenie.

Chciałbym być takim optymistą, ale niestety obawiam się, że jeśli spojrzymy na konkretne liczby to celebryci docierają do zdecydowanie większej części społeczeństwa. To oni budują powszechne opinie. W jednym z Bondów, „Tomorrow never dies”, Pierce Brosnan walczy z magnatem medialnym, który chce wywołać światowy konflikt. Ale ponieważ to film z lat 90., to stosuje do tego konwencjonalne metody. Potrzebuje okrętu, żołnierzy itd. Dziś wystarczyłoby mu przejście kontroli nad Internetem, albo jego częścią przez stworzenie odpowiedniego narzędzia. Zagrożeń związanych z naszą aktywnością w sieci jest dużo więcej i są one codzienne. Donald Tusk mniej więcej rok temu wygłosił wykład na Uniwersytecie Warszawskim. Oczywiście większość zwróciła uwagę na jego polityczną stronę, ale Tusk mówił też o zagrożeniach ze strony GAFA, czyli Google – Amazon – Facebook – Apple. Chodzi m.in. o gromadzenie danych o nas, o użytkownikach sieci.

Ok, ale to już nie kwestia dziennikarstwa jako takiego, ale ogólnie wykorzystywania Internetu i informacji do marketingu.

Tylko to też pochodna naszej aktywności w socialach. Kiedyś działania marketingowe sprowadzały się do wizyty przedstawiciela handlowego w sklepie i negocjacji z kierownikiem, żeby jego produkty były lepiej widziane niż konkurencji. Dziś algorytmy śledzą nasze kroki w Internecie i jeśli raz wpisujemy „żelazko” to przez kolejny tydzień będziemy bombardowani reklamami żelazek. Wjeżdżając na parking centrum handlowego nasze tablice rejestracyjne są odczytywane, co potem pozwala ustalić z której części Trójmiasta czy Pomorza mamy klientów, czyli gdzie uderzyć z promocją... Tak dziś po prostu wygląda marketing. Ale z drugiej strony mamy niebezpieczeństwo pozyskiwania dużo bardziej wrażliwych danych, które pozwalają na sterowanie społeczeństwem. W ostatnich wyborach prezydenckich w USA sztab Donalda Trumpa potrafił rozsyłać 175 tys. wersji tego samego przemówienia, wystąpienia, wypowiedzi. Po co? Do Johna z Nowego Jorku, który interesuje się sportem docierała informacja, że Trump będzie wspierał sportowców, ale już Wendy z Detroit, która straciła pracę dowiadywała się, że Trump stworzy nowy program so-

cialny. Żeby było jasne – to działo się w tym samym momencie i było podsumowaniem tego samego wystąpienia. Było to możliwe dzięki wykorzystaniu algorytmu, który pozwala sprofilować osoby korzystające z social mediów. Chodziło o spersonalizowanie przesłania, czyli mówiąc wprost aby konkretny wyborca usłyszał to co chce usłyszeć i na czym mu zależy najbardziej.

No, ale chyba mimo tych zagrożeń zaglądasz jednak do Internetu?

No tak, nie mam wyjścia. Rzut oka na portale Internetowe to pierwsza rzecz, którą robię po obudzeniu. Ale to rzut oka. Po informacji sięgam do sprawdzonych źródeł – dla mnie to konkretne osoby, konkretni dziennikarze. Niezależnie gdzie pracują, jakie media reprezentują. Na pierwszym miejscu dla nich jest profesjonalizm. Podobnie zresztą wygląda sytuacja w Ameryce. Widzowie podążają za swoimi sprawdzonymi dziennikarzami niezależnie czy pracują w jednej, czy drugiej telewizji, czy może przenieśli się właśnie do Internetu. Poza tym na pierwszym miejscu zawsze będą dla mnie książki i w pełni zgadzam się z księdzem kanonikiem Chmielowskim z „Ksiąg Jakubowych” Olgi Tokarczuk, że gdyby wprowadzono obowiązkowy jeden dzień czytania to Rzeczpospolita byłaby lepsza.

No teraz wróćmy do mediów, a konkretnie telewizji w której spędziłeś 12 lat. I tutaj – jako stały widz TVN24 - muszę to powiedzieć, że czasem trudno też wytrzymać. Pierwsza z brzegu sytuacja – wielkie pożary na południu Europy. Na miejscu jest wysłannik stacji. I słyszę. „Widać ogień, jest bardzo gorąco, nad ogniem unosi się dym, uciekają zwierzęta, uciekają ptaki. Ludzie opuszczają domy. Powiewy wiatru przenoszą ogień. Z żywiołem walczą strażacy, którzy starają się ugasić ogień, ale to nie jest łatwe, bo te pożary są duże więc strażacy mają problem, ale mają wozy, a w tych wozach sikawki...”

Słucham i czuję, że tracę czas, bo niczego się nie dowiedziałem poza tym, że to opis każdego większego pożaru na świecie. A dziennikarz ma wejścia co pół godziny.

Takie sytuacje się zdarzają, bo reporterzy, którzy są nagle wysyłani do akcji nie mają czasu na zebranie jakichkolwiek informacji. Wtedy ważniejsze są tzw. obrazki, czyli zdjęcia, a dziennikarz musi natychmiast „szyć” i czasem wychodzą właśnie takie kwiatki. Nie jest to reguła, ale się zdarza. Dlatego tak jak powiedziałem wchodzę na portale, czytam gazety, ale konkretne nazwiska. Wybieram tych dziennikarzy, od których czegoś się dowiem, a nie tych, którzy utwierdzą mnie w swoich poglądach, które do tego chętnie manifestują.

Wracając do TVN24. Dlaczego odszedłeś z telewizji?

Uznałem, że 12 lat dojazdów wystarczy. Poza tym dzieciaki dorastały, a i tak ominęło mnie zbyt wiele.

Przez 12 lat dzieliłeś życie na dwa miasta?

Tak, najpierw jeździłem samochodem. Zdarzało się, że jak „siódemka” była w remoncie, a nie było autostrady to jechałem 7 godzin. Kiedyś w śnieżycy, przez 366 km, ani razu nie wrzuciłem biegu wyższego niż trójka... Jeździłem też autobusem, a ostatnio pociągami.

Jak długo jesteś dziennikarzem?

Na studiach pracowałem już w pełnym wymiarze w Dzienniku Bałtyckim. Studiowałem w sumie 8 lat, bo wizyty na studiach były możliwe wtedy kiedy nie było pracy w redakcji. W sumie to będzie ponad 20 lat.

Ze swojego doświadczenia wiem, że bardzo ciężko rozstać się z zawodem. Dziennikarstwo to nie tylko praca, ale i sposób na życie.

Masz rację. Nie można, dlatego chyba wróć, a tak naprawdę chyba nigdy nie przestałem się nim czuć. To pewnie związek na całe życie. Poza tym tak jak wspominałem codziennie śledzę media.



**Lokalne?**

Jasne.

Jakie?

Jestem najwierniejszym czytelnikiem magazynu Prestiż. Codziennie rano otwieram Prestiż i dowiaduję się czegoś nowego.

Pewnie otwierasz cały czas ten sam numer sprzed pięciu lat, kiedy byłeś na okładce?

A są inne? (śmiejch).

Wychodzimy co miesiąc. A poza Prestiżem?

Zawsze zaczynam czytanie tekstu od tyłu, to znaczy od tego kto się pod nim podpisał. W czasie pracy w Trójmieście poznałem niemal całe środowisko. Czasem nawet jeśli temat mnie zaintryguje, ale wiem, że

autor nie do końca jest wielkim miłośnikiem dociekliwości to sobie odpuszczam i szukam tego gdzie indziej. Są nazwiska, których nie czytam. Czytam nie tytuły, ale autorów.

Dyskutowaliśmy o podziale na social media i media. Dzisiaj te drugie, zresztą te pierwsze też - trapi inna choroba. Ubabrały się po uszy w gównie, przepraszam – chodziło mi o politykę.

A kiedykolwiek były obiektywne?

Nie, ale były krytyczne wobec każdej władzy, czy to było AWS i rządy Jerzego Buzka, czy SLD Leszka Millera. Nie wszystkie jednakowo, ale przypomnij sobie konferencje prasowe. Po jednej stronie staliśmy my, a po drugiej politycy. Dopiero pojawienie się PO-PiS –u zburzyło ten układ. Mamy więc TVP, która jest poza wszelkimi standardami, ale też mamy np. Newsweeka, idącego mocno na skróty.



Media jako takie nigdy nie były dla mnie obiektywne. Natomiast obiektywne są dla mnie dane, informacje i konkretni dziennikarze. Widzę grzechy wszystkim mediów i widzi to każdy, kto pracował w mediach. Natomiast wiem, że za wieloma dziennikarzami stoi rzetelność i poczucie misji. I nikt nie może im niczego narzucić. Natomiast jest tak, że określone media skupiają określonego widza. Działa ten sam mechanizm jak przy Facebooku – plemienność. Jak wpiszę, że mieszkam w Gdyni to od razu wyskoczy mi odpowiedź i lista: oni też są z Gdyni. Jak polubię wystąpienie Kaczyńskiego, to dostanę listę tych, którzy też polubili, a do tego są sympatykami tej partii, mają podobne poglądy na jakieś tematy itd. Zamiast wymienić poglądy, ścierać się, coraz głębiej wchodzę w to samo plemię. Z drugiej strony tak do tego przywykliśmy, że dziś już nie ma chyba osób, które oglądają wszystkie główne wydania serwisów informacyjnych.

Ja oglądam. Najpierw Polsat, potem TVN i na końcu TVP.

Chyba dlatego, że jesteś dziennikarzem. Oglądasz tak na trzeźwo?

Tak (śmiej). Wiadomości TVP to program wyjątkowy. Jakiś czas temu prezenterka prowadziła je na stojąco. I jak mówiła o dokonaniach premiera i prezydenta miałem głupie skojarzenia z serialem „Stawka większa niż życie”. Zobaczyłem scenki gdy na biurku niemieckiego oficera dzwoni telefon od przełożonego, a on wtedy wstaje i prowadzi rozmowę na baczność.

To rozumiem, że na Polsacie jesteś jeszcze w t-shircie, na TVN-ie już w marynarce, a TVP zawsze w garniturze.

Do tego jeszcze nie doszło (śmiej). Wracając do lokalnych mediów. Czytasz „Dziennik Bałtycki”, swoją dawną gazetę?

Zdarza mi się rzucić okiem na czołówkę, jak jestem w sklepie, albo salonie prasowym.

Nie brakuje ci telewizji?

Na szczęście od czasu do czasu udaje mi się gdzieś wystąpić. Poza tym mam nadzieję, że niedługo znów się pojawię, w nowym projekcie.

No to teraz ja już zdradzę, że chodzi o nasz wspólny projekt „Trójmiasto się kręci!”, czyli programy na żywo pokazujące trójmiejski biznes oraz inne sfery życia.

Tak, cieszę się, bo udało się zebrać naprawdę profesjonalną ekipę. To szalenie ważne, bo nie da się robić telewizji bez odpowiednich ludzi. Tym też różni się jakość internetowa od telewizyjnej. Pracując z operatorami, których zaangażowałeś znowu poczułem się jak w studiu TVN24 we „Wstajesz i Wiesz”, czy na planie wieczoru wyborczego, który należy do największych wyzwań produkcji telewizyjnej. Chciałem w tym miejscu wygłosić oficjalne podziękowania, za to, że zaprosiłeś mnie do tego projektu.

To ja chyba teraz wstanę jak prezenterka w TVP.

To ja padnę na kolana, bo niedługo to pewnie będzie standard w TVP.

Ale emisja programów będzie na FB i Youtube. Czyli nie lubianych przez ciebie social mediach. Może właśnie to jest recepta na media XXI wieku – tradycyjne dziennikarstwo, ale na nowoczesnych platformach?

Czyli tworzysz projekt misyjny? Wciągasz mnie w misję odnowy, reformy Internetu? Mówiąc poważnie, to nie mam wątpliwości, że twój projekt jest bardzo ciekawy także pod tym względem. Jestem pewny, że przeniesienie dziennikarstwa na platformy, na których na co dzień wymieniamy się zdjęciami piesków, albo walczymy o widzów pokazując coraz mniej odziane fragmenty ciała, jest jak najbardziej możliwe.

A ty będziesz się rozbierał?

Zrobię to w pierwszym odcinku.

BIO MAMA W BIEGU

Wychowuje dwójkę dzieci, prowadzi własną firmę, prowadzi bloga i z sukcesami trenuje triathlon. Kobieta-cyborg? Poznajcie Olę „Biegającą Bio Mamę” Korulczyk - kobietę, której styl życia inspirowa.



Na początku były pływanie i windsurfing. Ola trenowała te sporty za czasów szkolnych, w windsurfingu startowała nawet w klasie olimpijskiej. W trakcie studiów o sporcie na chwilę zapomniiała, rzuciła się w wir imprez i towarzyskich spotkań. Po ukończeniu licencjatu z dziennikarstwa w Londynie, Ola wróciła do Polski i tu (równolegle ze studiami magisterskimi z marketingu na Uniwersytecie Gdańskim) rozpoczęła szkołę zawodową ratownictwa medycznego w Gdyni. To właśnie tam sport znów doszedł do głosu.

- Jako studenci kierunku sportowego, mieliśmy coś przypominającego zajęcia z wychowania fizycznego. Mój nauczyciel wf-u proponował dużo treningów biegowych. Musiałam więc biegać i naturalnie coraz częściej to robiłam - opowiada.

NAJPIERW BIEGAJĄCA I BIO...

W tym samym czasie Ola poznała swojego przyszłego męża, który hobbistycznie regularnie biegał. To on był jej "pierwszym trenerem". Wskazywał, kiedy biegać i jak długo, jak odpowiednio się poruszać, w którym momencie odpoczywać. Jak mówi bohaterka, jako była pływaczkę ciężko było jej się przyzwyczaić do biegania. Ten pierwszy sport to głównie intensywna praca rękoma, której w biegu bardzo jej brakowało.

- Bieganie kojarzyło mi się z najgorszymi rzeczami: bezdechem, zmęczeniem, zadyszka. A mój mąż udowodnił mi, że wystarczy po prostu dostosować tempo do umiejętności. Jeśli biegamy wolno, to bez problemu, na spokojnie można pokonać kilka kilometrów - mówi.

Potem pojawiło się zainteresowanie zdrowym odżywianiem. Tu punktem kulminacyjnym była choroba mamy męża.

- W tamtym okresie pochłonęłam ogrom książek o zdrowotności, o tym jak odżywianie wpływa na nasze zdrowie i jak może zapobiegać chorobom cywilizacyjnym, w tym nowotworom. Dużo czytałam zwłaszcza o terapii Gersona, czyli walce z rakiem poprzez właściwe odżywianie. Okazało się, że są instytuty, w których z powodzeniem bada się i stosuje te metody leczenia. Właściwie zachłysnęłam się zdobytą wiedzą.

Nowe nawyki bohaterka szybko wprowadziła w domu. Od tej pory rodzina zrezygnowała z pszenicy (Ola cierpi na jej nietolerancję), prawie całości produktów mlecznych i mięsa. Na stole pojawiły się za to warzywa strączkowe, tofu, kasze, a od czasu do czasu pomocne w sporcie jajka czy ryby.

- Odżywiamy się głównie wegańsko, z małymi odstępstwami. Jako że nie lubię przypinać sobie etykietek, nie chcę o sobie mówić wegetarianka czy weganka - deklaruje rozmówczyni.





ZACZĘŁA OD PODIUM

Z kolei pierwszy start Oli w triathlonie był przypadkowy. Wraz z mężem akurat odwiedzali mieszkających na Cyprze rodziców. Para chciała wystąpić w jednym z biegów ulicznych, ale w mieście organizowany były akurat jedynie zawody triathlonowe. Zgłosili się i poszło im... wyśmienicie. Tak Ola zakochała się w tej dyscyplinie. Pływanie było nawiązaniem do jej sportowej przeszłości, w tamtym okresie biegała już regularnie, a rower? - Tu wyszliśmy z założenia, że każdy potrafi na nim pedałowac. A wytrzymałość i dobrą formę mieliśmy z biegania. To był dla mnie ogromny szok, że wystartowaliśmy pierwszy raz i od razu stanęliśmy na podium. Nie sądziłam, że oboje tak szybko pokochamy tę dyscyplinę - mówi.

Kolejny start przyniósł kolejny sukces. Drugi raz w triathlonie para wystartowała również na Cyprze. - Pamiętam, że przed startem zapytałam jednego z organizatorów o to, jaką trasę powinnam biec. On odpowiedział mi na to, że na pewno ktoś będzie biegł przede mną i wskaże mi drogę. Jakież było jego zdziwienie, kiedy z wody wychodziłam w pieszwej trójce, a do mety dotarłam jako pierwsza kobieta. Na szczęście trasy nie pomyliłam - śmieje się zawodniczka.

SPORTOWA CIĄŻA

Potem przyszła wiadomość o ciąży, a wraz z nią pojawił się pomysł założenia bloga. Na świecie był akurat boom na trenowanie w ciąży. Taki styl życia promowały celebrytki, królował w magazynach i sieci. Jak zauważyła Ola, w gąszczu informacji brakowało jednak rzetelnej wiedzy o treningach.

- Chciałam opowiedzieć innym kobietom, jak faktycznie się czuję, jak bieganie mi pomaga i w jakich przypadkach odpuszczam trening - wymienia.

Na blogu porady dla kobiet w ciąży połączyła ze sportem i poradami żywieniowymi. Wszystko stworzyło spójną całość i dla czytelniczek strona „Biegającej Bio Mamy” stała się solidnym kompendium wiedzy.

Największe odkrycie z tamtego czasu? Kobieta powinna przede wszystkim słuchać swojego ciała. - Ono naprawdę wiele nam mówi. Jeżeli zaczynamy trening i widzimy, że ewidentnie coś nie idzie, lepiej tego dnia wrócić do domu i odpuszczać. No i oczywiście, im bardziej zaawansowana ciąża, tym treningi powinny być krótsze i o mniejszej intensywności - mówi bohaterka.

Ona w obu ciążyach ćwiczyła aż do samego końca. W drugiej, na ostatnim przed porodem starcie stanęła między 38, a 39. tygodniem. Musiała przebiec wtedy 5 kilometrów.

- Pamiętam zdziwione spojrzenia współzawodników. Przestraszona była też obstawa medyczna biegu. A ja wręcz chciałam, żeby wysiłek fizyczny wywołał poród, bo przecież byłam już w terminie. Niestety bieg niewiele zmienił i Staś urodził się dopiero dwa tygodnie później - mówi z uśmiechem.

DIETETYKA ZAWODOWA

Mimo narodzin dzieci, Ola nie zrezygnowała z treningów i startów. Gdy starsza Zosia była mała, często biegała z nią w wózku.

- Byłam zachwycona swobodą jaką dał mi wózek biegowy. Jeśli miałam ochotę na trening, to po prostu brałam dziecko i szłam biegać. Albo zostawałam w domu i kiedy Zosia spała, kręciłam kilometry na trenażerze. Właściwie tylko w przypadku treningów pływackich korzystałam z pomocy w opiece.

Teraz, gdy dzieci są już starsze, życie rodzinne Oli w połączeniu z sportem to prawdziwa logistyka. Na szczęście dzieci chodzą już do przedszkoli, a firmy, które Ola prowadzi razem z mężem funkcjonują głównie w sezonie zimowym, dlatego w tym chaosie udaje się znaleźć chwilę na treningi. Z biegiem czasu, ćwiczenia stały się wręcz odskocznią od dnia codziennego.

- To czas wyłącznie dla mnie, w którym układam w głowie natłok myśli, taka oaza. Na treningu skupiam się wyłącznie na formie i tym, co mnie otacza. Takie wyjście do natury jest cudowne, od razu czuję wyrzut endorfin - tłumaczy.

Z czasem zmieniły się też rodzinne nawyki żywieniowe. Po pierwszej ciąży Ola aktywnie przygotowywała się do startu w Ironmanie, niedobór składników odżywczych doprowadził ją do anemii. Wtedy zrozumiała, że czym innym jest zdrowe odżywianie, a czym innym zbilansowana dieta. Zaczęła interesować się dietetyką do tego stopnia, że zapisała się na studia podyplomowe z żywienia i wspomagania dietetycznego w sporcie.

- Nie wiem, skąd biorę siłę na to wszystko - zastanawia się Ola. - Chyba z pasją jest tak, że nie czuje się, ile czasu się na nią poświęca. Mnie nie napędzają wyłącznie treningi, ale wszystko co się dzieje wokół nich. Starty w zawodach, sportowa otoczka...

Marzenia? - Bardzo chciałabym zacząć pracować z zawodnikami. Sprawdzać, jaki wpływ na wyniki sportowe ma dieta. Zacząć nie tylko szkolić siebie i rodzinę, ale też inne osoby. Dzieci są już odchowane, dlatego to ten moment w życiu, w którym mogę sobie na to pozwolić i zrobić coś dla siebie - kończy.



PÓŁWYSEP HELSKI

SEZON

— NA —

LATAWCE

AUTOR: MICHAŁ STANKIEWICZ, KLAUDIA KRAUSE-BACIA

Ludzie przyjeżdżają tu, by nie tylko uprawiać kitesurfing. To osobna subkultura, która żyje rytmem natury - nikt nie przejmuje się tutaj makijażem, fryzurą czy ubiorem. Są korki, luksusów nie ma, pogoda często kapryśna, a tym razem wyjątkowo jeszcze pandemiczne obostrzenia. Ale i tak wszyscy są zadowoleni. Witajcie na półwyspie!



Bartek już od 8 rano jest na nogach. Za nim tylko 3 godziny snu. Dzień wcześniej nie mógł ominąć koncertu jazzowego na Chałupach 6, a potem było ognisko u przyjaciół w sąsiednim Albatrosie. Nocne rozmowy z widokiem na zatokę przeciągnęły się. Krótki sen nie zraża go jednak – na dzisiaj prognozy pokazały „warun” – ma wiać około 15 węzłów – doskonałe warunki na kajta. W sam raz na średniej wielkości latawiec. Takiej okazji się nie pomija. Mocna kawa, jajecznica, a potem ubieranie pianki i żmudne rozkładanie latawca. Ten obrazek był normą w niemal każdym poprzednim sezonie. Dzisiaj sytuacja wygląda nieco inaczej. Z racji epidemii niemal wszystkie kempingi wprowadziły różne restrykcje. Jest reżim sanitarny w toaletach i strefie pryszniców, ograniczona liczba osób w kempingach, nie ma koncertów, wszystko jest na bieżąco dezynfekowane, a płatności odbywają się wyłącznie bezgotówkowo. Jak wolna od ograniczeń społeczność radzi sobie w takich okolicznościach?

- Wprowadziliśmy wymagane restrykcje dotyczące użytkowania biura naszej szkoły, sprzętu oraz samego szkolenia. W pomieszczeniach używanych przez klientów są środki dezynfekujące i rękawiczki, tak samo w przebieralni. Jest ograniczona liczba osób, które mogą przebywać na terenie szkoły, a wszystkie niezbędne informacje są podane w kilku miejscach przed wejściem do naszej strefy - tłumaczy Kasia Lange, właścicielka szkoły kitesurfingowej KiteCrew na kempingu Chałupy 6. - Dezynfekujemy sprzęt, którego używamy, dezynfekujemy też wszystkie powierzchnie, które są użytkowane przez naszych klientów. Zapisy prowadzimy online lub telefonicznie. Kursy kitesurfingu odbywają się na zewnątrz, w przestrzeni plażowej, a szkolenia z zalecaną odległością 2m. Kontakt fizyczny nawiązywany jest tylko w niezbędnych okolicznościach. Stopniowo wracamy do życia. Oczywiście nie na takich obrotach, jak w sezonie, niemniej jesteśmy już w stanie wykonywać szkolenia i mamy nadzieję, że obostrzenia powoli zaczną się zmieniać na lepsze, bo czeka na nas ciekawy sezon. Wszyscy tu jesteśmy surferami i wszelkie ograniczenia, w tym izolacja, nie są w naszej naturze. Ale lepszy rydz niż nic!

WIELKA SZKÓŁKA

Patrząc z perspektywy czysto sportowej, na półwyspie panuje „warun” doskonały. „Piaszczysta kosa”, czyli Półwysp Helski to dla wielu raj na ziemi. Nie ma wątpliwości, że jest to największa baza sportów wodnych w Polsce, a jednocześnie jedno z najlepszych takich miejsc w Europie.

-Półwysp wciąż niezmiennie jest prawdziwą mekką szkoleniową w Polsce i myślę, że na skalę międzynarodową również - tłumaczy Dariusz Ziomek, właściciel szkoły Wake.pl. - Specyficzne, doskonałe warunki rozległej, bezpiecznej płytczyny i często wiejący wiatr sprawiają, że wciąż ciągną tu rzesze tych, którzy naprawdę chcą się nauczyć kitesurfingu. Na windsurfingu uczą się już głównie małe dzieci, zaczynające przygodę ze sportami wodnymi. W prawdziwie wietrzne dni dominuje jednak kitesurfing oraz... surfing! - podkreśla.

Na półwyspie jest aż 12 kempingów i kilkadziesiąt szkółek. Sezon zaczyna się w zasadzie od kwietnia i trwa do października, jednak ci najzagorzalsi pływają również zimą. Niektórzy uważają to miejsce za narodowy spot, i chyba tak rzeczywiście jest. Od 14 lat nieprzerwanie odbywają się tu zawody Pucharu Polski w Kiteboardingu. Organizowane są też festiwale surferskie, czy dedykowane campy. Pierwszy latawiec pojawił się na Chałupach 3 prawie 20 lat temu, dzisiaj w każdy wietrzny dzień na horyzoncie widać setki kolorowych kite'ów.

- Płaska płytka woda daje komfort i bezpieczeństwo, stale rozwijające się kempingi, coraz lepsze zaplecze gastronomiczne podnosi komfort pobytu nawet w dni bezwietrzne i deszczowe. Aktualnie w systemie PZKite mamy zarejestrowanych przeszło 60 szkół z czego większość to szkoły znajdujące się na Półwyspie Helskim. Funkcjonują zarówno duże szkoły



foto Damian Kujawa

zatrudniające po kilkunastu instruktorów, jak i te mniejsze, tzw. bagażnikowe - komentuje Igor Czernik, prezes PZKite. - Co więcej, miejsce to staje się mega multispportowym spotem. Jeszcze kilka lat temu nikt by nie pomyślał, że na Bałtyku można uprawiać surfing. Okazało się, że niektórzy surferzy wpadają do nas nawet z odległych regionów Zachodniopomorskiego, podobno mamy tu najlepsze fale. Ostatnio zauważyłem, że na naszym spocie przy wejściu nr 10 pojawiły się kajaki morskie. Jest to duże wyzwanie również dla gmin, które powinny wspierać rozwój sportów wodnych, a nie tylko koncentrować się na szarym „Kowalskim” z parawanem w ręku.

MAGIA LAT 90

Nie byłoby jednak szkótek, zawodów i pielgrzymek miłośników kajta, gdyby nie wyjątkowa atmosfera miejsca. Ta towarzyszyła półwyspowi już w PRL-u. To przecież właśnie Chałupy - jak śpiewał Zbigniew Wodecki - były „Polish Barbados i Galapagos”, z których wykłuła się późniejsza mekka surferów.

- Po raz pierwszy przyjechałem na półwysep jako kilkulatek. Tata pływał już wtedy na windsurfingu, a my jako dzieciaki powoli przesiąkaliśmy jego pasją - opowiada Adam Strybe, który na półwysep zaczął przyjeżdżać w latach 90. - Wakacje spędzaliśmy na Kaperze. Atmosfera na kempingach była zdecydowanie inna niż teraz, bardziej rodzinna. Spaliśmy w namiotach albo przyczepach całymi rodzinami. Byli dziadkowie, ciocie, wujkowie, rodzice, kuzyni, a wszyscy wcześniej nieznani, szybko stawali się przyjaciółmi. Czas upływał powoli, graliśmy w karty, w piłkę nożną, tata ze znajomymi pływał na windsurfingu, wieczorami śpiewaliśmy i paliliśmy ogniska. Pierwsza cywilizacja zaczynała się we Władysławowie, tutaj w deszczowe dni chodziliśmy wypożyczać kasety VHS i dzwonić z budki telefonicznej. Droga na półwysep też była zupełnie inna, nie było ścieżek rowerowych, za to spacerowało się lasem. Półwysep ma w sobie coś niezwykłego, spędziłem tu ponad 25 sezonów i nie wyobrażam sobie choć raz w roku się tu nie pojawić - wspomina.

Dzisiaj od samego wjazdu do Władysławowa w stronę Helu widać morze białych przyczep kempingowych. To ciągnąca się kilometrami strefa nieskrępowanej wolności, tolerancji i różnorodności. Spotkamy tu zarówno studentów, jak i celebrytów, na wodzie amatorów i zawodowców, na kempingach działają szkoły dla dorosłych, ale znajdziemy też obozy dla dzieci. Półwysep to pełen wachlarz możliwości i przede wszystkim życie poza konwenansami, który niekiedy staje się też drugim domem.

- Sprowadziłem się tu 3 lata temu, gdy przypadkiem koleżanka poznana na plaży dnia poprzedniego, pokazała mi nazajutrz kemping, na którym ma przyczepę. Jakie było moje zdziwienie, gdy przeszedłem przez furtkę na ulicy Kaperskiej 25, a moim oczom ukazało się miejsce, które mijiałem dziesiątki razy, a nigdy nie wiedziałem o jego istnieniu - mówi Jakub Karykowski. - Wszedłem do tajemniczego ogrodu i od razu poczułem, że moje wewnętrzne ja zawsze chciało tu być. Nie dlatego, że to modne, nie dlatego, że znajomi, dlatego, bo poczułem coś pierwotnego, co mi powiedziało tu jest twój dom. Do Chałup jeździłem od wielu lat, by pływać na kitesurfingu, ale nigdy nie rozważałem zakupu przyczepy. Jednak tym razem było inaczej. Kupiłem Knausa z 1978 roku i wprowadziłem na kemping tydzień później. Zakup przyczepy nowe miejsce i osoba naszego szefa Harcmistrza jak go nazywam, a wszyscy znają jako Mixa, sprawiły, że miałem swój helski dom. Miejsca było jeszcze dużo, poznałem mieszkańców, swoich pierwszych sąsiadów Miśka i Paulinę. Tak mi się to podobało wszystko, że tygodniowy wyjazd zamienił się w dwumiesięczny helski maraton. Jako, że jest ze mnie gaduła, wszystkim fajnym ludziom opowiadałem o tym miejscu. Sprowadził się mój przyjaciel, potem kolejny, jedna szkołka, druga, trzecia, znajomi, znajomych i nagle okazało się, że mamy małe miasto, w którym wszyscy się znamy i pomimo wielu różnic, szanujemy i lubimy ze sobą spędzać czas. Tu poznałem bliską memu sercu Kasię, tutaj poznałem kotkę Gwiazdkę, która wprowadziła się do mojej przyczepy. Mama Natura powiedziała, weź ją i tak od dwóch lat z antykociarza stałem się zakochanym w kocie surferem. Chałupy odmieniły moje życie. Sprawily, że na nowo je pokochałem i zyskałem taką energię, że teraz mam ochotę obdarować nią wszystkich dobrych ludzi.



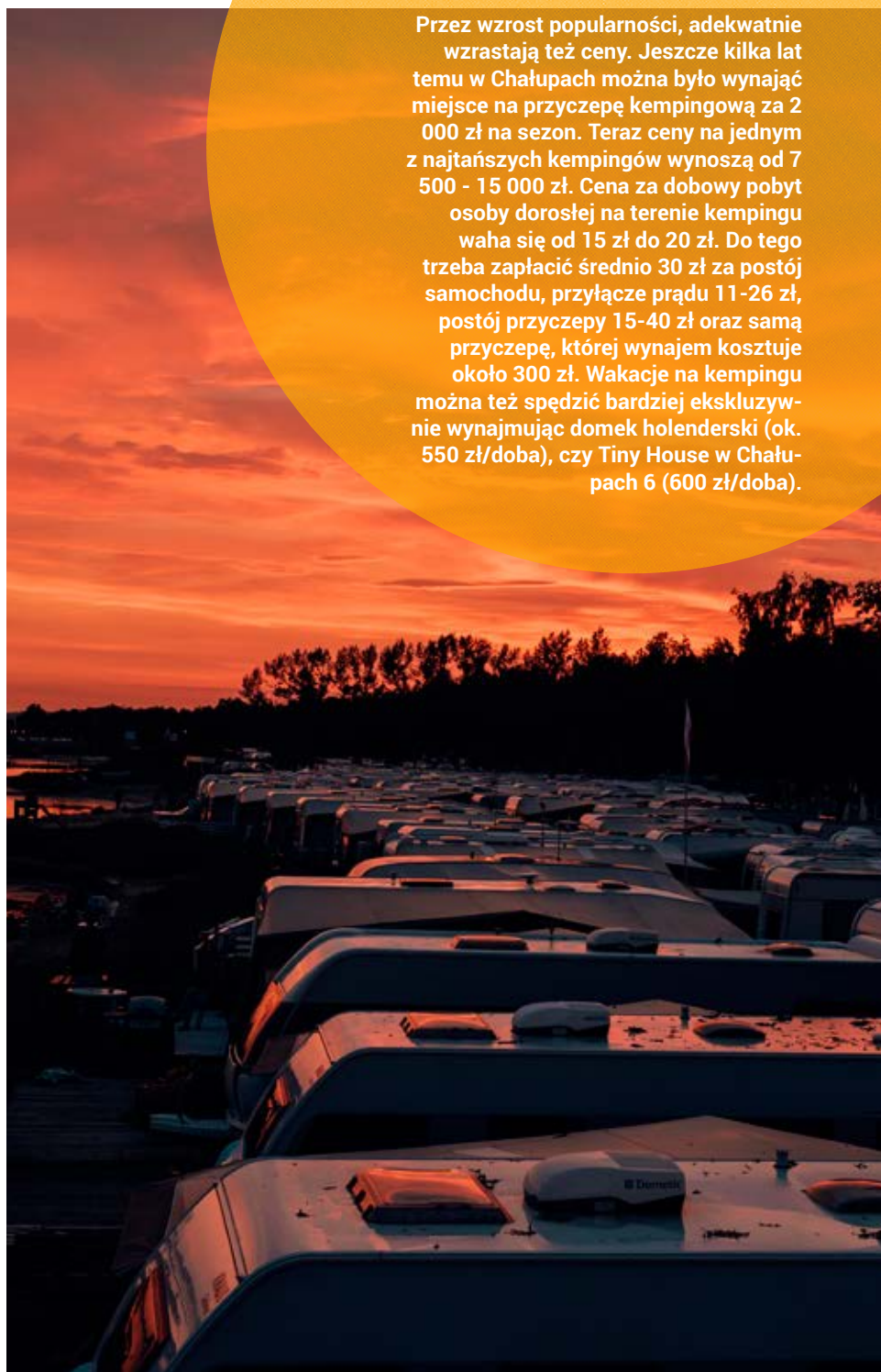
Fot. Marta Dębska



Fot. Marta Dębska

TROPIKALNE CENY

Przez wzrost popularności, adekwatnie wzrastają też ceny. Jeszcze kilka lat temu w Chałupach można było wynająć miejsce na przyczepę kempingową za 2 000 zł na sezon. Teraz ceny na jednym z najtańszych kempingów wynoszą od 7 500 - 15 000 zł. Cena za dobowy pobyt osoby dorosłej na terenie kempingu waha się od 15 zł do 20 zł. Do tego trzeba zapłacić średnio 30 zł za postój samochodu, przyłącze prądu 11-26 zł, postój przyczepy 15-40 zł oraz samą przyczepę, której wynajem kosztuje około 300 zł. Wakacje na kempingu można też spędzić bardziej ekskluzywnie wynajmując domek holenderski (ok. 550 zł/doba), czy Tiny House w Chałupach 6 (600 zł/doba).





fot. Damian Kujawa

SEZON NA HEL

Według danych GUS w 2017 roku na Półwyspie Helskim udzielono 1,5 mln noclegów, z czego najwięcej w gminie Władysławowo. Dla porównania, 10 lat temu w tej samej gminie spało prawie 50% mniej turystów!



fot. Damian Kujawa

WŁADYSŁA-
WOWO

MAŁE MORZE

KAPER

CHAŁUPY III

SOLAR

POLARIS

EKOŁAGUNA

ALBATROS

CHAŁUPY VI

CHAŁUPY
CENTRUM

CHAŁUPY

KEMPINGI

OD WŁADYSŁAWOWA PO JASTARNIĘ



MAŁE MORZE

Pierwszy kemping to Małe Morze - jedno z tych miejsc, w których czuć klimat lat 90. Jest dosyć kameralnie, a ceny przeciętne. Dużym plusem są nowe łazienki, które udostępniono w zeszłym sezonie. Można tu także wypożyczyć skuter oraz przycumować własny sprzęt do dozorowanej przystani. Do tego, bezpieczeństwa na terenie akwenu ośrodka pilnują wykwalifikowani ratownicy. Na terenie kempingu działają trzy szkoły: Board & Kite, Kite Club oraz szkoła typowo windsurfingowa - Board School. Na terenie obiektu działa też bardzo fajny kite hostel, do dyspozycji gości jest strefa spa z „Ruską Banią” znajdująca się kilka metrów od zatoki.

KAPER

Drugi w kolejności jest Kaper, który wyróżnia się ponad kilometrową linią brzegową Zatoki Puckiej o niespotykanej na półwyspie szerokości plaży - do 20 metrów! Trawiasty, leśny drzewostan, daje ochłodę w upalne dni i osłonę w dni wietrzne. Na obszarze całego kempingu działa bezpłatne WIFI. Oprócz pola w ofercie znajdziemy 8 apartamentów 4-osobowych w dwóch budynkach. Na terenie kempingu działają dwie szkoły: Od-dech oraz Chris, zajmująca się głównie obozami młodzieżowymi. Ceny są nieco bardziej przystępne. Znajdziemy tu dwa kompleksy sanitarne, kort tenisowy, restaurację, kawiarnię, bankomat oraz kilka sklepów. Ten kemping w latach 90. dla parolotka był ideałem, jednak od tego czasu nie wiele się zmieniło.

CHAŁUPY 3

Kolejny kemping na trasie Władysławowo-Hel ma już zupełnie inny

charakter. Chałupy 3 to coś pomiędzy najbardziej instagramowym kempingiem Chałupy 6, a opisanymi wcześniej Małym Morzem i Kaperem. To prawdziwe kempingowe miasteczko, w którym znajdziemy cały przekrój ludzi - od tych przyjeżdżających najlepszymi samochodami, po stałych bywalców. Do tego, „od zawsze” działa tu całoroczna Surf Tawerna.

-Chałupy 3 to optymalne wyważenie, z istotnych dla mnie kryteriów posiada on: bardzo przyzwoite zaplecze łazienek i ubikacji, bazę gastronomiczną na miejscu, mini rampę dla dzieciaków i skateboom. Do tego jest dość blisko w rozdaniu, więc w szczycie sezonu stoisz w korku do ronda we Władysławowie tylko 40 minut (śmiech) - podkreśla Ewa Kilian.

Na „Trójce” znajdziemy też pełną ofertę szkoleniową - zajęcia kite/wind, rzadko spotykaną na półwyspie - stacjonarną szkołę Surf People oraz zajęcia na deskorolce dla dzieci. Na terenie obiektu od 1999 roku działa KiteZoneTravel - pierwsza w kraju szkoła kitesurfingu z licencjami międzynarodowymi. Oprócz niej szkolić można się w szkółce Locales i BO Sport Travel. Tutaj też od lat odbywa się przystanek z cyklu Ford Kite Cup. Do Chałup 3 często przyjeżdżają także surferzy, ponieważ stąd jest najbliżej na spot surfingowy znajdujący się przy wejściu nr 10. Tutaj na parkingu Chałupy 10 działa mobilna szkoła surfingowa Lear2Surf, która prowadzi szkolenia na prognozę.

SOLAR

Solar był znany głównie z beach baru o tej samej nazwie. Swego czasu była to mekka helskich imprezowiczów. Kultowy Solar z czasem przeniesiono do Władysławowa, jednak to już nie to samo miejsce. Sam kemping jest na pewno bardziej kameralny niż jego

MASZOPERIA

JASTARNIA

DRAGA

MOLO SURF SPOT

sąsiednia „Trójka”. Działa tu bardzo fajna szkołka windsurfingowa DeSki z najlepszą mini-rampą na półwyspie. Najważniejsze jednak, że miejsce się rozwija. Teraz nie opuszczając terenu można zaopatrzyć się w jedzenie, wynająć instruktora, zrobić zakupy w surf shopie, pograć w tenisa, siatkówkę plażową i mini koszykówkę lub wypożyczyć rower. Ulepszono również bazę gastronomiczną oraz zaplecze sanitarne.

POLARIS

To największy kemping na Półwyspie Helskim. Ten ośrodek zdecydowanie pamięta czasy PRL-u, jednak plusem są duże odstępy między przyczepami i przestrzeń, której brakuje na innych kempingach. Jest to też jeden z nielicznych kempingów, w których można rozbić namiot. Naprawdę można cofnąć się w czasie. Jeżeli chodzi o zaplecze gastronomiczne, to na tle pozostałych wypada blado. Do tego tutaj za prysznic należy uiścić opłatę 2 zł / 4 minuty, czego nie doświadczymy praktycznie na żadnym innym kempingu. Na jego terenie od lat działają dwie szkoły wind / kite - Fun Surf oraz Mega Surf.

EKOŁAGUNA

Jeżeli w drodze na Hel minimy najładniejszy płot na ulicy Starowiejskiej, to znaczy, że mijamy numer pięć na liście kempingów - Ekołagunę. To kameralny kemping, który słynie z dobrego zaplecza szkoleniowego. Za naukę kitesurfingu odpowiada szkołka Wake.pl, za szkolenie na windsurfingu Bay Wind, a za surfing Board for Kids, pierwsza i jedyna taka szkoła w Polsce, która łączy surfing i brazylijskie jiu jitsu w jednym miejscu! Na kempingu znajduje się też pizzeria, plac zabaw, sklepy, pralnia, bankomat, a nawet punkt wymiany butli.

ALBATROS

Albatros, czyli tzw. 5,5 to ulubione miejsce półwspowych „wyjadaczy”. To jedno z najmniejszych pól, przez co bardzo spokojne. W dodatku całe pokryte jest trawą i posiada bardzo dużo drzew. Może nie wyróżnia się najwyższymi standardami, ale za to panuje tu chillowa atmosfera. Na terenie kempingu działają dwie szkoły: Kites Control oraz Beach Bums. Ogromnym plusem jest bliskość Chałup oraz całodobowy sklep, do którego, bez względu na porę, wiecznie ustawiają się kolejki.

CHAŁUPY 6

Chałupy 6 to pionier dobrego PR-u, ciągle rozwijająca się przestrzeń, surferski gwar, koncerty i dużo innych atrakcji. Można poczuć tu swoisty, festiwalowy klimat. Ten kierunek obrali sobie warszawscy

celebryci, jak chociażby Jessica Mercedes, która właśnie tutaj miała sesję w swoim słynnym ogromnym kapeluszu. Znajdują się tu sklepy z markowymi ubraniami oraz outdoorowa strefa chill z dwoma foodtruckami, w których zjemy pyszne burgery, gofry, czy zdrowe koktajle. Tuż obok usytuowana jest restauracja Karma utrzymana w minimalistycznym stylu, gdzie znajdziemy szeroki wybór napojów i dań, a do tego bardzo przystępne, jak na półwysep, ceny. Nie zapomniano też o zwykłym spożywczaku. Na uwagę zasługuje też muzyczny ogród Metaxy, gdzie cyklicznie występują znani polscy artyści. Line up jest bogaty. Już 3 sierpnia na scenie pojawi się Paula i Karol, a 10 sierpnia będzie można podziwiać Mikromusic. Na tym kempingu znajduje się też szczególnie punkt, który zawsze zwraca uwagę. Mowa o tzw. My Tiny House, czyli małym skandynawskim domku gościnnym, w samym centrum „Szóstki”. W Chałupach 6 jest też największe skupisko szkółek - dwie poświęcone zarówno kitesurfingowi jak i windsurfingowi - Kite.pl oraz Easy Surf, typowo kitesurfingowa szkoła KiteCrew oraz drugi oddział surf szkoły dla dzieci Board for Kids.

CHAŁUPY CENTRUM

W Chałupach znajduje się jeszcze jeden kemping - Chałupy Centrum, jak sama nazwa wskazuje usytuowany w samym centrum miasta. Alternatywa dla tych, którzy chcą mieć wszystko na „wyciągnięcie ręki”. Na terenie kempingu znajdują się szkoły: OAHUsurf, Nakajta, Happy up, Kitestory oraz Flowcamp. Znajduje się tutaj też bar serwujący prawdopodobnie najlepszą pizzę na półwyspie.

SZKÓŁKI W KUŹNICY

Kierując się dalej na Hel po drodze mijamy Kuźnicę. Co prawda, nie ma tutaj żadnych kempingów, ale są szkoły, które trzeba znać. Pierwsza z nich to gruntownie przebudowana baza ABC Surf. Tutaj oprócz kitesurfingu, można spróbować swoich sił także na wakeboardingu. Na wodzie do dyspozycji są najnowsze zabawki włoskiej firmy RRD, a na lądzie Surf House Kuźnica - 2 apartamenty 4 osobowe z widokiem na morze oraz pokoje 6-8-10 osobowe, utrzymane w dobrym standardzie. Drugą szkołą jest Flow Camp ulokowany na samym wjeździe do Kuźnicy, w dawnym bydynku dworca. To świetna lokalizacja szkoleniowa - szeroka, niezatłoczona plaża pod oknami oraz Mewie Rewy „w zasięgu ręki”. Ten pas wąskiej mielizny jest uznawany za najlepszy spot w Polsce, ponieważ można tu pływać praktycznie w każdych warunkach.

SUN4HEL

Między Kuźnicą, a Jastarnią znajduje się kemping Maszoperia, który od marca 2019 działa pod nazwą



Sun4Hel. Zmiana zarządcy dała duży powiew świeżości. Powstał tu zupełnie nowy plac zabaw, strefa chill i scena muzyczna. Dużym atutem kempingu jest restauracja z prawdziwego zdarzenia, którą prowadzi ceniony szef kuchni Jarosław Walczyk. Jeżeli ma się ochotę na nieco mniej wystawne dania, jest alternatywa. Na terenie kempingu można zjeść posiłek w jednym z trzech foodtrucków. Standardowo znajdziemy tu również sklep spożywczy, który zaopatrzony jest w świeże owoce i warzywa. W odróżnieniu od wszystkich innych kempingów na półwyspie, na terenie obiektu znajduje się tylko jedna szkołka – SurfPoint. Prawda jest taka, że żadna inna szkoła nie może pochwalić się tak rozległym akwenem do dyspozycji swoich kursantów.

DRAGA

W Jastarni działa też nieco mniej znany kemping Draga, który działa na nieco innych zasadach, ponieważ większość stanowią tutaj nie przyczepy, a drewniane domki. Na terenie kempingu działa założona w 1992 roku przez dr Lecha Powolnego Szkoła Zdrowia.

MOLO SURF SPOT

Ostatnim kempingiem jest kameralny Molo Surf Spot usytuowany na tyłach portu-mariny w Jastarni. Obiekt posiada bardzo dobre zaplecze gastronomiczne - Molo CHiLLiBar ze strefą chillout

i szerokim tarasem z widokiem na zatokę oraz restauracja Ananasy serwująca posiłki z widokiem na port w Jastarni. Za szkolenie odpowiedzialna jest szkołka KitePark. Niedawno odbył się tutaj pierwszy w Polsce Influencer Camp, organizowany przez Victora Borsuka, który łączył ze sobą sporty wodne i prelekcje z influencerami. Na campie pojawili się m.in. Rafał Jonkisz, Marcelina Zawadzka i Jacek Gadzinowski.

-To jeden z bardziej komfortowych kempingów, z jednej strony zamknięta przestrzeń, z osobami które przyjeżdżają tam od lat, a z drugiej strony 5 minut spaceru do „centrum” miasta, gdzie atrakcji pod dostatkiem. To najlepsze połączenie wakacyjnego klimatu z odcięciem się od tłoku. Również sztuczna fala na carvera robiła robotę i dużo fajnych miejscówek obiadowych, które, jak nie gotujemy, są bardzo istotne - podkreśla Natalia Łobasiuk, stała bywalczyni półwyspowych spotów.

Kemping wyróżnia się najbardziej bogatym zapleczem sportowym. Znajdziemy tu: pełnowymiarowy kort tenisowy, boisko do siatkówki, koszykówki i piłki nożnej, skate park, tor deskorolkowy Carver Wave, ściankę wspinaczkową, tor do skimboardu, wypożyczalnię elektrycznych hulajnóg, drążki do cross-fitu. A dodatkowo jest to jedyny kemping na Półwyspie Helskim, który umożliwia uprawianie sportów wodnych przy czterech kierunkach wiatru!





PERŁA W KORONIE GRUPY PSA

Ekskluzywne maszyny, awangardowe wnętrze i przemysłane detale – wiosną w Gdańsku ruszył pierwszy salon DS Automobiles, wyrafinowanej francuskiej marki. Jego właściciel - Grupa Zdunek – buduje tuż obok salon marki Dacia, a w przyszłości jego kolejne salony mają stanąć na dużej działce przy obwodnicy.

Nowo otworzony salon DS Automobiles to gratka nie tylko dla fanów dobrej motoryzacji, lecz także dla klientów z wysokimi wymaganiami estetycznymi. Obiekt liczący blisko 200 metrów kwadratowych został wykończony w sposób ekskluzywny, awangardowy i z całą pewnością nietuzinkowy. Czarna elewacja ze stylowymi, czerwonymi akcentami zyskała charakteru dzięki ornamentom w kształcie rombu - elementu charakterystycznego dla marki DS. Co więcej, na jednej ze ścian zawieszono skóry i archaiczne przyrządy służące niegdyś do ich garbowania.

- W naszym obiekcie klienci mają poczuć się jak w najlepszych francuskich butikach. Salon swoimi rozmiarami, charakterem

i elementami wystroju ma przyciągać klientów poszukujących intymności, komfortu i poczucia indywidualnego podejścia do każdego klienta. – mówi Tadeusz Zdunek, prezes Grupy Zdunek. - Dzięki atmosferze panującej we wnętrzu każdy z odwiedzających poczuje różnicę i dostrzeże nietypowy styl i oryginalność obiektu w stosunku do niemal wszystkich obecnie istniejących salonów samochodowych.

Smaczkiem dla klientów nowego obiektu może okazać się także specjalna strefa wirtualnej rzeczywistości. Dzięki wdrożonej technologii VR każdy zainteresowany będzie miał możliwość samodzielnego skonfigurowania samochodu i wirtualnego obejrzenia go od środka.



- W strefie VR można zobaczyć, poczuć i niemalże dotknąć wnętrza naszego wymarzonego DS-a, a także w warunkach rzeczywistych dobrać odpowiedni lakier nadwozia czy też wzór felg - dodaje prezes zarządu.

NOWE OBLCICHE LUKSUSU

Do tej pory dealer prowadził sprzedaż nowych samochodów takich marek, jak BMW, MINI, Renault, Citroën, Dacia i Nissan. Wraz z dodaniem DS Automobiles do portfolio Zdunka, gama pojazdów stała się bardziej różnorodna - zwłaszcza pod względem segmentu premium. Francuskie DS Automobiles mają szansę przełamać konserwatywny i niemal całkowicie przywłaszczony przez niemieckich producentów obraz luksusowej motoryzacji.

- Istnieje nisza dla klientów poszukujących samochodów, które oferują nieco inną filozofię budowy, wykończenia i estetyki - wyjaśnia Tadeusz Zdunek. - Decydując się na rozpoczęcie współpracy z DS Automobiles, niejako mieliśmy w zamyśle uzupełnienie portfolio grupy tak, by móc zapewnić dostępność luksusowych samochodów również dla osób ceniących sobie inne podejście do luksusu.

PERŁA FRANCUSKIEGO KONCERNU

DS Automobiles to marka przynależąca do koncernu motoryzacyjnego Groupe PSA rozpoznawanego przede wszystkim jako producent aut klasy średniej. W drugiej połowie XX wieku pojazdy spod szyldu DS sprzedawane były jako flagowy model marki Citroën, spółki-córki francuskiego koncernu. Od 2009 roku DS zostało przekształcone w całą linię modelową Citroëna, a pięć lat później koncern poinformował o utworzeniu odrębnej marki samochodowej: DS Automobiles.

To, co dziś wyróżnia pojazdy DS od pozostałych producentów marki Groupe PSA, to najwyższy standard wykonania. Producent zapewnia dbałość o najdrobniejsze detale, takie jak staranne dobierane materiały czy ręcznie obszywane deski rozdzielcze. Dzięki temu samochody DS Automobiles są dziś zaliczane do segmentu premium i mogą konkurować z innymi luksusowymi markami obecnymi na Trójmiejskim rynku.

- Należy wyraźnie podkreślić odrębność marek DS i Citroën - tłumaczy Tadeusz Zdunek. - DS oferuje swoje produkty dla zupełnie innej grupy klientów. DS Automobiles wyróżnia się na tle konkurentów designem produktów i poziomem usług. Dzięki zmysłowemu i niezwykle stylowi produkty DS są wyjątkowe, a oferta marki skierowana do wymagających klientów, poszukujących samochodu, który odzwierciedla ich osobowość i zapewnia niebanalną stylistykę.

WIELKIE PREMIERY WCIĄŻ JESZCZE PRZED NAMI

Na dzień dzisiejszy klienci gdańskiego salonu DS mogą przetestować dwa samochody: flagowego SUV-a DS7 Crossback oraz kompaktowego crossovera DS3 Crossback. Dealer zapewnia, że oferta francuskiego producenta w Zdunku będzie stopniowo poszerzana. Już pod koniec bieżącego w obiekcie przy Miałkim Szlaku zadebiutuje ekskluzywna limuzyna DS 9. Kolejny rok przyniesie kolejne nowości.

- W przyszłym roku planowane jest wprowadzenie kolejnego SUV-a, a w roku 2021 gamę uzupełni piąty model w ofercie - wyjaśnia Tadeusz Zdunek. - Na tę chwilę nie mamy jeszcze potwierdzonych informacji o cenach ani planowanym wyglądzie nowego pojazdu. Według informacji przekazanych przez producenta do roku 2025 dostępne będą samochody wyłącznie w wersji elektryfikowanej.

Najbliższe lata działalności Grupy Zdunek mają przynieść więcej nowości. Salon DS przy Miałkim Szlaku w Gdańsku ma zostać przeniesiony w okolice obwodnicy Trójmiasta, gdzie dealer zakupił działkę na budowę aż sześciu nowych salonów, w tym jednego dla DS Automobiles.

- Rozpoczęcie budowy planowane było na 2021 rok, niestety w obecnej sytuacji nie możemy tego terminu potwierdzić w stu procentach. Pandemia COVID-19 być może zmieni nasze plany, niemniej jak na razie ustalona data budowy jest aktualna - deklaruje prezes zarządu.



DS7 CROSSBACK

NOWY GRACZ W SEGMENTCIE SUV'ÓW PREMIUM

AUTOR: MARCIN WIŁA | FOTO: KRZYSZTOF NOWOSIELSKI



Jest luksusowy, elegancki i oferuje niebywały komfort jazdy. W ofercie kompaktowych SUV'ów klasy Premium dostępnych w Trójmieście debiutuje DS7 Crossback. To zupełnie nowa marka, którą w Trójmieście reprezentować będzie Grupa Zdunek. Mieliśmy okazję jako pierwsza lokalna redakcja przetestować ten samochód.



DS7 Crossback to topowy model i zarazem pierwszy z przedstawicieli nowej generacji samochodów tej marki. Ten ekskluzywny, kompaktowy SUV był pierwszym modelem DS opracowanym samodzielnie. Marka wywodzi się z Citroena, ale dla podkreślenia indywidualizmu jej modeli, zdecydowano się na oddzielny brand.

Samochód ma nowoczesną, muskularną i dość niepowtarzalną sylwetkę. Nadwozie ma blisko 4.6 metra długości i przy tym aż 190,6 cm szerokości. DS7 cechuje również bardzo wysoka jakość wykończenia. To konieczne, aby móc konkurować z takimi samochodami jak Audi, BMW, Mercedes. DS7 Crossback ma za zadanie trafić do tego samego odbiorcy, który wybiera modele Q5, X3 bądź GLB/GLC.

To co wyróżnia ten samochód spośród konkurencji to mnogość detali, które czynią z niego niepowtarzalny w branży produkt. Unikatowe są m.in. krysz-

tałowe moduły LED w reflektorach, które w chwili otwarcia samochodu zapalają się na purpurowo i obracają o 180°. Do tego zestawu dochodzą kryształowe wykończenia, skóra, alkantara i na przykład animowany zegarek B.R.M R180 od BRM Chronographes, osadzony w centralnej części kokpitu, który uaktywnia się dopiero przy włączeniu zapłonu. W wystroju wnętrza dominują kształty rombu, które przewijają się niemal na każdej powierzchni.

DS7 Crossback zachwyca już od pierwszych chwil, ale nie mniej emocji dostarcza jazda. Prezentowany egzemplarz skonfigurowano z silnikiem 1.6 THP o mocy 225 koni mechanicznych, sprzężony z 8-biegową automatyczną przekładnią. Ciekawe są doznania w trybie sport, bowiem dźwięk silnika jest wówczas potęgowany przy użyciu pokładowego zestawu audio. Jazda dzięki temu staje się bardziej rasowa, ale czy jest to potrzebne?



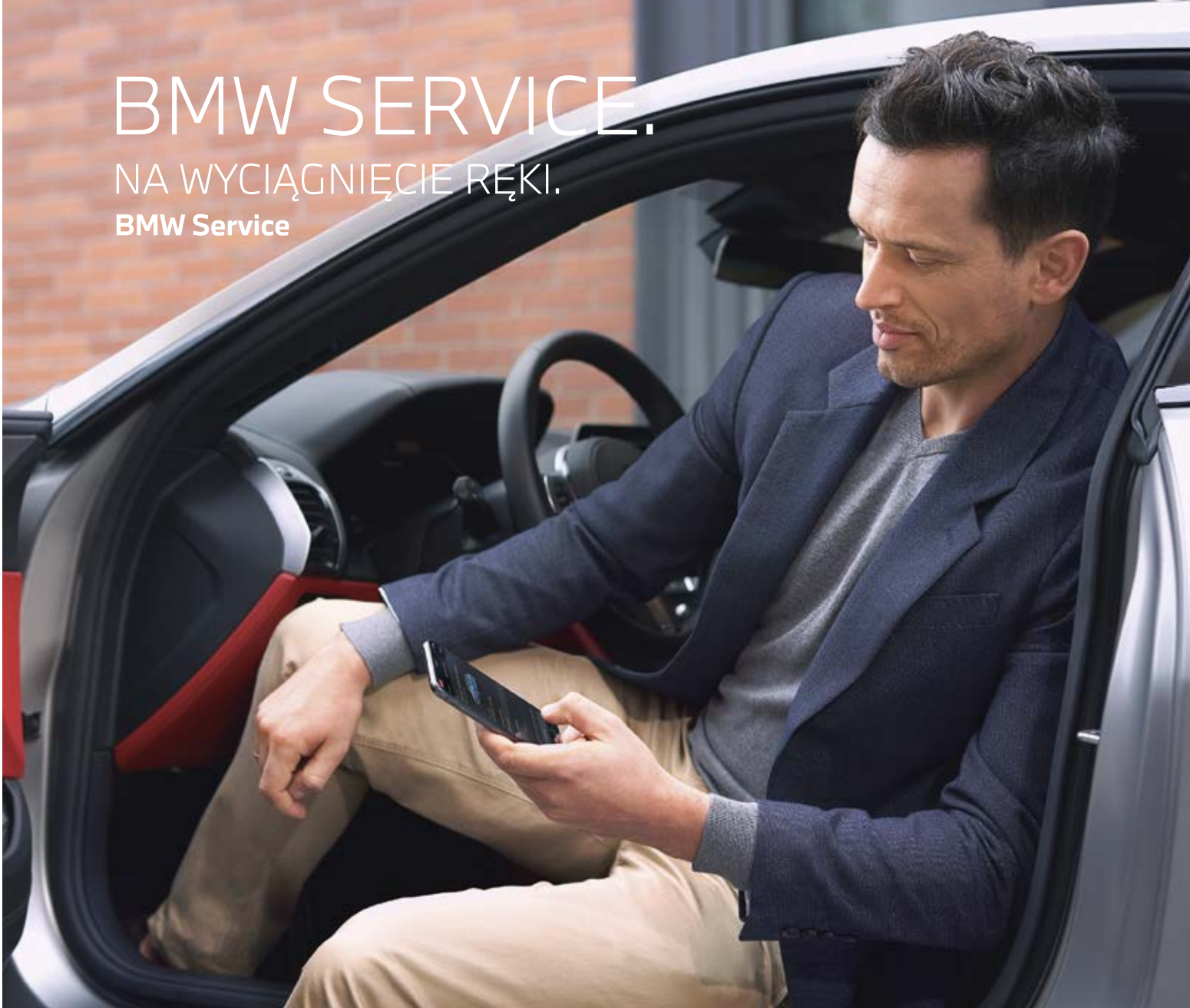
DS to również komfort. Już pierwszy model z lat 50., wówczas jeszcze pod marką Citroën'a, wywoływał zdumienie i podziw za sprawą zawieszenia hydropneumatycznego, które zapewniało mu wyjątkowo skuteczne trzymanie się drogi i nieosiągalny dla konkurencji poziom komfortu jazdy. Nowa generacja tych samochodów kontynuuje tę tradycję. DS7 Crossback zachwyca sposobem w jaki się porusza. Samochód posiada aktywne zawieszenie sterowane obrazem z kamery. System wykrywa i reaguje z wyprzedzeniem na nierówności nawierzchni sterując w sposób ciągły pracą amortyzatorów. Do tego fotele! Do ich wypełnienia zespół projektowy zastosował pianki wysokiej gęstości. Przednie mogą być podgrzewane i wyposażone w funkcje masażu oraz wentylacji. Ponadto, tylne siedzenia posiadają też elektryczną regulację ustawienia oparcia w zakresie od 23° do 32°.

DS to unikat w motoryzacyjnym świecie. Dawno żaden z producentów nie zaskoczył takimi rozwiązaniami. Chociaż, można powiedzieć, że DS nie wprowadza nic nowego do branży. „Świecidełka” w reflektorach – to już było. Zawieszenie sterowane obrazem z kamery – również. A wiecie gdzie? Na przykład w najnowszym Rolls-Royce Phantom. To chyba wszystko tłumaczy... Jednak czy DS7 Crossback kosztuje tyle samo? Nie. Cennik otwiera podstawowa wersja CHIC za 139 900 zł, a zamyka model hybrydowy z najbogatszym pakietem wyposażeniowym, za blisko 300 000 zł.



BMW SERVICE.

NA WYCIĄGNIĘCIE RĘKI.
BMW Service



Wkrocz na wyższy poziom usług serwisowych. Odkryj całkowicie przejrzysty serwis BMW, w którym to Ty masz na wszystko wpływ. Teraz, jeśli tylko chcesz, cały serwis swojego auta zorganizujesz bez wychodzenia z domu.



Zarządzasz serwisem online.

Umów wizytę serwisową w 5 prostych krokach przez aplikację BMW Connected lub poprzez formularz online na stronie internetowej. Dzięki temu zyskasz jeszcze większą wygodę i wsparcie.



Kontrolujesz, co się dzieje z Twoim BMW.

W trakcie wizyty serwisowej otrzymasz wiadomość SMS z linkiem do filmu. Na filmie pracownik serwisu wyjaśni i pokaże, co wymaga naprawy. Sam zdecydujesz o zakresie napraw i zaakceptujesz kosztorys. Możesz również dokonać płatności online.



Możesz skorzystać z usługi door to door.

Zapewnij sobie optymalny komfort. Odbierzemy Twój samochód ze wskazanego przez Ciebie adresu, przewieziemy na wizytę serwisową i odstawimy auto w wybrane miejsce.

Dealer BMW Zdunek

ul. Druskiennicka 1a, Gdynia, tel.: +48 58 728 49 60
al. Warszawska 117c, Olsztyn, tel.: 536 281 101
ul. Miałki Szlak 59, Gdańsk, tel.: +48 58 600 11 00
www.bmw-zdunek.pl



BMW CONNECTED APP



MIEJSKI SUV Z CHARAKTEREM

AUTOR: MICHAŁ STANKIEWICZ | FOTO: KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

Ten dobrze skrojony i praktyczny miejski SUV już od kilku lat jest przebojem mercedesa. I raczej się to nie zmieni, bo nowa generacja GLA ma jeszcze więcej charakteru od poprzedniej.



Choć Mercedes GLA na rynku jest dopiero siódmy rok z rzędu, a tak naprawdę szósty, bo jego sprzedaż w Polsce ruszyła dopiero w grudniu 2013 roku to zdążył zająć wysoką lokatę. Już w 2015 był najlepiej sprzedawanym w Polsce SUV-em Mercedesa. Także w innych krajach stał się przebojem, skutecznie konkurując z BMW i Audi. Co roku do odbiorców na całym świecie trafia 600 tys. pojazdów tego modelu.

Pierwsza generacja GLA w założeniu projektantów miała być podwyższonym hatchbackiem. Autem praktycznym, ale i mocno odróżniającym się od zwykłych osobówek. W grudniu 2019 niemiecki koncern pokazał drugą generację tego modelu, któremu nadano jeszcze bardziej indywidualny sznyt. Zmieniła się linia, a auto wizualnie stało się bardziej masywne i kanciaste. Jednym słowem – rasowe. Nowy model jest o 10,4 cm wyższy od poprzednika, o 1,4 cm krótszy i 3 cm szerszy. Długość nadwozia to 4410 mm, szerokość 1834 mm, a wysokość 1611 mm. Rozstaw osi wynosi natomiast 2729 mm – o 3 cm więcej niż w poprzednim modelu. Dzięki temu pasażerowie mają więcej miejsca dla siebie – z tyłu miejsca na nogi jest aż o 11,6 cm więcej, a samochód ma się bardziej stabilnie prowadzić.



Testowany przez nas model to GLA 200d z napędem na cztery koła i silnikiem diesla o pojemności 1950 cm. Auto osiąga moc 150 KM. W dzisiejszych czasach 150 koni nie robi z pewnością wielkiego wrażenia, ale biorąc pod uwagę wielkość samochodu i masę własną (1670 kg) ta moc w zupełności pozwala na dynamiczną jazdę. Świadczą o tym także liczby. Auto do setki rozpędza się w 8,9 sekund, a prędkość maksymalna wynosi 205 km/h. I teraz najlepsza część danych – wg producenta średnie zużycie GLA to 4,9 l/100 km. Jak na SUV -a trzeba przyznać, że to bardzo mało.

Kokpit auta jest bardzo nowoczesny. Dominuje czarny i srebrny plastik. Środkowy panel zdobią trzy duże wyiewy powietrza, a nad nimi duży ekran. Na środkowej kolumnie oddzielającej kierowcę od pasażera jest gładzik. Wnętrze GLA nie można się znudzić. Dzięki oświetleniu ambient mamy możliwość ustawień kolorów nie tylko zegarów, ale i podświetlanych listew. Estetycznej całości dopełnia dachem panoramiczny. W naszym modelu wśród licznych udogodnień znalazł się pakiet Keyless – go (bezdotykowe otwieranie i uruchamianie pojazdu), system multimedialny MBUX, a także pakiet parkowania z kamerą cofania.

Rasowości samochodu dopełnia pakiet wyposażenia z linią AMG, w tym 20 calowe obręcze kół. Cena oferowanego modelu 225 138,09 zł brutto. Samochód testowaliśmy dzięki uprzejmości BMG Goworowski.



MERCEDES GLA 200D 4MATIC

Pojemność silnika: 1950 ccm

Moc: 150 KM

Przyspieszenie od 0 do 100 km: 8,9 s

Prędkość maksymalna: 205 km/h

Średnie zużycie paliwa: 4,9 l/100 km

Emisja CO2 (min.) 130 g/km

Emisja CO2 (max.) 138 g/km



Kup Volkswagena w Leasingu EasyDrive. Zapłacimy za Ciebie 3 pierwsze raty.

CityMotors wspiera zawodowców!

Przygotowaliśmy dedykowaną ofertę dla grup zawodowych z korzystnym rabatem na nowego Volkswagena.

Szczegóły promocji na stronie
www.volkswagengdansk.pl.



Autoryzowany Dealer Volkswagena
CityMotors
ul. Uczniowska 36, Gdańsk

INACZEJ

ALEKSANDRA KORPYSA vs ALICJA WĘSIERSKA

NA POJEDYNEK WYZYWA: MICHALINA DOMOŃ

Rutyna zabija kreatywność. Z drugiej strony daje poczucie bezpieczeństwa, osadza nas w określonym kontekście. Jest przewidywalnie, zgodnie z planem. Wyjście ze strefy komfortu może wiązać się z ryzykiem. Ale tylko Ci, którzy odważą się z niej wyjść, wiedzą, jakie to uczucie, kiedy zrobimy coś inaczej.



ALEKSANDRA KORPYSA

ilustratorka, właścicielka firmy produkcyjnej Bad Project, chce przenieść się do Wietnamu

Rysuję, bo... jest to dla mnie forma terapii

Mój pierwszy rysunek przedstawiał...

prawdopodobnie kota

Pobudzają moją kreatywność... filmy

i podróże

Artysta dojrzewa, kiedy... zaczyna cenić czas swój i innych

Największe wyzwanie to... budowanie pewności siebie

Inaczej znaczy... oryginalnie

Kiedy spojrzymy na świat inaczej,

zobaczymy, że... potrzebujemy mniej niż nam się wydaje

Inaczej niż... nam wmówili

Inaczej od... ogólnie przyjętych standardów

Co ostatnio zrobiłaś inaczej?

Przez 2 miesiące codziennie jadłam każdy posiłek na ulicy w Sajgonie



Pojedynek Rysowników



ALICJA WĘSIERSKA

trochę korpo, trochę człowiek,
psia matka

Rysuję, bo... lubię i mogę.

Mój pierwszy rysunek przedstawiał... zapewne coś super na tapecie nad łóżeczkiem, koniecznie z wydrapaną dziurą, żeby było autentycznie!

Pobudzają moją kreatywność... nowe zapytania i obserwacja ludzkich reakcji

Artysta dojrzewa, kiedy... nauczy się odpuszczać

Największe wyzwanie, to... nie zapomnieć o wewnętrznym dziecku w sobie oraz poranne wstawanie.

Inaczej znaczy... dokładniej

Kiedy spojrzymy na świat inaczej, zobaczymy, że... najważniejsze mamy na wyciągnięcie ręki

Inaczej niż... czarno-biało

Inaczej od... standardów i społecznych reguł

Co ostatnio zrobiłaś inaczej?

Właściwie to wszystko robię inaczej. Nie lubię reguł zasad, standardów, przepisów - one ograniczają.

CIEPŁY MINIMALIZM ORŁOWA

PROJEKT: MARTA SIKORSKA | TEKST: MICHAŁ STANKIEWICZ

ZDJĘCIA: MAGDALENA ŁOJEWSKA VEY INTERIOR PHOTOGRAPHY

Z reguły coś co jest minimalistyczne - jest chłodne. Tutaj udało się nam połączyć minimalizm z ciepłem - mówi o wnętrzu domu w Gdyni Orłowie jego projektantka, Marta Sikorska.

Dom powstał w miejscu tzw. domu „kostki”. Tak nazywano kwadratowe domki zaprojektowane przez Aleksandra Ładyńskiego z Politechniki Warszawskiej, jakie w latach 50. i 60. stawiano w gdyńskim Orłowie. Budowały je marynarskie rodziny, których członkowie pracowali w Polskich Liniach Oceanicznych i Dalmorze. Marynarze w PRL przywozili z rejsów zegarki stąd ich osiedle nazwano „Zegarkowo”, a gdy furorę zrobiły nylonowe rajstopy - „Nylonowo”.

- Dzisiaj Orłowo przechodzi rewitalizację. Nowi właściciele działek wyburzają stare domki, które są нефunkcjonalne. Mają małe piwnice, małe garaże, a wysokość pomieszczeń sięga zaledwie 2,5 metra. Stąd ich modernizacja nie ma sensu. Znajdują jednak nabywców ze względu na świetną lokalizację - mówi Marta Sikorska.

W RYZACH REDUKCJI

Nowy dom został wybudowany dla czteroosobowej rodziny - pary z dwójką dzieci.

- Znamy się od lat. Projektowałam dla nich mieszkanie w Sopocie. Dlatego nowy dom jest efektem mojego doświadczenia projektowego i znajomości potrzeb jego przyszłych mieszkańców.







Co jednak ważne - inwestorzy są bardzo świadomi jak chcą mieszkać, co lubią, a czego nie - stąd narzucali mi pewne granice. Przyznam, że gdy jestem puszczona samodzielnie to mocno nawarstwiam przestrzeń. W tym przypadku byłam złapana w silne ryzyko redukcji, przez co powstał projekt inny od moich pozostałych. Najbardziej minimalistyczny ze wszystkich jakie do tej pory robiłam - wyznaje architektka.

Dom ma powierzchnię 250 m kw. Na samym dole znajduje się wysoka piwnica, garaż, pokój do ćwiczeń i pralnia. Parter to przestrzeń dzienna. Jest tutaj salon z jadalnią i kuchnią, z którego wychodzi się na słoneczny taras. Jest też toaleta i tzw. mokra garderoba - na buty i kurtki. Ważnym elementem przestrzeni jest szafa, ustawiona na wprost drzwi z garażu. Pełni rolę nie tylko działową, ale swoistego organizera życia codziennego. Od strony drzwi jest po prostu szafą na kurtki. Obok niej znajdują się szufladki - na klucze i inne codzienne drobiazgi. Od strony salonu są w niej książki i barek. Dolna część barku jest mobilna.

- To mebel porządkujący. Coś w rodzaju śluzu. Ułatwia codzienne funkcjonowanie. Obsługuje wejścia i wyjścia domowników - wyjaśnia Marta Sikorska.



Wnętrze salonu sprzyja życiu towarzyskiemu. Choć w pokoju znajduje się tylko jedna kanapa to zabudowa kominka i zabudowa pod telewizorem została umieszczona na podobnej wysokości i stanowi dodatkowe miejsca, by przysiąść.

DĘBOWY PORZĄDEK

Na piętrze znajdują się dwa pokoje dla dzieci, pokój dla gości. Do ich dyspozycji jest jedna łazienka. Rodzice mają sypialnię, garderobę i własną łazienkę.

W całym domu ściany pokryły winylowe tapety. Dzięki teksturze dają ciepło. Na parterze mają kolor beżowy, a na piętrze błękitny. Wszystkie drewniane elementy wykonano z dębu.

- Stolarka porządkuje ten dom. To zarówno porządek wizualny, ale i dosłownie rozumiany. Na wszystko jest miejsce, nic nie musi stać na wierzchu - mówi projektantka.

Obrazy na zamówienie - namalowała Monika Marchewka.

- To wnętrze jest proste, minimalne, ale i ciepłe. Z reguły coś co jest minimalistyczne - jest chłodne. Tutaj udało się nam połączyć minimalizm z ciepłem - podsumowuje Marta Sikorska.



SZTUKA BLISKO MORZA

FOTO: MAGDALENA ŁOJEWSKA, VEY INTERIOR PHOTOGRAPHY

To mieszkanie zaprojektowała architekt Agnieszka Szyposzyńska z pracowni UrboDomus. Na potrzeby inwestorów, powstał apartament, w którym można odpocząć i zrelaksować się, ciesząc się bliskością morza.



Strefa wejściowa to reprezentacyjny hol ze stylową drewnianą biblioteczką i tapicerowanym siedziskiem, wykonana tak, jak wszystkie zabudowy na wymiar wraz z drzwiami, przez stolarnię UrboDomus. To miejsce, gdzie w otoczeniu sztuki można przysiąść, poczytać, porozmawiać. We wnęce umieszczono rzeźbę Janusza Wątor, a nad komodą z rzeźbionymi etnicznymi frontami znajduje się grafika Edyty Purzyckiej.

Posadzki strefy wejściowej wykończono wielkoformatowym gresem z firmy Max Komfort, ze wzorem białego marmuru Calacatta - synonimem luksusu i ponadczasowej elegancji, który również zastosowano jako wykończenie frontu szafy oraz użyto w salonie jako okładziny ściennej.

Wejście do strefy dziennej zaprojektowano w formie szklanej ściany z charakterystycznym podziałem metalowej konstrukcji dodającej wnętrzu nowoczesnego wyrazu.

Apartament został podzielony na dwie strefy: dzienną, która składa się z dwóch salonów gościnnego i telewizyjnego, połączonych długą wyspą kuchenną, sercem tej przestrzeni, na której końcu znajduje się stół jadalniany. Mieszkanie wypełniono meblami z salonów Nap, BB Home, Kler, Spensen.





Druga strefa to część prywatna - sypialnie i łazienki mieszkańców. W korytarzu prowadzącym do tych pomieszczeń, zastosowano ukryte drzwi, a ściany wykończono tym samym drewnianym forniem. Dzięki temu zabiegowi, powstała jednolita przestrzeń, nieposzatkowana drzwiami. Na jednej z długich ścian wyeksponowano zdjęcia Szymona Brodziaka, które podświetla ciekawa lampa, nadająca temu wnętrzu galeryjny charakter. Oświetlenie, lampy i osprzęt, mają w tym wnętrzu duże znaczenie. Zostały wybrane wspólnie z Małgorzatą Abraham z salonu Internodesign. Są to projekty bardzo charakterystyczne, rozpoznawalne w świecie designu i spodobały się inwestorom, którzy docenili ich piękno.

Sypialnia właścicieli została oddzielona od prywatnej łazienki za pomocą szklano-metalowej przesuwnej ściany. Dzięki temu ciemna i zamknięta początkowo łazienka zyskała światło dzienne. Armatura i ceramika do łazienek została wybrana w salonie Interior Park. Właścicielom zależało, aby ceramika i baterie były szlachetne, nie błyszczące a stonowane.

W intymnej strefie sypialni inwestorzy zdecydowali się na obraz Małgorzaty Bieniek, kolorystycznie przełamujący spokojne wnętrza, do jego kolorystyki dobrano tkaniny na fotel i krzesło. Jednym z ulubionych mebli właściciela w tym projekcie jest barek Buster&Punch, do którego kolorystycznie i klimatycznie dopasowano fotografię Pawła Wieczorka.

www.urbodomus.pl

adres:
ul. Droszyńskiego 15 B,
80-381 Gdańsk Oliwa

CAFE WUHAN

TYP „MIEJSCA JUTRA”?

TEKST: KLAUDIA KRAUSE-BACIA

PROJEKT: SIKORA WNĘTRZA ARCHITEKTURA - WWW.SIKORAWNETRZA.COM

Sterylnie kabiny zamiast ulubionego baru, w kuchni laboratoryjne warunki, i wreszcie drony w zastępstwie człowieka. W pracowni Sikora Wnętrza Architektura powstał projekt ideowy pod nazwą Cafe Wuhan, który jest niezwykłą próbą symulacji restauracji przyszłości.





Jest rok 2022. Minęły dwa lata od wybuchu pandemii COVID-19. Wchodzimy pojedynczo do wnętrza swojej ulubionej restauracji. Już od progu naszą uwagę przykuwa brak większości krzeseł i stolików, a tuż pod butami ukazują się oznaczenia „korytarzy bezpiecznej komunikacji”. Obok czujek i tryskaczy przeciwpożarowych, znajduje się obowiązkowa instalacja antywirusowa. Na niegdyś kolorowym i bogatym barze zostały zainstalowane bariery ochronne w postaci szyb, a kontakt ze znajomym barmanem praktycznie przestał istnieć. Od teraz tylko roboty roznoszą posiłki, a drony zajmują się odbieraniem brudnych naczyń. Wszystko z czym moglibyśmy mieć potencjalny kontakt - meble, naczynia, sztuczce - posiada warstwy jednorazowe. W końcu płatność odbywa się za pomocą terminala wbudowanego w stoliki, a przy wyjściu czeka straż nie miejska, tylko nowa „przeciwwirusowa”, która sprawdza czy nasz pobyt w lokalu był dostatecznie bezpieczny...

Taką wizję przedstawił architekt Jan Sikora, a projekt Cafe Wuhan jest próbą symulacji restauracji przyszłości, gdzie nową, najważniejszą walutą jest bezpieczeństwo.

- W dobie rosnącej cyfryzacji życia i social distancing realizujemy jedno z marzeń: tworzymy w pracowni Sikora Wnętrza Architektura projekty ideowe. Stanowią one komentarz do rzeczywistości, wypełniają potrzebę dialogu, ale także stawiania pytań o przyszłość. Jednocześnie nas także jako zespół - opowiada architekt Jan Sikora, właściciel Sikora Wnętrza Architektura. - W tle naszych rozważań są tacy tytani wizji jak Jules Verne i jego doskonale prognozy dotyczące przyszłości czy dystopijna wizja przyszłości z filmu „Metropolis” Fritza Langa staje się na naszych oczach

rzeczywistością. Od zawsze marzyliśmy by fizyczna materia, z którą pracujemy była tylko pretekstem do stawiania ważnych pytań. Tak rozumiemy misję projektowania na granicy architektury i sztuki - podkreśla.

Co ciekawe, projekt powstał, gdy w Polsce nie było jeszcze pierwszego przypadku wirusa. Dziś - gdy wszyscy nosimy maseczki i pozamykane są miejsca publiczne - nabiera zupełnie innego wydźwięku. Według Jana Sikory, koronawirus to najważniejszy trend ostatnich dekad, który zmienił wiele, przenikając praktycznie każdą życiową sferę poczynawszy od służby zdrowia, szkolnictwo a skończywszy na architekturze. Jako przykład podaje chociażby tegoroczne biennale architektury w Wenecji, które miało się odbyć pod hasłem „How will we live together?”. Najsilniejszym przekazem tego biennale, a jednocześnie odpowiedzią jest fakt, że to wydarzenie się nie odbędzie.

- Pustka rodzi pytania i nowe rozwiązania, a kryzys stymuluje rozwój w nieoczywiste strony. Konsumpcjonizm jest poddany próbie nie dlatego, że chwilowo nie produkujemy i nie kupujemy ale dlatego, że wszyscy siedząc w domach zaczynają zadawać sobie pytania. Zadawanie pytań staje się siłą napędową rozwoju - komentuje Jan Sikora. - Lekarze, politycy i naukowcy koncentrują się obecnie na jednym zagadnieniu rozpisany na kilka pytań: jak wymyślić szczepionkę? Jak zatrzymać wirusa? Jak uratować jak największą liczbę osób? Odpowiedzi na te pytania wymagają nie tylko wiedzy, ale i twórczego, nieszablónowego podejścia. Widmo śmierci i strach - podobnie jak wojny - są katalizatorem wynalazków, które w innych okolicznościach być może by nie powstały. Wobec nieznanego - by przetrwać - stajemy się twórcami - podsumowuje architekt.

INSPIRUJĄCE AKCESORIA Z RĄK MŁODYCH PROJEKTANTÓW

Spośród 28 nadesłanych projektów designerskich produktów do przestrzeni pracy najlepszym okazał się kosz Warp autorstwa Marii Czapskiej. Właśnie on zostanie wdrożony do kolekcji marki TRE stworzonej przez Tomka Rygalika, współorganizatora konkursu. Była to już 4. edycja ogólnopolskiego konkursu zorganizowana przez gdańską Galerię Wnętrz City Meble.



Konkurs przeznaczony jest dla studentów i absolwentów kierunków artystycznych, przede wszystkim wzornictwa i architektury wnętrz, w całej Polsce. Zadaniem, jakie organizatorzy konkursu postawili przed jego uczestnikami było zaprojektowanie designerskiego produktu TRE do współczesnego wnętrza. Tym razem była to przestrzeń do pracy.

Zwycięskim projektem okazał się kosz Warp, autorstwa Marii Czapskiej, który zostanie wyprodukowany przez współorganizatora konkursu firmę TRE i włączony do kolekcji marki. Zwycięzcy konkursu będzie miała okazję współpracować z zespołem TRE przy wdrożeniu projektu do produkcji, opracowywaniu strategii sprzedaży i wprowadzaniu produktu na rynek. Ponadto nagrodą za pierwsze miejsce, podobnie jak w poprzednich edycjach, jest wyjazd na międzynarodowe targi mebli i designu w Mediolanie – Salone del Mobile 2021.

- Kosz Warp przeznaczony jest do magazynowania biurowych odpadów lub przechowywania papieru, magazynów, katalogów - mówi zwyciężczyni Maria Czapska. - Inspiracją do projektu był proces wyplatania wiklinowych koszy. Kiedy podstawa kosza jest już skończona, gałązki osnowy rozkładają się na zewnątrz, tworząc delikatną, lekką formę. W przestrzeni pracy najczęściej występują proste, geometryczne bryły. Kosz Warp ma wprowadzać do niej lekkość i zabawę - podsumowuje.

W ramach konkursu przyznano również trzy wyróżnienia. Pierwsze za projekt pt. „Base” Agnieszki Cieszanowskiej przedstawiający obiekt funkcjonalny przeznaczony na biurko. Jest to marmurowa bryła podcinana od spodu z kilkoma żłobieniami. Prosta forma skrywa jednak w sobie wiele funkcji: może przechowywać wizytówki lub karteczki z notatkami, służyć jako pojemnik na pióro i ołówki oraz inne małe przedmioty, a także służyć jako przycisk do papieru. Kolejnym ciekawym pomysłem, który przypadł do gustu jury były dwie prace Emilii Kolanowskiej - prosty organizator na biurko o formie opartej na układzie podstawowych figur geometrycznych oraz organizator naścienny składający się z metalowego stelaża i montowanych na magnes modułów o różnych funkcjach. Trzecie wyróżnienie otrzymała Xenia Kwiatkowska za Nazo Set, minimalistyczny zestaw trzech drewnianych kostek możliwy do ułożenia w różnych konfiguracjach.

W kapitule konkursowej zasiadli między innymi: Tomek Rygalik – doktor sztuki, wykładowca, projektant przemysłowy i twórca TRE, przedstawiciele Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, partnera konkursu oraz reprezentanci Galerii Wnętrz City Meble, głównego organizatora. Była to już 4. edycja ogólnopolskiego konkursu dla młodych projektantów zorganizowana przez gdańską Galerię Wnętrz City Meble.

ms

G R O U P



custom
publishing



photo



event
marketing



copywriting



public
relations



social
media

prestiz
magazyn trojmiejski



WŚLIZGU!
PODOPRĘŻNIKI I AKCESORIA



ARCHITECTURA - DESIGN - SZTUKA
LINIA

LUSTRO
zdrowie i uroda



redakcja.trojmiasto@msgroup.pl



Ul. Adama Mickiewicza 41
81-866 Sopot

DRES – NO STRES

AUTOR: KATARZYNA KOBIELA | FOTO: KAROL KACPERSKI

Dres chyba nigdy nie był tak popularny jak w ostatnich miesiącach. Przymusowa kwarantanna sprawiła, że homewear stał się nie tylko synonimem komfortu i wygody, ale również naszym strojem codziennym, którego jak się okazuje, często w naszej garderobie brakuje. Jak łączyć dres z innymi elementami garderoby? Jakie są najbardziej pożądane trendy? Jak kupić ten idealny?

Moda to przede wszystkim kreatywność, poczucie estetyki i jakość. Miksując ze sobą trendy tworzy się własny, niepowtarzalny styl. Żeby wyglądać modnie i kobieco wcale nie trzeba zakładać wysokich szpilek i sukienki. Dres również może pełnić funkcję „małej czarnej”, bo nie wszystko w stylizacji musi być oczywiste.

„JA NOSZĘ DRES, DRES SPOKO JEST...”

Zacznijmy od tego, że sportowa stylizacja wcale nie musi ograniczać się do siłowni czy wyjścia na spacer. Dresy już dawno wyszły na ulicę i na dobre zagościły w naszych stylizacjach. Nosimy je ze adidasami, szpilekami, workerami, sandałami - żonglujemy stylami z przeciwnych biegunów nadając stylizacjom nowy nieznany kierunek. Dresy genialnie wpasowują się casual look, dodając mu luzu w miejskim stylu. I pomimo tego, że wielu kojarzy się ze strojem „po domu”, dresy nosimy nawet na wieczorne nieformalne wyjścia. Większość modeli jest nie tylko wygodnych, ale także estetycznych i zgodnych z najnowszymi trendami. Wśród popularnych fasonów znajdziemy między innymi dopasowane spodnie ze ściągaczami w kostkach i z wysokim stanem, a także bluzy typu crop.

DOBRY DRES, CZYLI JAKI?

Nie ma jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie, ponieważ jest wiele typów tkanin, które znakomicie nadają się na dres. Dobry dres to przede wszystkim dobra jakość materiału. Musi być wygodny, lekko rozciągliwy, nie może się mechacić ani wycierać w niewralgicznych miejscach. Pierwszą rzeczą, na jaką należy zwrócić uwagę przy zakupie dresu jest procentowy udział materiałów, a nie marka czy cena. Dres bawełniany to klasyka, jednak

często do bawełny dodawane są różne mieszanki (np. wiskoza z modalą albo włókna elastyczne), które sprawiają, że dres ładnie się układa i jest wygodny. Warto pamiętać, żeby poliestr, wiskoza czy elastan nie powinien przekraczać 20-30%.

MODNY WELUR

Welurowe dresy są szalenie modne w tym sezonie i nieco bardziej eleganckie niż te bawełniane. Welur ma w sobie coś szlachetnego. Wygląda niezwykle stylowo i szlachetnie. Nie krępuje ruchów, a przy tym pozwala skórze oddychać. Świetnie sprawdza się w stylizacji wieczorowej, np. welurowe spodnie i jedwabna bluzka, która zrównoważy masywny charakter spodni. Niestety tego typu dres pogrubia ze względu na materiał, z którego jest uszyty, dlatego panie o korpulentnej sylwetce powinny go unikać lub wybierać ciemniejsze kolory. Przy tym materiale warto również unikać dodatkowych elementów w postaci aplikacji, naszywek czy wytłoczeń.

ROZKOMPLETUJ KOMPLET

Dresowy szyk wymaga przede wszystkim pomysłu, a dobra wiadomość jest taka, że można go nosić na wiele sposobów. Dresy nosimy w komplecie lub jako pojedynczy element garderoby. Jeżeli jesteś fanką klasyki warto połączyć go z marynarką albo trenchem – modny look gwarantowany. Żeby dres stał się bardziej elegancki należy pozbawić go sportowego looku. Jak to zrobić? Wystarczy połączyć spodnie z jedwabnymi bluzkami, butami na obcasie albo bluzy z kapturem z długimi spódnicami i eleganckimi spodniami. Można go również zestawić z klasyczną ramoneską. Eksperymentujcie, ale pamiętajcie, żeby nie przesadzić z dodatkami i kolorami.

ZŁOTA RADA

Kupując ubrania pamiętaj, że warto inwestować w jakość, a nie tylko metkę znanej marki. Kupuj świadomie i wybieraj produkty sprawdzonych producentów. Świadome kupowanie to gwarancja szafy, w której wszystkie elementy do siebie pasują i są uszyte z naturalnych, dobrej jakości tkanin.



— MADE IN 3CITY —

W RYTMIE MUZYKI

AUTOR: KLAUDIA KRAUSE - BACIA | FOTO: NATALIA WOŹNIAK

Moda i muzyka to przykład idealnego połączenia. Saint Laurent Paris i Daft Punk, Balmain i Beyoncé, a na naszym podwórku Brodka i Levi's. Takich kolaboracji jest wiele. W tym kierunku poszły także absolwentki wzornictwa gdańskiej Akademii Sztuk Pięknych, które w ramach pracy dyplomowej stworzyły scenografię i serię ubrań dla wokalistki MIN t. Tak powstała moda inspirowana muzyką!



Magda Setzke i Klaudia Janowska z gdańskiej ASP, pasjonatki mody i scenografii, w ramach pracy dyplomowej stworzyły prawdziwą, gotową do użytku realizację. Skontaktowały się z wokalistką oraz producentką MIN t i zaprojektowały scenografię i serię ubrań idealnie współgrającą zarówno z twórczością, jak i osobowością artystki.

- Pracę rozpoczęliśmy od analizy zachowań konkurencji oraz preferencji i oczekiwań MIN t, a także grupy potencjalnych odbiorców jej twórczości. Wyzaczyliśmy drogę stylistyczną opartą na pozornie odległych kierunkach: twórczości Laszlo Moholy Nagy oraz estetyki lat 2000 - opowiada Klaudia Janowska.

Na projekt składają się dwie części. Pierwszą stanowi kolekcja ubrań, a konkretnie osiem elementów garderoby, które można stylizować adekwatnie do okazji. Zaprojektowane stroje są komfortowe - dopasowane ubrania wykonano z rozciągliwych, sportowych materiałów, a okrycia

wierzchnie to typowy oversize. Drugą, równolegle prowadzoną częścią projektu jest mobilny system scenografii. To przenośna konstrukcja sceniczna o wymiarach 240x240x70 cm, którą wykonano z aluminiowych rurek zakończonych magnesami oraz stalowych złączek. Dodatkkiem są kolorowe, transparentne folie. Przysłowiową kropką nad „i” wizualizacje zrealizowane przy współpracy z Katarzyną Najmajer (NAI). Całość wizualnie idealnie komponuje się z ostatnią płytą MIN t pt. „Assemblage”.

Projekt został zrealizowany w Pracowni Projektowania Produktu, prowadzonej przez prof. Jarosława Szymańskiego i dr Jacka Rynia, a oficjalna prezentacja odbyła się w galerii Pionova w Gdańsku podczas występu MIN t. Autorką fotografii z sesji zdjęciowej i koncertu jest Natalia Woźniak, a za materiały video odpowiedzialna jest Milena Banaszewska. Materiały oraz dodatkową dokumentację z przebiegu sesji zdjęciowych można znaleźć na profilu instagramowym: @225clique, który również jest częścią projektu.













KRAYNA

LOKALNIE I PO WEGAŃSKU

Gdzieś na styku Kujawsko-Pomorskiego i Wielkopolskiego istnieje miejsce, na bazie którego powstała Krayna - polska marka produkująca wegańskie kosmetyki. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że wszystko stworzone jest w 100% z lokalnych, tradycyjnych składników tego regionu.

Magda i Damian, zmęczeni ciągłym biegiem, napiętym kalendarzem spotkań, wielogodzinnymi rozmowami przez telefon, pewnego dnia postanowili się zatrzymać i zmienić coś w swoim życiu. Zaczęli uważniej przyglądać się najbliższemu otoczeniu, obserwowali przyrodę, wsłuchiwali się w odgłosy natury. Niezliczone pagórki upstrzone jeziorami, tataraki skrywające siedliska dzikich ptaków, pełne zwierzyny lasy pachnące jeżynami. Zainspirowani okolicą, postanowili wykorzystać jej nieskażony potencjał produkując kosmetyki na bazie roślin, które tu rosną. Tak powstała Krayna.

- Nie musieliśmy szukać daleko, wszystko znaleźliśmy w miejscu, gdzie się wychowaliśmy: pod Więcborkiem, na naszej krainie - opowiada Magda Rośli. - Jesteśmy nową marką, ale ze szczerym produktem, opartym wyłącznie na tradycyjnych składnikach pochodzenia roślinnego. To miało być urzeczywistnienie tego, co sami myśleliśmy o pielęgnacji skóry i o życiu w ogóle. Celem było stworzenie serii w 100% wegańskiej, organicznej i do tego lokalnie, w świecie który znamy. Udało się!

Krayna to naturalna linia kosmetyków do pielęgnacji twarzy zarówno dla kobiet, jak i dla mężczyzn. Roślinne składniki, które znajdują się w tych kremach przede wszystkim zapewniają skórze vitalność i odżywienie. W serii AY by Krayna znajdują się cztery kremy do twarzy o różnych właściwościach, a ich nazwy pochodzą od głównych składników. Pierwszym z nich jest AY Cornflower, prawdziwy eliksir młodości z naturalną mocą chabru. Dla osób z cerą delikatną i skłoną do podrażnień idealnie sprawdzi się AY Water Pepper z rdestem, który pozytywnie wpływa na ogólną kondycję skóry, działając jak balsam delikatnie kojący cerę. Jest też krem dla tych, którzy borykają się z problemem cery naczynkowej lub

atopowej. AY Chestnut z ekstraktem z kasztanowca doskonale nawilża i zmniejsza widoczność naczyń krwionośnych. Ostatni z kremów w serii to AY Plantain przeznaczony specjalnie dla mężczyzn.

Naturalne składniki to nie wszystko. Twórcy Krainy dbają również o sposób, w jaki zostaną one zapakowane. Smukła szklana butelka ze sterylnym dozownikiem w formie pompki ukryta wewnątrz minimalistycznego kartonika to kwintesencja ducha Zero Waste i skuteczny sposób na redukcję odpadów szkodliwych dla środowiska. Tym razem, warto postawić na naturę!



Dołącz się **tlenem**

Zdrowie
Sport
Uroda

A man and a woman are smiling and posing in a hyperbaric oxygen chamber. The interior is modern with beige leather seats, a control panel, and a large window showing a green landscape. The walls are decorated with large, metallic, bubble-like structures.

Umów się teraz!
☎ 573 282 287

NORMOBARIC
CLINIC 

www.normobaric-clinic.pl

al. Grunwaldzka 209
Gdańsk
(naprzeciwko Kina Żak)

DOMOWE SPA

Kosmetyki naturalne stają się coraz bardziej popularne. Jednak ceny tych gotowych mogą być wysokie i nie każdemu to odpowiada. Z drugiej strony samodzielne przygotowanie kosmetyku to także świetna zabawa i przyjemna odmiana. Co ciekawe, wiele kosmetyków można przygotować używając produktów, które znajdują się niemal w każdej kuchni. Poniżej przedstawiamy kilka przepisów na domowe produkty kosmetyczne.



MASECZKA DO WŁOSÓW Z AWOKADO

Odżywka idealna do włosów przesuszonych i zniszczonych farbowaniem. Tłuszcz roślinny zawarty w awokado nawilża i wygładza łuskę włosa.

Do zrobienia potrzebujesz:

- jedno dojrzałe awokado,
- łyżka miodu,
- 2 łyżeczki oliwy z oliwek.

Obierz a następnie zmiiksuj awokado na papkę. Dodaj miód oraz oliwę i dokładnie wymieszaj. Maskę nałóż na wilgotne włosy na 20 minut, po czym dokładnie spłucz i umyj włosy delikatnym szamponem.



TONIK RYŻOWY DO CERY SUCHEJ

Bardzo popularny produkt kosmetyczny używany przez Azjatki. Tonik ryżowy stosujemy w codziennej pielęgnacji skóry twarzy. Działa odżywczo oraz zmiękcza, nawilża i odżywia cerę. A co najważniejsze jest banalny do wykonania.

Do zrobienia potrzebujesz:

- 100 gram brązowego ryżu
- gorąca woda.

Ryż przesyp do miski i zalej gorącą, przegotowaną wodą do dwóch centymetrów ponad poziom ryżu. Następnie miskę przykryj ścierką i odstaw na kilka godzin, pamiętając, żeby od czasu do czasu przemieszczać jej zawartość. Kiedy woda staje się mętna, masz pewność, że nadaje się do użycia. Otrzymany tonik przelej do czystego opakowania i włóż do lodówki. Taki produkt kosmetyczny może stać w lodówce do 5 dni.

KAWOWY PEELING DO CIAŁA

Jeden z najprostszych kosmetyków do wykonania w domowym zaciszu. Peeling jest podstawą codziennej pielęgnacji ciała. Złuszcza zrogowaciały naskórek i pobudza fibroblasty do wytworzenia nowych włókien kolagenowych oraz elastyny. Kofeina zawarta w kawie działa antyoksydacyjnie, ujędrnia skórę i zmniejsza widoczność cellulitu. Sól działa antybakteryjnie oraz ma właściwości antyseptyczne.

Do wykonania potrzebujesz:

- pół szklanki kawowych fusów (wcześniej świeżo zaparzonych i dokładnie odsączonych)
- 6 łyżek oleju kokosowego,
- ¼ szklanki soli Epsom, morskiej lub himalajskiej.

Fusy z kawy oraz sól przesyp do miski. Dodaj roztopiony wcześniej olej kokosowy (olej roztop w ciepłej kąpieli wodnej) i wszystko dokładnie wymieszaj. Peeling należy wykonać na lekko zwilżonej skórze. Taki produkt kosmetyczny może stać w temperaturze pokojowej do 2 tygodni.

Trzeba pamiętać, że trwałość kosmetyku wyprodukowanego własnoręcznie w domu będzie o wiele niższa, niż kosmetyków dostępnych w sklepach. Najlepiej domowe specyfiki przygotować w małych porcjach, tak by zużyć je na kilka razy.



WHITE MARLIN

restaurant & lounge

PUDDING CHIA Z OWOCAMI WHITE MARLIN

Składniki:

Chia:

100 g nasion chia
200 ml mleka
200 ml mleka kokosowego
Miód do smaku
Pokrojone owoce według uznania

Sos owocowy:

100 g truskawek
30 ml wody
30 g cukru
Jogurt naturalny

Przygotowanie:

Nasiona chia zalewamy mlekiem kokosowym i zwykłym cały czas mieszając i zostawiamy tak na minimum 12 godzin w lodowce pod przykryciem. Po tym czasie wyjmujemy chia z lodówki mieszając ją aż do momentu rozbicia gródek. Następnie dodajemy odrobinę jogurtu naturalnego i całość doprawiamy miodem. Tak przygotowane chia układamy na talerzu wraz z owocami i miętą i polewamy sosem truskawkowym.

Sos owocowy:

Gotujemy wodę z cukrem do momentu jego rozpuszczenia. Następnie dodajemy truskawki i całość blendujemy. W taki oto prosty sposób powstaje nam pyszny, truskawkowy, gładki sos.

WHITE MARLIN

restaurant & lounge



RISOTTO BOROWIKOWE

WHITE MARLIN

Składniki:

100 g risotto arborio
50 g oczyszczonego borowika
50 g bocznika królewskiego
2 łyżki pokrojonej cebuli
2 posiekane ząbki czosnku
20 g masła
Twardy ser (parmigiano regiano lub pecorino)
Bulion warzywny
Pokrojona natka pietruszki
Pokrojona dymka
Sól
Pieprz czarny
Oliwa
50 ml białego wina

Przygotowanie:

Najpierw szklimy na oliwie na średnim ogniu w kolejności: cebulę, grzyby, risotto i czosnek - cały czas mieszając. Następnie całość podlewamy białym winem i mieszamy do momentu całkowitego odparowania. Tak przygotowane risotto podlewamy stopniowo bulionem, pamiętając o dodaniu odrobiny soli. Gdy bulion odparuje i uznamy, że nasze risotto jest al dente, dodajemy masło, zioła i doprawiamy solą i pieprzem, a na koniec dodajemy twardy tarty ser. Kluczowym elementem przy tym daniu jest nieustanne mieszanie składników na patelni. Danie układamy na talerzu, polewamy oliwą i ozdobnie posypujemy serem. Smacznego!

SEVO

NOWY WYMIAR GRILLOWANIA

Grillowanie to dla Polaków coś więcej niż jedzenie. To ideologia, którą pokochaliśmy. Ta forma spędzania czasu nie musi kojarzyć się już jednoznacznie tylko z dymem, węglem czy popularną kiełbasą. Z odsieczą bowiem przychodzi Sevo - grill elektryczny, który zmienia standardowe grillowanie w czystą, ambitną i gorącą zabawę.



Na horyzoncie pojawia się lato, temperatura wzrasta, na niebie nie ma ani jednej chmurki, a w dodatku nadchodzi upragniony weekend. Co w takich sytuacjach robią Polacy? Oczywiście grillują! Jednak to od nich zależy czy całe popołudnie spędzą na pilnowaniu rusztu w kłębach dymu czy może wejdą na zupełnie inny poziom grillowania - czysty, różnorodny i przyjemny. Poznajcie Sevo - urządzenie, które zmieni rutynowe przyzwyczajenia w coś absolutnie świeżego. Ta nowość od Severin jest czymś więcej niż zwyczajny grill.

- Tego typu urządzenia mogą dać nam dużo radości, nawet w przypadku dysponowania ograniczonym miejscem np. w bloku na balkonie, ponieważ Sevo staje się rozwiązaniem idealnym, pozwalającym pogodzić przyjemność grillowania z miejscem na świeżym powietrzu. Nigdy więcej ciężkich butli z gazem ani worków z węglem drzewnym, wystarczy podłączyć do prądu i zacząć zabawę - mówi Bohdan Wróblewski, dyrektor handlowy marki Severin.

DO OGRODU, DOMU I NA BALKON

Sevo jest łatwe i szybkie w użyciu i jest praktyczne nawet wtedy, gdy nie ma się dużego tarasu, ogrodu czy miejsca do tradycyjnego grillowania. Niestraszne są mu deszcz czy niska temperatura, a co więcej można na nim przyrządzać nietuzinkowe potrawy o dowolnej porze roku. Można go swobodnie używać nie tylko w ogrodzie, ale również w mieszkaniu. Grill jest łatwy w obsłudze i nie tworzy dymu, który mógłby przeszkadzać sąsiadom. To urządzenie idealnie sprawdzi się dosłownie w każdych okolicznościach. Wystarczy tylko podłączyć je do prądu, a długi 2-metrowy przewód zasilający zapewni maksymalną elastyczność.

500°C I PEŁNA KONTROLA

Wysoka temperatura to nie tylko oznaka upalnego lata, ale również jeden z największych atutów Sevo, który rozgrzewa się do 500°C w zaledwie

10 minut. To jedyny grill elektryczny na świecie, który potrafi osiągnąć tak wysoką temperaturę. 500°C otwiera zupełnie nowe możliwości kulinarne, dzięki czemu na stole oprócz popularnej karkówki, mogą pojawić się potrawy rodem z najlepszych restauracji. Lekkie przekąski, warzywa, krewetki, kalmary, ryby, a nawet idealne steki! Dzięki pokrywie można przyrządzać też potrawy w stylu slow cooking - zdrowo, dietetycznie i beztłuszczowo. Sevo nie ma ograniczeń. Przez znacznie szybszy proces grillowania i naprawdę wysoką, stałą temperaturę przyrządzane potrawy powstają w błyskawicznym tempie. Element grzewczy jest podzielony na dwie części - pierwsza spirala osiąga 500°C, a druga 320°C, dzięki czemu można tu smażyć jednocześnie grubego steka i krewetki. Jednocześnie dostępne są też dwa czujniki temperatury i właśnie w tym tkwi pełen sukces! Sevo gwarantuje precyzyjną kontrolę temperatury, przez co potrawy przyrządza się znacznie łatwiej. Dodatkowym udogodnieniem jest cyfrowy wyświetlacz OLED, na którym wyświetlana jest temperatura oraz czas grillowania. Wysokiej jakości konstrukcja i zintegrowana funkcja timera sprawiają, że każda sesja grillowania jest tak komfortowa, jak nigdy przedtem.

CZYSTOŚĆ I WYGODA

To nie wszystko. Wisienką na torcie pozostają kwestie praktyczne. Sevo posiada inteligentną funkcję SafeTouch, która chroni przed możliwością poparzenia i w przeciwieństwie do grillów węglowych, jest bezpieczna dla najmłodszych. Jego wielkim atutem jest też to, że jest bardzo łatwy do utrzymania w czystości. Najbardziej niewralgiczne elementy, czyli ruszt ze stali nierdzewnej, jak i miska, w której gromadzi się tłuszcz są ruchome i nadają się do mycia w zmywarce. Co więcej, Sevo wyróżnia się budową modułową, przez co można go w pełni spersonalizować.

To prawdziwa rewolucja grillowania - bez dymu, brudu i odpadów w postaci węgla i popiołu.

FOLWARK DAJAK

RAJ ZA MIASTEM

Magiczne miejsce położone w Koleczkowie, nieopodal Gdyni w murach starej stajni z lat 80. Brzmi jak marzenie? Poznajcie Folwark Dajak - jedno z najbardziej urokliwych miejsc w okolicy Trójmiasta. Na zewnątrz piękne krajobrazy, lasy, jeziora, a w środku wyjątkowa aranżacja, ciepła atmosfera i wyśmienita kuchnia.

- Wiele osób marzy o znalezieniu swojego miejsca na Ziemi, nam się udało - mówi Aleksandra Paneczko, właścicielka restauracji. - Folwark Dajak w Koleczkowie to nasz raj za miastem, pracujemy tu i mieszkamy. To właśnie dlatego nasi goście czują się tu jak u przyjaciół w domu, a przecież na tym zależy nam najbardziej! - podkreśla.

Folwark Dajak w obecnej formie działa już niemal dekadę. Przez ten czas bardzo wiele się zmieniło, zarówno we wnętrzu, jak i w otaczającym terenie. Należy zacząć od tego, że to prawdziwy biznes rodzinny. W sferze estetyki doskonale spełniają się dwie architektki, mama Aleksandra i jej córka Dominika. Nie bez podstawy, piękna sala balowa i przytulne pokoje zachwyciły już niejednego gościa, a malowniczo zaprojektowany ogród stanowi nie tylko piękne tło do wielu zrealizowanych sesji, ale przede wszystkim idealne miejsce do wypoczynku na trawie. Z kolei głowa rodziny - Przemysław - to dusza towarzystwa i niejednokrotnie można go zobaczyć, jak częstuje gości swoimi nalewkami i z uśmiechem opowiada o przeszłości folwarku, a ten historię ma barwną! Nawet nazwa nie jest tu przypadkowa, nawiązuje bowiem do imienia konia, na którym utalentowany Krzysztof Rafalak, olimpijczyk z Seulu, zajmował pierwsze miejsca w Mistrzostwach Polski WKKW w latach 1981 i '82.

Dobry design, mili właściciele i piękna okolica to jednak nie wszystkie atuty sielankowego folwarku. Mocnym punktem jest tu również kuchnia, która idealnie wpisuje się w smaki dzieciństwa. Tradycyjny schabowy z kostką, botwinka z jajkiem i śmietaną, czy niezastąpione pierogi, to tylko niektóre z dań, które podbiły serca przyjezdnych. Co ważne, kartę dań wyznaczają tu najczęściej pory roku. Na przykład jesienią, na terenie folwarku zbierane są dynie, z których robione są aromatyczne zupy kremy albo chrupiące placki.

- W obecnych czasach, gdzie coraz więcej miejsc podąża za kreowaniem coraz nowszych wariacji na temat jedzenia, my pozostajemy ostoją polskiej kuchni i jej tradycji, dlatego witamy gości chlebem ze smalcem własnej roboty i ogórkami kiszonymi, które najpierw rosną w naszym ogrodzie - opowiada Aleksandra Paneczko.

Przysłowiową wisienką na torcie jest piękny ogród, który stanowi prawdziwy azyl od miejskiego zgiełku. Po zjedzeniu schabowego albo żeberek z kopytkami można po prostu położyć się na trawie z kieliszkiem wina musującego lub lemoniadą i rozkoszować się słodkim nieróbstwem. Magiczna aura, jaka towarzyszy temu miejscu, pozwala na chwilę zapomnieć o pędzie miasta i prawdziwie zanurzyć się w pięknie natury, a o to przecież chodzi najbardziej...



CZAS NA GRILLA!

Długie dni i krótkie noce. Dużo słońca, a za oknem temperatura powyżej 20 stopni. Czerwiec to miesiąc wyjątkowy - kończy się wiosna i zaczyna lato. A wraz z nim już w pełni rusza sezon na grilla. Zanim jednak popędzimy do sklepu po kiełbasy, drób, steki, ryby, warzywa i wszystko co tylko można smacznie przyrządzić na grillu warto zadbać o odpowiedni sprzęt. Bez niego przyrządzenie pysznych potraw z pewnością będzie trudniejsze. O czym należy pamiętać i jak wybrać najlepszy sprzęt? Jeśli szukacie wyjątkowego grilla, koniecznie sprawdźcie propozycje od Taras Factory.



DUALCHEF
OUTDOORCHEF



AROSA
OUTDOORCHEF



AUSTRALIA
OUTDOORCHEF



LUGANO
OUTDOORCHEF

*Pełna oferta grilli OUTDOORCHEF dostępna w Taras Factory.



TARASY

TARASY Z KOMPOZYTU, TARASY DREWNIANE, PŁYTY GRESOWE

ZADASZENIA TARASOWE

MARKIZY, PERGOLE

ELEWACJE

ELEWACJE DREWNIANE, NOWOCZESNE ELEWACJE WENTYLLOWANE, ŻALUZJE FASADOWE

SPA SOFTUB

MEBLE OGRODOWE

CANE-LINE

GRILLE



Gdynia, al. Zwycięstwa 240/1



(+48) 502 998 010



biuro@tarasfactory.pl



www.tarasfactory.pl



Fot. mat. prasowe

WYJĄTKOWO IMPREZOWA JESIEŃ

AUTOR: HALSZKA GRONEK

To już pewne - gdyński festiwal Open'er, gdański Soundrive, sopockie zawody CSIO, czy też Festiwal Filmów Fabularnych odbędą się dopiero za rok. Nie wszystko jednak stracone. Wiele imprez jak Lotos Siesta Festival, Gdańskie Targi Książki, czy też Festiwal Szekspirowski odbędą się jesienią, a niektóre – jak Sopot Film Festival, czy też Runmageddon nie zmieniły w ogóle terminu. Co więcej – Trójmiasto od przyszłego roku wzbogaci się o nowy festiwal – Mystic.



Od blisko piętnastu lat, na przełomie czerwca i lipca, na lotnisku Gdynia-Kosakowo, odbywa się jedno z największych w Polsce widowisk muzycznych. W tym roku tej magii zabraknie - Open'er Festival został odwołany, a kolejna edycja odbędzie się dopiero za rok, w dniach 30 czerwca - 3 lipca. To trudna decyzja zarówno dla uczestników festiwalu, jak i samych organizatorów.

- Ciężko sobie wyobrazić lato bez Open'era, jednak po trudnych decyzjach dotyczących nowych dat festiwalu teraz myślimy przede wszystkim o przyszłości i pracujemy nad realizacją nowych pomysłów na 2021 rok - komentuje Aleksandra Krakowska, New Media & Marketing Manager w Alter Art Festival.

Program festiwalu zaplanowany na bieżący rok w większości powróci w przyszłej edycji i zostanie uzupełniony o sporo nowych elementów. Ku uciesze fanów, większość artystów, którzy mieli pojawić się na festiwalu w tym roku, znajdzie się także w line-upie Open'era 2021. - Nie mamy wątpliwości, że czeka nas fenomenalna edycja - dodaje Aleksandra Krakowska.

ALTERNATYWNE DŹWIĘKI W ZAWIESZENIU

Open'er to niejedynie muzyczne święto, którego odwołanie bezpośrednio dotknęło mieszkańców Pomorza. Wydarzeniem, którego organizację przerwała epidemia, jest także Salt Wave Festival - muzyczna gratka dla osób ceniących alternatywne i „luźne” podejście do wydarzeń kulturalnych.

Salt Wave odbywa się w Jastarni - na dzikim końcu Polski, z dala od wielkomiejskiego gwaru i sztampy, mając po jednej stronie zatokę,

a po drugiej Bałtyk. Tak okraszony, zeszłoroczny debiut festiwalu spotkał się z uznaniem wśród krytyków, branży muzycznej, a co najważniejsze - wśród samych uczestników. Po dobrym starcie druga edycja miała przynieść jeszcze więcej wrażeń. Niestety Salt Wave Festival odbędzie się dopiero za rok, w dniach 20-21 sierpnia.

- Po sukcesie pierwszej edycji Salt Wave Festival odliczaliśmy dni do powrotu na pole festiwalowe - zdradza Zuza Oses, pomysłodawczyni festiwalu. - Niestety, ze względu na oficjalne zalecenia rządowe zdecydowaliśmy się przesunąć datę festiwalu na 2021 rok. Choć to najczarniejszy scenariusz, jaki zakładaliśmy, jest on w tym momencie najbardziej racjonalny i odpowiedzialny. Mimo ogromnego smutku i tęsknoty wierzymy, że jest to obecnie najlepsze rozwiązanie i za rok wrócimy bezpieczniejsi, gotowi na spotkanie na Półwyspie Helskim. Będziemy to celebrować jak nigdy!

Alternatywne brzmienia ściągały rzesze fanów także na LOTOS Siesta Festival, czyli festiwal muzyki latynoamerykańskiej i jej europejskich odłamów. Pierwotnie wydarzenie miało się odbyć w dniach 23-26 kwietnia 2020 roku. Z powodu wybuchu epidemii organizatorzy podjęli decyzję o przeniesieniu festiwalu na wrzesień i listopad, niemniej nowa data nie jest jeszcze stuprocentowo pewna.

- To jest jednak proces trwający - wyjaśnia Maciej Farski, właściciel agencji MF Bridge zarządzającej festiwalem LOTOS Siesta Festival. - Nikt nie jest w stanie przewidzieć, jak potoczą się losy nas wszystkich, jak będą przebiegały kolejne etapy odmrażania gospodarki i jakie będą nastroje społeczne.





MYSTIC JEDZIE DO GDAŃSKA

Ulica Elektryków i towarzyszące jej hale postoczniove uchodzą wśród gdańszczan (i nie tylko!) za jedno z najlepszych imprezowych miejsc na mapie Trójmiasta. To właśnie tam działają kluby B90 i Drizzly Grizzly, a raz do roku odbywa się popularny festiwal muzyki alternatywnej Soundrive. Niestety z powodu wybuchu epidemii większość zaplanowanych i długo wyczekiwanych imprez otwierających sezon letni się nie odbyła (w tym - huczne „Otwarcie Elektryków”). Co gorsza, sam Soundrive Festival, pierwotnie zaplanowany na połowę sierpnia 2020, także się nie odbędzie.

- Przeniesienie każdego festiwalu to spore przedsięwzięcie logistyczne, głównie ze względu na artystów - przyznaje Arkadiusz Hronowski, właściciel klubów B90 i Drizzly Grizzly, współtwórca Ulicy Elektryków i koordynator Soundrive Festival. - Teraz mamy najtrudniejszą łamigłówkę do rozwiązania, bo dochodzi czynnik ekonomiczny i niepewna przyszłość. Każda decyzja to hazard. Dlatego Soundrive Fest musi się odnaleźć w przyszłym roku w nowej rzeczywistości i już nad tym pracujemy.

Imprezowa część dawnej Stoczni Gdańskiej zyskała na wybuchu epidemii jedno wydarzenie: Mystic Festival, czyli znany w całej Polsce od przeszło dwóch dekad festiwal muzyki metalowej. Tegoroczna edycja miała się odbyć w krakowskim Muzeum Lotnictwa Polskiego, niemniej organizatorzy podjęli decyzję o przeniesieniu wydarzenia na początek czerwca 2021 roku właśnie na tereny postoczniove.

- Mystic Festival został przeniesiony do Gdańska w wyniku splotu wielu czynników. To nie była łatwa decyzja, ale dziś w pełni świadoma i nie

mamy wątpliwości, że w nowych czasach jest najlepszym wyborem - komentuje Arkadiusz Hronowski od kilku lat będący również głównym organizatorem Mystic Festival. - Większość tych, którzy nie znają terenów postoczniowych, będzie bardzo pozytywnie zaskoczona naturalną scenerią i dodatkowymi atrakcjami. 3 dni, 5 scen i 70 wykonawców to zdecydowanie duży krok do przodu.

LISTOPADOWY SZEKSPIR

Wybuch epidemii przyniósł smutną wiadomość także dla osób zafascynowanych literaturą. Zaplanowana na koniec marca br. III edycja Gdańskich Targów Książki nie mogła zostać przeprowadzona zgodnie z założeniami. Nowy termin, jaki wyznaczili organizatorzy, to 13-15 listopada bieżącego roku. Miejscem przeprowadzenia corocznego święta książek będą Międzynarodowe Targi Gdańskie AmberExpo. Gościem Honorowym tegorocznych Gdańskich Targów Książki są autorki i autorzy z krajów bałkańskich. W podobnym terminie ma odbyć się Festiwal Szekspirowski, międzynarodowa impreza teatralna poświęcona sztuce teatru elżbietańskiego. Z powodu wybuchu epidemii podjęto decyzję o odwołaniu wydarzenia w letnim okresie. Organizatorzy mają nadzieję, że festiwal uda się zrealizować w drugiej połowie listopada 2020 roku.

Omawiając kulturalne wydarzenia Trójmiasta, nie można zapomnieć o Sopot Film Festiwal - międzynarodowym festiwalu filmowym zrzeszającym twórców, aktorów, krytyków i fanów kina. Tegoroczna edycja wydarzenia była dla organizatorów ważna z racji 20. jubileuszu wydarzenia. Według pierwotnych ustaleń festiwal miał odbyć się w dniach 11-19 lipca 2020 roku. Organizatorzy nie tylko nie odwołują filmowego święta, lecz także powiększają jego formułę, dostosowując ją jednocześnie do nowych wymogów sanitarnych.

Fot. Robert Hajduk



- Potwierdzamy, że tegoroczny festiwal się odbędzie. Termin to 11-24 lipca - informuje Anna Kądziała-Grubman, Dyrektor Programowy & PR w Stowarzyszeniu Kulturalnym Hamulec Bezpieczeństwa. - Wydłużamy go do dwóch tygodni i wchodzimy w przestrzeń miejską. W ten sposób w tym roku większość filmów obejrzyjecie w plenerze, w różnych miejscach Sopotu, w bezpiecznej od siebie odległości. Rozważamy też opcję online jako dodatkową formę zaprezentowania filmów konkursowych.

BEZ KONI I JACHTÓW NA POCZĄTKU SEZONU

Podobnie jak w przypadku imprez kulturalnych, letnie wydarzenia sportowe także stanęły pod znakiem zapytania. Praca wielu setek zaangażowanych ludzi, w tym uczestników, którzy przygotowywali się do startu, została wstrzymana i w wielu przypadkach pozostawiona bez nadziei na wznowienie działań.

Ostatni weekend maja to tradycyjnie Żeglarski Puchar Trójmiasta. Z powodów epidemiologicznych organizatorzy podjęli decyzję o jego odwołaniu, przy czym zastrzegają, że jeśli sytuacja w kraju ulegnie poprawie, istnieje szansa, że puchar odbędzie się na zamknięcie sezonu.

- Organizacja regat goszczących w trzech wspaniałych miastach to spore wyzwanie logistyczne i operacyjne, do tego pozyskanie sponsorów i partnerów też zajmuje sporo czasu - wyjaśnia Kasper Orkisz, szef Premium Yachting i organizator regat. - Dołożymy wszelkich starań aby zagościć w Sopocie, Gdańsku i Gdyni, jak nie w tym sezonie, to z pewnością ponownie na otwarciu 2021 roku.

Kilkanaście dni po Żeglarskim Pucharze Trójmiasta odbyć się miały Międzynarodowe Zawody CSIO w Sopocie. Impreza ta co roku przyciąga czołowych zawodników jeździectwa z całego świata. Niestety mając na uwadze sytuację w kraju i na świecie, Komitet Organizacyjny CSIO Sopot 2020 podjął decyzję o odwołaniu czerwcowych zawodów.

BIEG Z PRZESZKODAMI BEZ PRZESZKÓD

Dobłą informacją może okazać się natomiast fakt, iż planowany na 12-13 września trójmiejski Runmageddon - słynny bieg z przeszkodami - przeprowadzony ma zostać zgodnie z planem.

- Pokonywanie przeszkód, takich jak w tym wypadku pandemia, jest wpisane w DNA Runmageddonu, więc nie tracimy zapału - śmieje się Karina Cywińska, PR Consultant w spółce odpowiadającej za organizację biegu Runmageddon. - Cały czas śledzimy sytuację związaną ze zmieniającymi się obostrzeniami rządu. Jest ona bardzo dynamiczna, ale wszystko idzie w dobrym kierunku. Jedno jest pewne: nasza społeczność i my czekamy już na powrót, bo chyba każdemu, kto raz wystartował w Runmageddonie brakuje tych emocji, wyzwań i atmosfery.

Organizatorzy Runmageddonu wykorzystali czas kwarantannowego „zawieszenia” na realizację nowo wymyślonych projektów zachęcających uczestników biegu do aktywności fizycznej, a tym samym do wypracowania formy przez wrześniowym biegiem w Trójmieście. Już w kwietniu wystartował projekt Runmageddon Solo, a z racji dużego zainteresowania został wznowiony także w maju. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, końcówka lata będzie czasem sprawdzenia, kto wykorzystał czas epidemii na trening, a kto poddał się lenistwu.

BIBLIOTECZKA PRESTIŻU

AUTORKA: KLAUDIA KRAUSE - BACIA

Lato zbliża się wielkimi krokami, a wraz z nim nowe i gorące pozycje wydawnicze, tradycyjnie z trójmiejskim pierwiastkiem w tle. Niezwykle silną pozycją jest wyjątkowa autobiografia wielokrotnie nagradzanej Barbary Piórkowskiej. W zestawieniu pojawiła się też druga część bestsellerowej serii Kolory zła Małgorzaty Oliwii Sobczak oraz wciągający kryminał rozgrywający się w spowitej mgłą Gdyni. Dowiedzie się również kogo nazywano Bałtycką Syreną i kim były gdańskie pokutnice. Miłej lektury!



ZAPOMNIANA GWIAZDA AFRYKI

Autor: Bartłomiej Ludwisiak
Wydawnictwo: Novae Res

Nie tak dawno w cyklu ukazała się książka Bartłomieja Ludwisiaka pt. „Gdański smak whiskey”. Teraz autor wraca z na rynek z ciekawą powieścią sensacyjną, która jest nie mniej intrygująca. Na jeziorze w pobliżu Krakowa wybucha jacht, na pokładzie którego ginie znany milioner, Olivier Teks. Okoliczności wskazują na nieszczęśliwy wypadek, jednak tuż po pogrzebie do posiadłości państwa Teks dociera list zawierający ukryte ostrzeżenie przed zbliżającym się niebezpieczeństwem. Bruno, były policjant, przyjmuje zlecenie ochrony Pauli, córki milionera, jednocześnie na własną rękę próbując ustalić, kto i z jakiego powodu może jej zagrażać. W trakcie prowadzonego przez siebie śledztwa odkrywa tragiczne losy rodziny, a w sekretach zapisków zmarłego odnajduje skrywaną przez lata tajemnicę. Z chwilą, gdy uświadamia sobie jej ogromną wartość, wie już, że wynajęci zabiocy z pewnością nie cofną się przed niczym...



KIEDYS NAEDZIE TEN DZIEŃ

Autor: Monika Koszewska
Wydawnictwo: Novae Res

Już w czerwcu na rynku pojawi się debiutancka powieść Moniki Koszewskiej, prywatnie właścicielki Pomarańczowej Plaży i Hotelu Bursztyn. To książka, która wywołuje jednocześnie uśmiech, wzruszenie i zaciekawienie. Główną bohaterką książki jest Maria, 29-letnia szefowa działu marketingu, pracująca w firmie Elikir zajmującej się produkcją kosmetyków. Jej optymizm i kreatywność sprawiają, że świetnie radzi sobie z nowymi wyzwaniami, których w tej branży nie brakuje. Kiedy podejmuje się ambitnego planu wprowadzenia na rynek innowacyjnej linii kosmetyków, osiągnięcie celu staje się dla niej najważniejsze. Bohaterka zarywa noc i uparcie dąży do celu. Sytuacji nie ułatwia fakt, że w firmie jest ktoś, komu najwyraźniej zależy, aby cały projekt okazał się porażką... Książka doskonale pokazuje codzienne życie Marii, ale również innych kobiet w różnym wieku, ich marzenia, słabości, i przeciwności losu, z którymi muszą się zmagać. Cała akcja rozgrywa się w Sopocie.



CZERŃ

Autor: Małgorzata Oliwia Sobczak
Wydawnictwo: W.A.B

„Czerń” to druga część bestsellerowej serii Kolory zła. To opowieść o powrocie do miasta dzieciństwa, gdzie w otoczeniu gęstych kaszubskich lasów, w całkowitej ciemności, przed laty narodziło się zło. Julia Sarman wraca na Kaszuby. Pisarka ostatnie lata swojego życia spędziła za oceanem. Teraz wraz z synem wprowadza się do domu nad brzegiem malowniczego jeziora. Powrót do miasta dzieciństwa zrodzi jednak demony, które długo spały w kaszubskiej ziemi. Powrócą ulubieni bohaterowie. Prokurator Leopold Bilski po sprawie Skalpela zostaje zestawiony z Sopotu do Kartuz. Nie najlepiej znosi tę degradację. Anna Górka błyskotliwie zdaje egzaminy i rozpoczyna pracę jako asesor prokuratorski. Pierwszą poważną sprawą, jaką musi się zająć, jest zniknięcie trzynastoletniej dziewczynki. Jeden z tropów prowadzi do Kartuz, gdzie znika kolejne dziecko. Idylliczne miasteczko skrywa niejedną makabryczną tajemnicę.



KARBOSKI

Autor: Barbara Piórkowska
Wydawnictwo: Marpress

Po kilku latach ukazała się kolejna książka wielokrotnie nagradzanej Gdańszczanki Barbary Piórkowskiej. Tym razem autorka zabiera czytelników w swój prywatny dyskurs na temat relacji pacjentka-lekarze i odczłowieczenia w służbie zdrowia. To wyjątkowa autobiografia silnej kobiety, która dzielnie stawiała czoła pojawiającym się trudnościom. Kilka razy bolała ją głowa, potem upadła na ulicę. Tak zaczęła swoją podróż przez kolejne sale szpitalne, w której głównymi stacjami są „pobranie krwi” i „chemia”. Główna bohaterka musi przyswoić reguły dotyczące życia w chorobie i jednocześnie znaleźć własną drogę do wyzdrowienia. Pomoc w utkaniu całkiem nowej nici życia przyjdzie z nieoczekiwanej strony. „Karboski” to niezwykle emocjonalna powieść, a zarazem książka, która może być realnym światłem w tunelu dla osób zmagających się z chorobą nowotworową.



CZAROWNICE, MIESZCZKI, POKUTNICE

Autor: Michał Ślubowski
Wydawnictwo: Marpress

Ile wiemy o dawnych gdańszczankach? Czy znamy losy Elżbiety Koopman-Heweliusz? Czy wiemy, kogo nazywano Bałtycką Syreną i kim były pokutnice? Książka Michała Ślubowskiego, absolwenta Wydziału Historycznego Uniwersytetu Gdańskiego, wydobywa z mroków historii losy wielu gdańszczanek: zakonnic, służących, naukowców, prostytutek, artystek, badaczek i rękomych wiedźm. Pokazuje również to, co łączyło je z pracą, zdrowiem, statusem społecznym czy modą. To także historia obyczajów, tradycji i zmagania się z przeciwnościami losu. Jednak ta książka to nie tylko opowieść o przeszłości. Ostatni rozdział poświęcony jest bowiem współczesnym gdańszczankom, które pielęgnują dziedzictwo Gdańska i tworzą tożsamość swojego miasta.



BLIŻEJ NIŻ MYŚLISZ

Autor: Ewa Przydryga
Wydawnictwo: Muza

Nika Wermer, właścicielka niewielkiego pensjonatu w Gdyni, jest przekonana, że była świadkiem morderstwa. Na ekranie monitoringu widziała jak ktoś wynosi z wynajmowanego pokoju ciało młodej kobiety. Natychmiast dzwoni na policję. Jednak jej zeznania wydają się mało wiarygodne – wskazany przez nią pokój wygląda na niezamieszany, zniknęło również nagranie z monitoringu. Widząc, że policjanci nie są zainteresowani tą sprawą, Nika sama postanawia dotrzeć do prawdy. „Bliziej, niz myslisz” to wypełniony napięciem i silnymi emocjami thriller psychologiczny. Ewa Przydryga nietuzinkowo prowadzi narrację, zagłębia w zakamarki ludzkiej duszy i wyciąga na światło dzienne wszystkie najgłębiej skrywane tajemnice swoich bohaterów. Znajdziemy tu wiarygodnie sportretowane postaci, nieprzewidywalną i zaskakującą fabułę. Do samego końca nie wiadomo, co jest prawdą i komu naprawdę można zaufać. Czy Nika Wermer była świadkiem zabójstwa, czy to zamroczony psychotropami i alkoholem umysł spłatał jej makabrycznego figla?

prestiz̃
magazyn trójmiejski

Prestiz̃ bliżej Ciebie



Pobierz naszą aplikację:



Aplikacja Prestiz̃ Magazyn Trójmiejski dostępna
w sklepach Google Play oraz AppStore

W SIECI Z ...



MACIEJEM JÓZEFOWICZEM

AUTORKA: KLAUDIA KRAUSE - BACIA



MACIEJ JÓZEFOWICZ

szef anteny radia Eska Trójmiasto, związany ze stacją od 2003 roku. Wcześniej był prezenterem porannego programu, a obecnie prowadzi popołudniowe pasmo „Wrzucić na luz”. Prywatnie organizator imprez, DJ i właściciel marki odzieżowej „Anatomia”.

Moja relacja ze światem wirtualnym jest poprawna, ale nie jestem z nią jakoś bardzo zżyty. Głównie wiąże go z pracą, która zmusza mnie do pewnych schematów. Dlatego – wstyd się przyznać – sprawdzam pocztę i komunikatory natychmiast po przebudzeniu. Potem sprawdzam, czy na świecie nie wydarzyło się nic ważnego, więc na pierwszy ogień idą takie portale jak: **onet.pl**, **wp.pl**, czy **tvn24.pl**. Radio, w którym pracuję jest medium nowoczesnym, otwartym i wspiera się także social mediami, dlatego **facebook** towarzyszy mi od bardzo dawna. W tej chwili używam go jednak tylko do pracy. Prywatnie go unikam, ponieważ z biegiem lat nauczyłem się odróżniać życie prywatne od zawodowego. Facebooka używam więc głównie do kontaktu ze słuchaczami, do „pokazywania” tego, czego nie można zobaczyć w radiu. Ponieważ poza radiem zajmuje się również organizacją imprez oraz – od niedawna – produkcją i sprzedażą odzieży, ten portal społecznościowy potrzebny jest mi także do pokazania swojej działalności, promocji i co za tym idzie – sprzedaży. Dopóki pracuję, używam go codziennie.

Mój telefon to moje biuro. Specjalnie użyłem sformułowania telefon, bo to jego podstawowa funkcja. Zamiast pisać, wolę rozmawiać. Dopiero potem pocztą, messenger, menedżer stron i **Instagram**. Często korzystam też z aplikacji bankowych i **Google Maps**. Jeżeli planuję wakacje to obowiązkowo **Tripadvisor** oraz **Booking**. Posiadam też aplikację **Radia Eska**, niezwykle pomocną aplikację **Stocard**, w której można przechowywać wszystkie karty lojalnościowe na smartfonie oraz **Camscanner**, która pozwala na skanowanie i zarządzanie dokumentami. Jednym zdaniem - mam porządek

na biurku (śmiech). Jak chcę coś kupić to najczęściej zaglądam na **OLX** i **Allegro**, jednak teraz ostatnio ze względu na nowe zainteresowania jestem na etapie śledzenia stron szwalni, projektantów i hurtowni materiałów. Rzadko korzystam ze świata rozrywki w internecie. Zobacz, co dzieje się w czasie izolacji. W internecie pojawiło się mnóstwo spektakli, koncertów, inicjatyw, które mimo wszystko nie mają jakiejś wielkiej oglądalności. Cała rozrywka nie przeniesie się do internetu. Gry mnie nie bawią, wolę dobrą książkę. Czasami jednak korzystam z **Netflixa**. Natomiast jeżeli chcę się dowiedzieć jakie imprezy dzieją się na trójmiejskim podwórku wcale nie muszę długo szukać. Ba! Pracuję w Radiu Eska od kilkunastu lat. Tak się składa, że jeśli coś się dzieje, to organizatorzy zgłaszają się z tym do nas. A my przekazujemy to dalej. Dobrze mam, co?

Czy coś mnie w internecie drażni? Teraz już chyba nic. Od hejtu się odizolowałem. Komentarze analizuję na chłodno i chyba potrafię już na nie w odpowiedni sposób odpowiadać. Staram się oddzielić sprawy ważne od nieistotnych. To pomaga zachować dystans. W ogóle staram się wiele rzeczy przed sobą tłumaczyć i jak raz to zrobię to później już do tego nie wracam. Czy wyobrażam sobie świat bez internetu? Nie wiem. Nie patrzę na to w ten sposób. Jest to jest - bawimy się nim, pracujemy, korzystamy. Myślę jednak, że pandemia pokazała nam, że ludzkość nie chce żyć do końca w matrixie. Mamy potrzebę spotykania się, smakowania nowych rzeczy, bezpośredniego kontaktu. Potrzebujemy prawdziwych zapachów. Teatr online – fajnie, ale usłyszeć skrzypienie krzesła, poczuć emocje innych widzów, to bezcenne. Dlatego myślę, że internet nigdy nie zastąpi rzeczywistości.

Marchewka.

SCHODY • PODŁOGI • WNĘTRZA

SALON EKSPOZYCYJNY - PIOTROWICE 125, 55-311 KOSTOMŁOTY



tel. +48 71 397 01 94 / kom. 513 184 515 / schody@marchewka.pl

www.marchewka.pl

STARAM SIĘ MALOWAĆ ZŁE RZECZY

ROZMAWIAŁA: ANETA SZYŁAK

Projekty murali są dziś inspirowane przez urzędników czy „miejskich kuratorów” pracujących przy wsparciu miasta. Wszystko to nasz ruch przerosło, pojawiły się też formy niemożliwe do zaakceptowania. Skończyła się epoka muralu artystycznego czy zaangażowanego - mówi Mariusz Waras, profesor Akademii Sztuki i jeden z najbardziej uznanych polskich muralistów w rozmowie z Anetą Szyłak.

Aneta Szyłak: „Mobilki” mają bawić czy uczyć? Czy też to i to?

Mariusz Waras: Z pozoru bardziej bawić, bo mamy tu do czynienia z możliwością dotykania prac na wystawie, można coś puścić w ruch, wpłynąć na zmianę kształtu. To jednak pozorna przyjemność, bo niemiła niespodzianka dociera do nas gdy znajdujemy ukryte treści. Zabawa z księdzem jest tu raczej przerażająca niż wesoła. „Mobilki” odnoszą się do znanych nam rzeczywistych, dramatycznych lub irytujących wydarzeń, o których czytaliśmy w nagłówkach gazet. Może się także okazać, że uruchamiając je niechcący występujemy w roli sprawcy tych zdarzeń.

Pytam o „Mobilki”, bo to twoje najnowsza wystawa, która akurat jest prezentowana we wrocławskiej Galerii Studio BWA.

Na wystawę składają się obiekty ruchome, ale też dokumentacja różnych moich działań w przestrzeni publicznej, dzięki czemu można zrozumieć związek tych obiektów ze street artem. Niedługo wystawę będzie można zobaczyć w Trójmieście.

Czym w ogóle są „Mobilki”?

To przeskalowane proste zabawki mechaniczne, sylwetki wycięte z płyty na zasadzie podobnej jak szablony moich murali. Zapraszają widza do interakcji, bo ich rzeczywistą formę widzimy dopiero w działaniu. Inspirowane są wydarzeniami politycznymi i społecznymi oraz charakterystycznymi przedstawieniami. Zakładam, że wielu widzów uruchamiając poszczególne formy zorientuje się, jakich sytuacji dotyczą. Ostatnie lata przyniosły wiele publicznych sporów dotyczących symboli i ich znaczeń, „Mobilki” nawiązują do tych sytuacji, ale czynią też widza zaangażowanym, nie zawsze po dobrej stronie.

W „Moblikach” kluczowa jest interakcja z publicznością. Ale to nie pierwszy raz, kiedy motyw zabawy i zaangażowania widza jest w twoich działaniach ważny. Zaczęło się chyba od projektu „m-city”, budowania miasta na niby?

Tak, był bodaj rok 2003. Idea polegała na tym, żeby zespołowo budować mural jako hipotetyczne miasto z przygotowanych przeze mnie szablonów budynków, komponując z tych samych elementów różne miejskie krajobrazy. Uczestnicy niekiedy dokładali też samodzielnie wykonane szablony domów. Robili to różne grupy osób, także dzieci, w różnych miejscowościach. Na niektórych wspólnie tworzonych muralach pojawiły się specyficzne oznaczenia. Był więc Instytut Sztuki Wyspa, Food Not Bombs i inne niezależne organizacje.

Czyli jakby miasto równoległe złożone z organizacji, które nie mają widoczności?

Tak, street art w tamtych czasach wywodził się z tych wolnościowo - squ-

attersko - punkowo – anarchistycznych grup. Tacy byli też uczestnicy tych projektów. Przy tworzeniu murali interesowały mnie mocne, graficzne elementy, nawiązania do sztuki lat 80. i 90. Jakieś szablony wycinałem jeszcze przed studiami, ale tak na dobre zaczęło się to dopiero na studiach, gdy powstawał projekt „m-city”.

Pamiętam, jak przyniosłeś do Instytutu Sztuki Wyspa, w którym wówczas pracowałam ten „nasz” domek na folii magnesowej i przymocowałeś do jakiejś metalowej szafki. Sprawiliś tym samym, że to, co tradycyjnie było nieodłączną częścią ściany stało się mobilne. Skąd w tobie potrzeba, żeby uruchomić malarstwo?

Street art zaczynał wtedy właśnie wchodzić do instytucji, poszczególne osoby i grupy zaczynały brać udział w wystawach nawet w tak dużych instytucjach jak centra sztuki współczesnej. W Zamku Ujazdowskim brałem udział w wystawie „W Polsce czyli gdzie?”, którą przygotowała Bożena Czubak. Wiedziałem już wtedy, że ta praca zespołowa w graffiti nie zawsze dobrze wychodzi, więc w galerii pojawiła się wielka płachta magnetyczna. Zrobiłem wtedy zarys miasta, a uczestnicy wystawy przedstawiali różne elementy – szablony klocki miasta wpływając na to, jak ono wygląda. Pamiętam jak w toruńskim CSW Znaki Czasu robiłem naprawdę wielki, trójwymiarowy projekt „Fabryka” z kuratorem Danielem Muzyczukiem. Ideę budynków z szablonu udało się przenieść w formę gigantycznej instalacji wypełniającej salę muzeum. Interesuje mnie używanie różnych form, nie zawsze jest to ściana. Gdy pojawiła się afera Jankowskiego zrobiłem pierwszego „Mobilka” z upadającym pomnikiem księdza. Gdy pojawia się jakieś zadanie nie zawsze mural jest dobrą odpowiedzią. Zresztą tamtego, oddolnego street artu już nie ma. Wszystko się skomercjalizowało i nie wiadomo już, co jest sztuką, a co nie jest. Równie dobrze może to być reklama.

Ano tak, powstały fundacje, które tworzą rozmaite dekoracje domów. Reklama zawłaszcza ten język, który należał do ulicy.

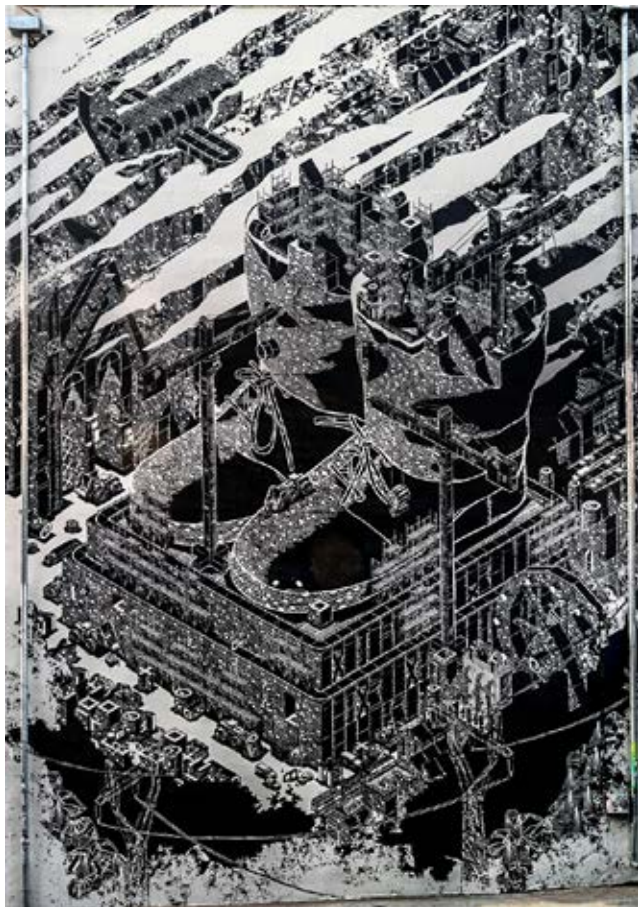
Jest tam mnóstwo różnych logotypów, projekty są inspirowane przez urzędników czy „miejskich kuratorów” pracujących przy wsparciu miasta. Wszystko to nasz ruch przerosło, pojawiły się też formy niemożliwe do zaakceptowania. Skończyła się epoka muralu artystycznego czy zaangażowanego.

Myślisz, że powody tego są generacyjne?

Na pewno jest jakaś w tym sinusoida, coś się może zmienić. Ale wszystko co się wydarzyło było trochę na własne życzenie. Propozycje, które dostawaliśmy były fajne. Dobrze było sobie pomalować naprawdę dużą ścianę. Ale mało wtedy chyba myśleliśmy o konsekwencjach takich realizacji.



Re-De construction / Fabrikaffiti Urban Art Festival / Tbilisi / Georgia / 2019



Obserwujemy teraz fenomen murali na Zaspie, które nawet mają swój program u lokalnych przewodników. Ty też miałeś tam wspinała realizację z Zeppelinem.

Miała 10 pięter. Świetnie to działało, ale już nie działa, bo jest tego za dużo. Pojawiły się też murale związane z polityką państwa w dziedzinie polityki historycznej. Forma została przejęta na inne cele. Żołnierze wyklęci, kibolskie graffiti. Kiedyś było ważne, że mural wykonuje artysta, teraz już nie jest to ważne. Gdy w mediach pojawiają się informacje o muralach, to nie ma tam autora.

Pierwotnie też było anonimowe, bo nielegalne?

Pierwotnie teoretycznie tak, ale malujący mieli ksywki, więc to była anonimowość a la Banksy. Środowisko wiedziało, kto to zrobił, bo poznawało po stylu. Ale gdy zaczęły się duże realizacje artystyczne, to zawsze miały ona autora. Teraz już stają się one zupełnie anonimowe, bo mural można zaprojektować już bez żadnej wiedzy. Konkursy dziś są konkursami na projekt, a potem ktoś inny wykonuje to zlecenie. Nie autor, ale często firma wykonująca reklamy i murale.

Niesamowite, że polityki miejskie wchłonęły to co nielegalne, oddolne, często politycznie zaangażowane.

W Gdańsku w latach 90. było tego bardzo dużo. Chociażby Rafał Roskowiński. Gdy inni robili typowe graffiti czy też napisy - on wyszedł na zewnątrz z malarstwem w zasadzie z gruntu akademickim. My robiliśmy dekadę później już coś innego, w Polsce powstawała bogata kultura graffiti. Mieliśmy coraz więcej kontaktów, także za granicą. I wtedy zaczęła ruszać ta machina.

Jak długo jeździsz na międzynarodowe imprezy?

Na początku lat 2000 powstały pierwsze fora graffiti. Poznałem kolegę z Berlina, który też działał z szablonami i pojechałem z kolegami do Stuttgartu na wystawę street artu. Część prac powstała na miejscu, wtedy też poznaliśmy dużo ludzi. Podobało się, więc zaczęli nas zapraszać. Oddolne festiwale w Polsce nie miały pieniędzy, więc nie bardzo mogliśmy odwzajemniać się tym samym.

Jak dochodziłeś do swojej estetyki, która jest bardzo charakterystyczna, rozpoznawalna? W Polsce nie ma wielu muralistów, którzy jak ty pracują z szablonem?

No nie, może jest to zbyt pracochłonne. Mnie zawsze interesowała estetyka lat 80., jakieś ksera, rzeczy malowane wałkiem, od szablonu. Wcześniej w liceum zajmowałam się czarno-białą fotografią. I ta estetyka pozostała, bo jest silna. Już wtedy czułem, że to jest to, bo wszystko, razem z pociągami było zalane kolorowym graffiti. Ta rezygnacja z koloru mnie wyróżniała. Ważne jest też to, że wszystko co rysuję jest moje. Nie posługuję się zdjęciami, bo będąc po fotografii wiedziałem, że nie ma to sensu. Nie rozwarstwiać, nie dzielić na odcienie szarości. Nie chodziło mi o popisywanie się sprawnością w odtwarzaniu. Poza tym, odróżnia mnie to, że moje szablony można wielokrotnie wykorzystywać, a więc wielkość ściany przestała mieć znaczenie. Mam walizkę elementów, dzięki którym mogę rozbudowywać bardzo duże kompozycje.

Mam też wrażenie, że wiele z twoich murali ma istotny wpływ na architekturę. Wprowadzasz tam jakiś rodzaj falowania.

Tak, można ją na różne sposoby zakłócać. Ale jest w tym duży element improwizacji, gdy z gotowych elementów robi się coś na ścianie. Z czasem oczywiście stało się to bardziej przemyślane. Pojawiły się duże elementy, a drobne zaczęły stawać się tłem. Z tym wiąże się też problem współpracy, gdy próbowałem robić „combo” z kolegami to nigdy to naprawdę nie wychodziło. Te moje rzeczy fajnie działają, kiedy są same.

Widzę u ciebie powracające motywy: maszyny, koła zamachowe, sporo futurystycznej estetyki.

W dzieciństwie, które spędziłem w Gdyni na Obłuzu cały czas oglądałem stocznice, bo mój ojciec tam pracował. Później miałem pracownię w Kolonii Artystów na terenie gdańskiej stoczni. Takich właśnie rzeczy doświadczałem na co dzień. Kiedy wyszedłem na zewnątrz okazało się, że także dla innych jest to interesujące.

W tym co robisz jest też dużo odniesień do historii sztuki, zwłaszcza rosyjskiej awangardy, a także do tej zachodniej, chociażby Kurta Schwitersa, twórcy dadaistycznych asamblaży. A jednak tworzy to wszystko bardzo spójny, rozpoznawalny język.

Przejsie z 2D do 3D w instalacji „Fabryka” było ryzykowne, ale udało się. Miałem dużo szczęścia, że udawało mi się parokrotnie przeskoczyć powtarzalność, jaką cechuje street art. Z szablonu na obiekty, z obiektów twarde na dmuchane utrzymując swój klimat i rozpoznawalność.

Lubisz też tworzyć wyrażenie polityczne treści.

Od takich rzeczy zaczynałem, jeszcze przed „m-city”. To były inne działania, całkowicie anonimowe i grupowe. Potem moje drogi z grupami się rozeszły, bo interesowały mnie działania bardziej artystyczne i indywidualne. Ale to był ważny czas w polskim street artcie i chyba został zapamiętany.

To zaangażowanie gdzieś się cały czas w twoich pracach przewija. W estetyce tego, co robiłeś wcześniej pojawia się sporo cytatów z czasów, w których awangarda deklarowała się politycznie. A motywy wojenne, wozy gąsienicowe, czołgi, samoloty, atmosfera zagrożenia pojawiają się w nich regularnie.

Staram się malować złe rzeczy. Bardziej interesuje mnie destrukcja niż „ładny” mural.

Dlatego właśnie ta seria murali na WL4?

Mówiłem już o moim znudzeniu naszym obecnym street artem, muralami i festiwalami. Mniej teraz jeżdżę, bardziej selekcjonuję. Nie angażuję się już także w konkursy. Te ściany na WL4 miały być kontrą do tej naszej „muralozy”. No i chyba trochę się udało... Pierwszy był międzynarodowy, z Kim Dzong Unem. Ten zadziałał głównie w Internecie, w moim kręgu street artowym, ale poszedł też dalej. Swoją drogą to ciekawe, jak bardzo street art funkcjonuje w Internecie, bo to tam jest główny odbiorca. Ściany malowanych jest tysiące, ale nie oglądamy ich na żywo. Wszystko jest on-line i tak naprawdę nie ma to znaczenia, czy jest to w Polsce, Niemczech, USA czy gdzie indziej.

Czyli zmieniła się też funkcja. Kiedyś murale były adresowane do konkretnych społeczności, tych w których powstały.

Minusem funkcjonowania w Internecie jest też to, że widzimy mural bez otoczenia. Bez względu czy są to favele czy centrum miasta. Zdjęcia nie pokazują też skali. Wracając jednak do serii murali na WL4, zrobiłem tam jeszcze kilka, które były reakcją na jakieś konkretne wydarzenia, a potem pojawił się ten z ministrem Piotrem Glińskim, od którego zaczął się prawdziwy hałas medialny. Nasz budynek znajdował się tuż obok Muzeum II Wojny Światowej, które było obiektem sporu pomiędzy miastem i ministerstwem. Wszystkie okna biur tego muzeum wychodzą na te ściany, niedaleko też parkowały wycieczkowe autokary. Tej ściany nie można było przeoczyć. Publiczność więc była w komplecie. Ten mural z ministrem Glińskim miał największy odzew, potem był minister Szyszko i wreszcie prezes Kaczyński, który co ciekawe, podobał się także zwolennikom polityka.

Żywo reagowali, gdy film z burzenia tej ściany pokazałem na wystawie we Wrocławiu. Były takie komentarze we Wrocławiu, że muralu trzeba bronić, że powinien zostać...

Czyli wszystkich pogodziłeś?

Podoba mi się takie trollowanie wszystkich [śmiech]

Ale to jest chyba fajne, że nie ma tu takiej absolutnej jednoznaczności. Widzę wartość właśnie w tym, że potrafiłeś postawić wyzwania tak różnym publicznościom. Nie tylko wyrażasz swoje poglądy, ale też wprowadzasz rodzaj zaburzenia, zakłócenia odbioru. Nie wszyscy przecież odkodowują na ten sam sposób.

To, że ściana żyła co rusz nowymi muralami napędzało też prasę i publiczność do WL4. Każda zmiana na ścianie była dokumentowana przez media. Potem przyjechała telewizja nawet gdy namalowałem mego kota na dachu. Ta ściana jak wiesz została potem zburzona i nie znalazłem innej.

Dalej będziesz zajmował się polityką?

Nie wiem, zależy to od wielu czynników, ale bardzo mnie to kusi, bo odzew jest bardzo interesujący i żywszy, bardziej kontrowersyjny niż po prostu dekoracyjnych murali. Zależy mi na powrocie do street artu zaangażowanego.

Czy możesz coś powiedzieć o muralu, który przygotowujesz na inaugurację Nowego Muzeum Sztuki NOMUS?

Jeszcze nie wiem dokładnie, ale będzie to temat nawiązujący do kontekstu stocznego o bardziej artystycznym i abstrakcyjnym charakterze.



Trójmiejskie Insta Story

INSTAGRAMA PRZEJRZAŁA I WYBRAŁA MICHALINA DOMOŃ (@letsfollowthewhiterabbit)

Fotopamiętnik, kanał społecznościowy, narzędzie promocji, które z powodzeniem wyparło inne social media. Instagram zaspokaja szeroki wachlarz potrzeb współczesnego człowieka i wpisuje się w fakt, że żyjemy w czasach obrazów i infografik. Obraz zastępuje coraz częściej słowo pisane. Jak pisał Jean Baudrillard, jest subiektywną interpretacją rzeczywistości, która zaciera granicę, między tym, co rzeczywiste, a tym co wyobrażone. Może dlatego tak namiętnie przeglądamy kolejne konta na Instagramie, które co rusz przenoszą nas w inne światy? W cyklu Trójmiejskie InstaStory prezentujemy co miesiąc najciekawsze konta instagramowe osób związanych z Trójmiastem.

@bejusta

Obserwuj

Kolejny instagramowy dowód na to, że Trójmiasto ma wielu wiernych fanów, którzy wracają do niego przy każdej okazji. @bejusta, obecnie Warszawianka z wyboru, w swoich fotograficznych ujęciach poszukuje ogólnej charakterystyki miejsca. Zobaczcie, jak w jej kadrach wypadły nasze okolice.

Nazywam się Justyna Bem. Prywatnie **jestem** pasjonatką fotografii. Podróżę z plecakiem i aparatem, jedzenie i zapachy to mój sposób na poznawanie świata. **Urodziłam się** w Słupsku, **pochodzę** ze Smolżyna nad morzem, na co dzień **mieszkam** w Warszawie. **Moje ulubione miejsca**, do których zawsze wracam z radością to: Smolżyno, Trójmiasto, Jura Krakowsko-Częstochowska i Włochy. **Fotografuję** to, co mnie zachwyci i zatrzyma w pół kroku. Fotografia sprawia, że mam błysk w oku i energię do działania.

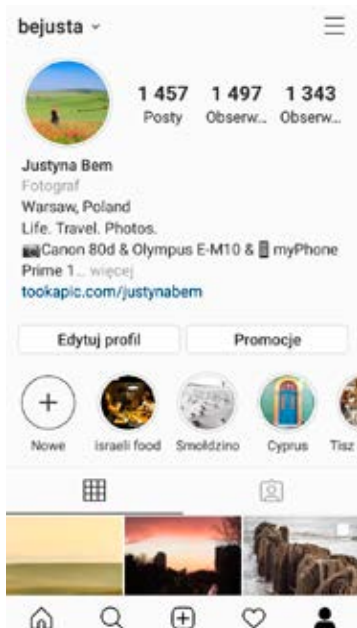
W obrazie interesują mnie przede wszystkim emocje, światło, kontrasty i ulotność chwili. Uwielbiam białe-czarne zdjęcia.

Instagram jest dla mnie ważnym miejscem, ponieważ dzięki niemu poznałam fantastycznych ludzi. To miejsce, gdzie szukam zdjęć i inspiracji podróżniczo-fotograficznych.

Gdybym mogła zrobić tylko jedno zdjęcie, sfotografowałbym moją rodzinę. To byłoby zdjęcie białe-czarne.

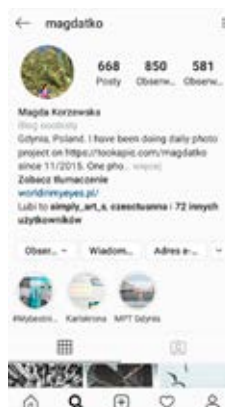
Z Trójmiastem łączy mnie studia na UG, ludzie, emocje, wspomnienia. Bywam tu tak często, jak to możliwe. Tutaj lepiej mi się myśli, oddycha.

Trzy najbardziej fotogeniczne miejsca w Trójmieście: modernistyczna architektura Gdyni, terminale kontenerowe i żurawie, morze i Teatr Szekspirowski... Mogłabym wymieniać dłużej. **Trzy ulubione adresy w Trójmieście:** Orłowo o wschodzie słońca, Gdański Teatr Szekspirowski, Klif Orłowski.



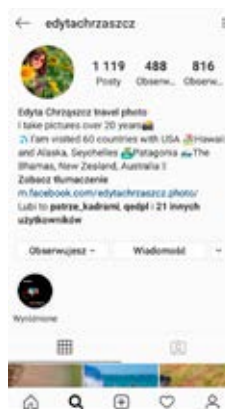
Insta nominacje

@bejusta



@magdatko

podziwiam za kreatywność, oszczędne w formie, przemyślane i inspirujące kadry



@edytachraszcz

kobieta- wulkan energii, świetny fotograf i podróżnik. Jeśli gdzieś jeszcze nie byliście, to ona tam już była i to sfotografowała



@mish_szura

za klimatyczne, trójmiejskie kadry i podróżnicze inspiracje



@baljarek

mistrz minimalistycznych i betonowych kadrów

KREATYWNE TRÓJMIASTO

AUTOR: HALSZKA GRONEK

Malwina, Wojtek i Bartek - to przedsiębiorcy, którzy udowadniają, że nawet kryzys może być czasem kreatywnego działania. W czasie trwania epidemii nie dali za wygraną i wprowadzili do oferty innowacyjne rozwiązania, dzięki którym ich biznes miał szansę przetrwać najgorsze tygodnie.

Fot. MW Jackiewicz



Do biura Malwiny i Wojtka prowadzą surowe, jesionowo-stalowe schody. W środku kilka monitorów, tablety graficzne, słuchawki i głośniki do odsłuchu. Na białym biurku - długie listy zadań i wydruki analogów. Z kolei czarny blat to miejsce na nieustannie ładujące się baterie do drona, kamery i wiele innych drobiazgów.

- W pracy zawsze jest z nami muzyka. Wojtek bez muzyki nie pracuje, choć ja najbardziej kreatywna jestem w ciszy. Jesteśmy trochę jak yin i yang, ale po blisko dekadzie pracy razem nauczyliśmy się łączyć ogień z wodą - opowiada Malwina Jackiewicz, fotografka, która wraz z mężem prowadzi firmę mwjackiewicz.com.

W biurze mają zawsze cztery kalendarze: Malwiny, Wojtka i trzeci wspólny, z datami na najbliższych pięć lat pracy. Czwarty kalendarz jest na rok 2020. Jeszcze w lutym były w nim wpisane dziesiątki sesji ślubnych, plenerów i reportaży. W marcu imprezy zaczęły „znikać”, a wraz z nimi - zlecenia.

- Psychologowie mówią że są dwa typy reakcji: uciekaj albo walcz. My wybraliśmy tę drugą - opowiada Wojtek.

NOWE ŻYCIE STARYCH ZDJĘĆ

Stając twarzą w twarz z nowymi realiami, trzeba było wziąć sprawy w swoje ręce, wymyślić plan i zacząć działać.

- Nie wiem, czy było to przy śniadaniu. Może przy kolacji. Dużo z Wojtkiem rozmawialiśmy i podzieliliśmy się ze sobą naszymi pomysłami. Wiedzieliśmy, że musimy walczyć o to, co zbudowaliśmy, bo opowiadanie historii fotografii i filmem to nasza pasja, nasze życie, to też nasza firma i nasza praca - tłumaczy Malwina.

Pierwszą innowacją, jaką w czasie epidemii wprowadziła do swojej oferty, była profesjonalna obróbka prywatnych zdjęć.

- Okazało się, że wiele osób ma zdjęcia z fajnych i ważnych momentów swojego życia. Są z nimi mocno związani, nawet mimo złego wykonania pod względem technicznym. Coś wyszło za ciemno, coś za jasno, podczas foto-

grafowania wskoczył nie ten balans bieli. Albo po prostu zdjęcie jest zrobione koszmarnie krzywo - wyjaśnia fotografka.

Pomysł spotkał się z dużym zainteresowaniem. Najpierw znajomi, a potem klienci z polecenia zaczęli nadsyłać swoje zdjęcia, czy to z wakacji, czy z imprez, spotkań i innych ważnych uroczystości.

- Zdjęcia trafiają do mnie ze starych dysków czy albumów w smartfonach. Często zapomniane, niewywołane, nieobrobione - dodaje Malwina. - Wyciągam je na światło dzienne dzięki jednemu z najlepszych fotolabów w Polsce. Dostają nowe życie i mogą błyszczeć na ścianach, w ramach lub albumach.

WSPOMNIENIA ZAMKNIĘTE W FILMIE

Kwarantanna uruchomiła też kreatywność Wojtka, choć jego pomysł - w przeciwieństwie do Malwiny - nie jest możliwy do realizacji w zaciszu własnego domu.

- Kiedy moja córka miała trzy lata, wymyśliłem sobie projekt roboczo nazwany „One Day”, czyli jeden dzień z życia dziecka opakowany w trzyminutowy film. Poranne wybieranie bluzki. Nucenie piosenki podczas rysowania. Duma z ułożonej układanki i małe smuteczki, bo zgubiła się książeczka. I moja ulubiona scena: wpatrzone w kamerę najpiękniejsze oczy świata pytające „tato, zatańczymy razem?”. Położyłem kamerę i tańczyliśmy - opowiada Wojtek. - Dziś, kiedy Zosia ma 10 lat, to nagranie jest jednym z najważniejszych. Dzięki niemu pamiętam, gesty, ton głosu, nieporadne tańce i podskoki, spojrzenie mojej żony oraz to, że kiedyś miałem kruczoczarne włosy. To pokazuje mi, jak wielka jest siła wspomnień zaklętych w film, że są filmy, po które sam wbiegłbym w ogień, choćbym miał stracić wąsy, brodę i czuprynę. I nawet gdybym takich filmowych opowieści rodzinnych miał w ciągu roku zrealizować tylko kilka, to wiem, że będzie warto. Tego potrzeba dziś ludziom - ocenia.

W ten sposób zamiast klasycznych sesji fotograficznych rozpoczął realizację rodzinnych sesji w wersji filmowej.



GASTRO W WYDANIU DIY

Jedną z branż, które najbardziej ucierpiały podczas epidemii, jest gastronomia. Niektórzy przedsiębiorcy walczyli o przetrwanie, sprzedając dania na wynos - z różnym wynikiem ekonomicznym, bo przecież utrzymanie kuchni kosztuje. Niektórzy nie zdecydowali się na tę formę sprzedaży, nie tylko z powodów ekonomicznych, ale obawiając się o utratę walorów smakowych. Tak było z gdyńskim Umi Ramen.

- Kwarantanna bardzo mocno w nas uderzyła, bo ramen jest daniem, które najlepiej je się na miejscu i które traci sporo walorów smakowych w dostawie - opowiada Bartosz Filipowicz, współwłaściciel restauracji Umi Ramen. - Poza tym od początku bardzo mocno stawialiśmy na klimat w naszym ramen shopie. Murale na ścianach, manga, którą można przeczytać, czekając na posiłek, dziewczyny z sali wkręcone w klimat Japonii... bez wizyt klientów nasz obrót szybko poleciał w dół.

Właściciele Umi Ramen początkowo zamknęli więc swój lokal, uważając, że nie będą w stanie dostarczać jedzenia na takim poziomie, jaki zakładali. Po kilku dniach zawieszenia wpadli na pomysł odmrożenia biznesu dzięki wprowadzeniu do swojej oferty ramenów w wersji „Do It Yourself”. Klient zamawia danie i samodzielnie przygotowuje je w domu, oczywiście zgodnie z autorskim przepisem kuchni i bazując na dostarczonych półproduktach. Przyrządzenie ramenu trwa kilka minut i nie wymaga wybitnych umiejętności kulinarnych. Ogromnym plusem

zestawów DIY jest możliwość skomponowania dodatków wedle uznania - można zrobić bardziej ascetyczną wersję ramenu czy wręcz przeciwnie, taką „na wypasie”.

- Rameny DIY wprowadziliśmy stricte pod epidemię, szukając nowych możliwości na przetrwanie, ale odzew był i jest tak duży, że zostawiliśmy to rozwiązanie w stałej ofercie. Goście ciągle o nie pytają! - przyznaje Bartosz Filipowicz, dodając też, jak ważne w ostatnim czasie było wsparcie gdyńskie. - Czuliśmy ogromną pomoc ze strony naszych gości, siomków z okolicznych knajp, a nawet przypadkowych przechodniów, którzy dodawali nam otuchy. Fajnie widzieć, jak w odruchu solidarności wszyscy z branży trzymają sztafę.

JEDZENIE POD DOMEM

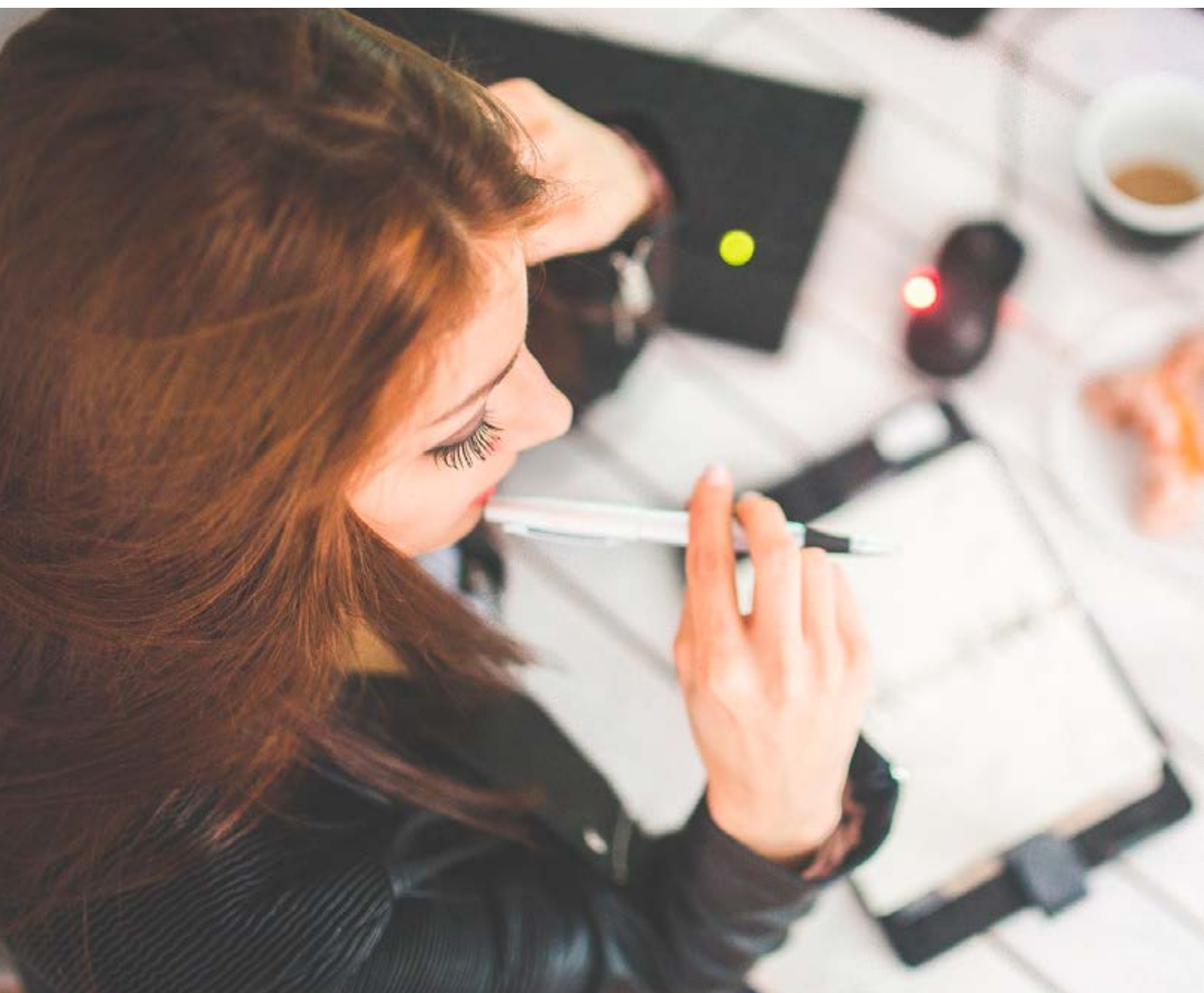
Historia Malwiny, Wojtka i Bartka to zaledwie kilka przykładów na innowacyjne pomysły trójmiejskich przedsiębiorców, którzy postanowili wziąć sprawy w swoje ręce i nie dać się epidemii. Takie historie dzieją się wokół nas każdego dnia.

Gdańska knajpka wegańska - House of Seitan - kompletuje zestawy roślinnych wyprawek na kilka dni domowego zaopatrzenia. Z kolei Pierogarnia Stary Młyn, jeszcze do niedawna nie mogąc przyjmować klientów u siebie, prowadziła aktywny handel obwoźny. Ich samochód wypełniony jedzeniem i napojami krążył po ulicach, a pracownicy pukali od drzwi do drzwi i sprzedawali domowe wyroby.



Fot. Umi Ramen





HOME OFFICE? NIE, DZIEKUJĘ

AUTOR: HALSZKA GRONEK

Brak odpowiedniego miejsca pracy, trudność z koncentracją z powodu domowników, problemy z komunikacją w firmie, a przede wszystkim zwyczajna tęsknota za ludźmi. Przedłużająca się kwarantanna wywołana koronawirusem - jak nigdy wcześniej - pokazała wady home office.



Budzik dzwoni o szóstej rano. Żnów trzeba wstać wcześniej niż zwykle, bo przez dzieci biegające po domu praca nad projektami wydłuża się w czasie. O ósmej trzydzieści pierwszy call z zespołem. Burzę mózgów przerywa dziewięcioletni syn domagający się osobnego laptopa do uczestnictwa w zdalnych lekcjach. Niedługo później, w chwili rozgrywania już trzeciej w tym dniu walki z routerem wi-fi, kot zrzuca z blatu kawę, a mąż krzyczy z sypialni „wstawiłaś pralkę z bielizną?!”, nie bacząc na włączony mikrofon i trwające e-spotkanie żony z szefostwem

- Właśnie tak w ostatnich tygodniach wygląda mój dzień - zdradza Monika, Digital Marketing Team Leader w pomorskim oddziale światowego producenta urządzeń biurowych. - W naszym domu tak dużo się dzieje, że ciężko jest pracować wydajnie i utrzymać profesjonalny charakter pracy.

HOME OFFICE, DZIEŃ 59. A MIAŁO BYĆ TAK PIĘKNIE.

Home office'owe codzienność Moniki nie jest wyjątkiem. Wręcz przeciwnie, obraz pracy zdalnej okraszony rodzinnymi przekrzykiwaniami i całym inwentarzem niedogodności stał się w ostatnich czasach dość powszechny.

Wszystko z powodu licznych decyzji o wstrzymaniu działalności firm i przeniesieniu miejsca pracy w tryb zdalny. Decyzji, która wprawdzie z początku przyjęta została z entuzjazmem, dziś przynosi pierwsze negatywne skutki. Nie chodzi tu bynajmniej o spadki sprzedażowe, lecz o coraz większe problemy z organizacyjne na niemal wszystkich szczeblach przedsiębiorstw. Pracownicy tracą motywację, kontrahenci stają się namolni, a managerowie przekonują się, że wcale nie tak łatwo jest zarządzać przez Zooma.

- Wdrożenie zdalnej pracy nie jest wcale proste - wyjaśnia dr hab. Piotr Wróbel, profesor Uniwersytetu Gdańskiego wykładający na wydziale zarządzania. - Co więcej, ta forma organizacji pracy nie jest dla każdej firmy i dla każdego pracownika, a nie każdy menedżer potrafi zarządzać pracownikami, których nie widzi.

Praca „na osłep” nie jest zresztą problematyczna wyłącznie dla kierownictwa. Każdemu z nas ciężko jest skutecznie się komunikować, gdy zamiast dobrze nam znanych, trójwymiarowych postur home office zapewnia jedynie małe i zamierające z każdym przewraniem połączenia sieciowego pikselowe twarze.

- Regularne calle na MS Teams nie są w stanie zastąpić obecności drugiego człowieka, nie mobilizują równie mocno jak spotkania statusowe w biurze - przyznaje Izabela, Account Manager w gdańskiej agencji PR. - Dziś marzę o powrocie do biura. Zdecydowanie nie doceniałam normalnego, przedwirusowego stanu rzeczy.

WIRTUALNY SUBSTYTUT NIE WYSTARCZA

Kontakt z innym ludźmi to nie tylko rozmowa. To cały arsenał niewerbalnych komunikatów, które dekodujemy dzięki wrodzonym zmysłom i nabytym kompetencjom społecznym. Gestykulacja, mimika, prezencja, porządek intonacyjny, charakter spojrzenia, a nawet pozycja ciała - te wszystkie elementy mają realny wpływ na prawidłowy odbiór intencji nadawanych nam przez rozmówcę. Skuteczna komunikacja - także ta nawiązywana w ramach kontaktów służbowych, z klientami, kontrahentami, podwładnymi czy przełożonymi - to komunikacja face to face, a właściwie body to body.

- Pozostając w bezpośredniej relacji w biurze wywieramy na siebie wpływ za pomocą wielu zmysłów - tłumaczy dr hab. Krystyna Adamska, profesorka Uniwersytetu Gdańskiego działająca przy Instytucie Psychologii. - Kontakt dotykowy umożliwia przekazywanie pozytywnego nastawienia, a zapach informuje o silnych negatywnych emocjach. W ten sposób przekazujemy sobie znacznie więcej informacji i ich subtelnych odcieni, niż pracując zdalnie.

WNĘTRZE MA ZNACZENIE

Praca w biurze to nie tylko ludzie. To także przestrzeń ze wszelkimi wypełniającymi ją przedmiotami stanowiącymi o ergonomii i higienie pracy. Ci, którzy przez lata śmiali się z mało przytulnych wnętrz i odstających od designerskich krzyków mody foteli biurowych, niedługo po przejściu na home office przekonali się na własnej skórze, jak potrzebne jest przestronne biurko i jak wielkim ułatwieniem w pracy jest biała tablica z markerami.

- Na kanapie w salonie pracuje się przyjemnie, ale tylko przez kilka dni - ocenia Ewa Szabuniewicz, GCC Site Manager i Head of HR Poland w Staples Solutions - Już po pierwszym tygodniu pracy zdalnej zaczęły do nas spływać prośby pracowników o możliwość wypożyczenia wygodnego biurowego krzesła czy biurka.

Niestety mało który pracownik może sobie pozwolić na wniesienie do mieszkania nowych mebli i utworzenie niezależnego biura.

Równie trudne okazuje się być zadbanie o odpowiednie nasłonecznienie, wentylację czy poziom hałasu w pomieszczeniu. Eksperti ostrzegają, że dłuższa praca w przestrzeni do tego nieprzystosowanej może skutkować poważnymi problemami.

- Pracodawcy obłożeni są wieloma przepisami prawa, dzięki którym miejsca pracy są w większości przypadków dobrze przygotowane do przykładowo wielogodzinnej pracy przy komputerze - tłumaczy Leszek Brach, właściciel gdańskiego ZUI Ergonomia od 35 lat specjalizującego się w szkoleniach z zakresu ergonomii pracy. - Niestety jedynie niewielka część miejsc w domu nadaje się do pracy w takim samym stopniu, jak w dobrej klasy biurach. Może to skutkować wadami wzroku, postawą, bólami mięśni czy wręcz problemami z układem krążenia.

- Równocześnie należy brać pod uwagę psychiczny komfort pracowników - dodaje Leszek Brach. - Mnogość bodźców rozpraszających uwagę, wśród których są pozostające w domu dzieci, stres związany z mało profesjonalnym tłem i dźwiękami pojawiającymi się w czasie służbowych rozmów, a także pogorszona organizacja pracy, powodują, że utrzymując się na dłuższej napięciu skutkuje złym samopoczuciem, a to z kolei może się odbić i na zdrowiu, i na efektywności pracy.



TO DOM CZY BIURO?

Praca z domu może okazać się problematyczna także ze względu na mieszanie się ról rodzinnych z obowiązkami zawodowymi. Po tygodniach pracy w trybie zdalnym żadna z obu sfer - rodzinnej i zawodowej - nie jest już transparentna i wystarczająco pielęgnowana. Ciężko się skupić na obowiązkach służbowych, gdy dziecko żąda zabawy; równie ciężko jest odprężyć się i w spokoju oddać relaksowi w domu, kiedy myśli krążą wokół bliskiego deadline'u, a wzrok sam kieruje się w stronę prowizorycznego biura w kącie salonu.

- Praca biurowa, która wprowadza dystans między domem i pracą i skraca dystans między współpracownikami, zachowuje porządek fizyczny, społeczny i psychologiczny, do którego przywykliśmy - tłumaczy dr hab. Krystyna Adamska.

Ekspertka przyznaje, że wraz z rozpoczęciem pracy zdalnej wykonywanej bezpośrednio z domowego zacisza porządek ten ulega zmianie. Odbija się to nie tylko na nas samych i jakości wykonywanej przez nas pracy, lecz także na pozostałych domownikach i ich komforcie psychicznym oraz fizycznym.

- Praca z domu może wydawać się fajna. Problem w tym, że dosyć silnie rzutuje na życie prywatne - przyznaje Paweł, który dzieli 32-metrową kawalerkę w Gdańsku-Żabiance z partnerką pracującą zdalnie. - U nas czasami dochodzi do sytuacji, że muszę wyjść do kumpla albo siedzieć całe popołudnie w ciszy, żeby nie przeszkadzać mojej narzeczonej w pracy. Nieraz było odwrotnie: to ona musiała wyjść lub zamknąć się w łazience, bo ja zajmowałem pokój, sprząając czy skracając jakiś mebel.

DLA SAMOZAPARTYCH I UPORZĄDKOWANYCH

Nie wszyscy jednak są niezadowoleni z home office. Niektórym ten tryb przypadł do gustu. To z reguły osoby, które doskonale radzą sobie w warunkach odosobnienia i potrafią samodzielnie planować zadania dla siebie. Praca z domu ma szansę sprawdzić się u tych, którzy cenią sobie niezależność, są samozaparci i uporządkowani.

- Nie muszę teraz podporządkowywać spraw osobistych 8-godzinnemu czasowi pracy. Mogę robić przerwy w ciągu dnia na załatwienie różnych rzeczy, jeżeli mój kalendarz na to pozwala, by na przykład wieczorem wrócić do swoich obowiązków - przyznaje Karolina, senior account w gdańskim oddziale znanego skandynawskiego koncernu. - Jestem też bardziej efektywna, ponieważ w domu mam ciszę i mogę się skupić, a w biurze pracuję na open space, co czasami utrudnia szybkie i prawidłowe wykonywanie zadań.

Jednak zamiłowanie do pracy w odosobnieniu dotyczy jedynie części osób, które w związku z wybuchem epidemii zostały oddelegowane do pracy w domu. Dla pozostałych samodzielne koordynowanie czasem pracy i brak fizycznego kontaktu z ludźmi mogą stanowić poważne wyzwanie.

- Wśród nas są takie osoby, których efektywność w dużym stopniu uzależniona jest od kontaktu z innymi, albo które są na początku kariery zawodowej i nie do końca potrafią samodzielnie zorganizować sobie dzień pracy. Praca z domu nie będzie dla nich dobrym rozwiązaniem - dodaje Ewa Szabuniewicz z Staples Solutions.



*budowa
modułów
diagnostycznych
dla środowiska
medycznego*



*zbiórka
laptopów dla
uczniów*



*przekazanie
sprzętu
medycznego
szpitalom*



Dziękujemy, że wspólnie możemy pomagać
Razem możemy więcej



*obiady
dla personelu
medycznego*



*akcja
pokaż serce
bohaterom*

DZIAŁAJMY DZIŚ Z MYŚLĄ O LEPSZYM JUTRZE

Pandemia okazała się wielkim testem na solidarność i odpowiedzialność społeczną. Powstało wiele akcji wspierających, a swoją cegiełkę dołożyła firma Invest Komfort, która powołała inicjatywę „Dziś dla Jutra”. O wsparciu lokalnego biznesu i nie tylko, rozmawiamy z Mieczysławem Ciomkiem, prezesem firmy deweloperskiej Invest Komfort.

Pandemia zweryfikowała hierarchię wartości wielu osób, co znajduje odbicie w działaniach firm, także waszej.

Oczywiście, im więcej pomagamy, tym więcej dowiadujemy się o naszym otoczeniu, przekonujemy się, że podopieczni hospicjów i domów dziecka mieszkają z nami po sąsiedzku. W pędzie codziennego życia zapominamy o tym, nie dostrzegamy ich potrzeb. Dzięki akcjom pomocowym mieliśmy okazję zatrzymać się na chwilę, zbliżyć do potrzebujących, poznać wspaniałych ludzi, którzy poświęcają życie, by pomagać innym - bardzo ich za to cenię. To jedna z wartości dodanych naszej akcji „Dziś dla Jutra”. Wierzę, że pomaganie jest czymś, co nas rozwija i co warto propagować.

Invest Komfort jest autorem tej akcji. Skąd potrzeba stworzenia platformy pomocowej „Dziś dla Jutra”? Od czego się zaczęło?

Nasza firma od 25 lat jest obecna w przestrzeni Trójmiejskiej jako deweloper. Wielokrotnie angażowaliśmy się w pomoc licznym instytucjom. Jesteśmy lokalną firmą i czujemy się odpowiedzialni społecznie. Kiedy pojawiła się pandemia koronawirusa pomoc ochronie zdrowia była dla nas czymś naturalnym. Podjęliśmy szybką decyzję o zakupie respiratorów dla pomorskich szpitali, przyłączyliśmy się do akcji Portu Gdynia, PZFD, BCC, zakupiliśmy środki ochrony osobistej dla medyków, hospicjów, domów opieki społecznej w Trójmieście. Dodatkowo przekazaliśmy środki na zakup respiratorów czterem szpitalom. Przekazaliśmy darowiznę na zakup nowoczesnego sprzętu dla Kliniki Alergologii i Pneumologii w Gdańsku. Skala zapotrzebowania była jednak wciąż duża. Dlatego postanowiliśmy stworzyć projekt „Dziś dla Jutra”, aby zainspirować do pomagania innych i razem móc nieść jeszcze większe wsparcie.

Na czym polega ten projekt? Kto może pomóc?

Celem projektu jest integracja wszystkich, którzy chcą pomagać z tymi, którzy pomocy



potrzebują. Zbieramy informacje dotyczące miejsc i zakresu oczekiwanej pomocy oraz poszukujemy i zachęcamy firmy do wsparcia i odpowiadania na te potrzeby. Są one bardzo zróżnicowane i naprawdę każdy może wnieść wkład zgodny z własnymi możliwościami finansowymi. Zespół „Dziś dla Jutra”, zajmuje się formalnościami, organizacją i transportem. Wystarczy się z nimi skontaktować, by uzyskać wszelkie informacje i pomoc.

W ciągu 1,5 miesiąca przyłączyło się do nas 16 lokalnych firm. Razem z naszymi Partnerami przeznaczaliśmy ponad 350 tys. zł na cele akcji. W sumie zaopatrzyliśmy 11 domów pomocy społecznej i 9 hospicjów w niezbędne środki ochrony osobistej. Przekazaliśmy szpitalowi przy ul. Smoluchowskiego w Gdańsku fundusze na zakup 3 pomp infuzyjnych. Podopieczni i uczniowie 9 trójmiejskich domów dziecka i trzech szkół otrzymali sprzęt komputerowy.

Przyświeca nam idea stawiania dwóch kroków do przodu – to oznacza, że pomagamy nie tylko doraźnie, ale staramy się inwestować w długofalowy efekt, odczuwalny także po zakończeniu pandemii. Bardzo dziękuję naszym partnerom za zaangażowanie i zachęcam do kontaktu wszystkich, którzy chcieliby się do nas przyłączyć, a także tych, którzy nie wiedzą od czego zacząć lub potrzebują wsparcia organizacyjnego.

Platformą „Dziś dla Jutra” zainteresował się samorząd. Projekt Honorowym Patronatem objął Prezydent miasta Gdyni Wojciech Szczurek i Prezydent miasta Sopotu Jacek Karnowski. Mocne wsparcie.

Objęcie naszej inicjatywy patronatem przez Prezydentów Gdyni i Sopotu jest dla nas wielkim zaszczytem, ogromnym wsparciem oraz dowodem zaufania, co nas jeszcze bardziej motywuje do działania. W tym projekcie najważniejsze jest wspólne podejmowanie inicjatyw.

MAKURAT

GRUPA

TWÓJ NOWY AUTORYZOWANY SERWIS **VOLKSWAGEN**



- NOWA JAKOŚĆ
- NOWA LOKALIZACJA

MAKURAT AUTO MIRAS
AKURAT CZAS NA ZMIANĘ!

AUTORYZOWANY SERWIS VOLKSWAGEN
UL. ZAWODNIKÓW 2, 80-729 GDAŃSK
58 573 58 80
GDANSK@AUTOMIRAS.PL

CENTRUM NAPRAW POWYPADKOWYCH MARKI VOLKSWAGEN
UL. GDAŃSKA 62, 83-330 PĘPOWO
58 685 95 70
CNP@AUTOMIRAS.PL

WWW.GRUPAMAKURAT.PL





ONA PROJEKTUJE, ON BUDUJE

Architektka wnętrz i deweloper. Choć oboje prowadzą w Trójmieście niezależne biznesy
- ona pracownię projektowania wnętrz Luxury Design, a on firmę deweloperską Intuo
- ścieżki ich kariery zawodowej nieustannie się przecinają, dając upust wspólnym wizjom i profesjonalizmowi. Iwona i Wojciech Jaworscy w rozmowie z Halszką Gronek zdradzają, za co kochają Gdańsk i jak naprawdę wygląda praca ze współmałżonkiem.

Budowa kamienic Św. Ducha została okrzyknięta sukcesem firmy deweloperskiej Intuo. Ta rekonstrukcja była pewnie trudnym zadaniem?

Wojciech Jaworski: Tak, to było duże wyzwanie. Wybudowaliśmy na Starym Mieście zespół sześciu kamienic. Akurat grunt pod inwestycję Św. Ducha był niegdyś zabudowany, nawet część murów pochodzących z fundamentów udało się zachować i znajdują się w piwnicach. Co więcej - dzięki naszej żmudnej pracy, poszukiwaniu starych zdjęć i informacji o tym miejscu, a także współpracy z konserwatorem zabytków kamienice uzyskały przedwojenny wygląd. Efekt już znamy i myślę, że budynek wpisał się odpowiednio w okolicę.

Czy to początek pana przyszłych podbojów na Starym Mieście?

W.J.: Każdy sukces dodaje skrzydeł. Starówka i całe Śródmieście to niezwykle wymagające otoczenie. Trzeba sprostać setkom formalności urzędowych, zwłaszcza wytycznych konserwatora zabytków. Spełnienie tych wytycznych to warunek konieczny, by móc coś wybudować. Ale najważniejszym i zarazem najtrudniejszym zadaniem jest zdobycie pozytywnej opinii mieszkańców.

I turystów.

W.J.: Oczywiście, w końcu odwiedzający Gdańsk turyści także przyglądają się działaniom deweloperów. Jednak to przede wszystkim rdzenni gdańszczanie spoglądają bardzo krytycznym okiem na wszystko co się „u nich” dzieje, a już w Śródmieściu należy być gotowym na różne komentarze.

Skąd więc odwaga do inwestowania właśnie tam?

W.J.: Sam należę do grona osób, którym nie wszystko to, co na Starym Mieście powstało w ostatniej dekadzie, się podoba. Dlatego jak tylko mam szansę na zakup nieruchomości w tym rejonie, to podejmuję wyzwanie. Mam nadzieję, że wkrótce będę mógł przedstawić projekty, nad którymi od jakiegoś czasu pracuję.

Po co czekać. Proszę już podać jakieś szczegóły.

W.J.: Pierwsza z inwestycji dotyczy ulicy Sukienniczej, w pobliżu gdańskiego hotelu Hilton. Nieco większa zlokalizowana będzie przy Siennej Grobli, w okolicy nabrzeża przy Polskim Haku. Ma obejmować blisko sześć tysięcy metrów powierzchni mieszkalno-usługowej. W przyszłym roku planuję także otwarcie 4-gwiazdkowego hotelu u zbiegu ulic Długiej i Tkackiej. Wraz z żoną mamy nadzieję, że „Art Hotel” stanie się wizytówką Gdańska i Europy - będzie miejscem silnie związanym ze sztuką, kulturą i designem. Tyle mogę na razie zdradzić.

Stare Miasto i całe Śródmieście to spuścizna wieków. Jak połączyć nowoczesne formy w architekturze z tym, co zabytkowe, by nie nadwyrężyć historii?

W.J.: W tych rejonach Gdańska historia jest najważniejsza. I tak powinno zostać. Mam tu na myśli przede wszystkim efekt wizualny inwestycji. W końcu do takich miejsc podróżuje się po to, by „poczuć klimat”. Jeśli zabudujemy te wszystkie urokliwe uliczki wyłącznie nowoczesnym budownictwem, magia pryśnie.

Pan wyraźnie „poczuł klimat”, czego dowodem są wspomniane kamienice przy Świętym Duchu. A może to niekryta miłość do starej, sakralnej cegły?

W.J.: [śmiech] Angażowanie się w budownictwo zabytkowe jest dla mnie przyjemnością. Na szczęście w Gdańsku, poza Głównym Miastem i Starym Miastem, są jeszcze inne dzielnice z historyczną zabudową, w których mogę szukać okazji do inwestycji. I tak na przykład moja firma podjęła się budowy kameralnej kamienicy naprzeciwko parku Opatą Rybińskiego w Oliwie. W jej przypadku zabytkowe detale również zostały odwzorowane.



A gdzie jeszcze szuka pan okazji?

W.J.: Nie zamykam się jedynie na budownictwo mieszkaniowe – usługowe. Każdą ofertę analizuję jednakowo skrupulatnie. Staram się wybierać najciekawsze lokalizacje, dlatego szukam atrakcyjnych terenów także w innych miejscach jak Wrzeszcz, Jelitkowo, Brzeźno oraz poza Gdańskiem. Aktualnie pracuję nad projektami również w Sopocie.

Dlatego jako Intuo zdecydował się pan na nową inwestycję właśnie w centrum Wrzeszcza.

W.J.: Tak. Współczesny Wrzeszcz to już można powiedzieć nowoczesność. Niewiele już zostało zabytkowych zakątków i krajobraz zaczynają dominować drapacze chmur czy galerie handlowe. W branży nieruchomości wygląda to tak, że czasem wybieram atrakcyjny grunt i dążę do jego zakupu, mając w głowie super projekt do realizacji, a czasem po prostu dostosowuję projekt do miejsca, które „ma przyszłość”. W przypadku zaprojektowanego już biurowca przy Grunwaldzkiej 144 zadziałała ta druga opcja.

Zdobyl pan dobrze rokujące miejsce i... co dalej?

W.J.: Miałem działkę i ostatecznie postanowiłem wpisać w nią nowoczesny i elegancki budynek usługowy. Na tę chwilę jestem gotowy do rozpoczęcia budowy. Obserwuję sytuację związaną z pandemią koronawirusa, ale mam nadzieję, że początek realizacji inwestycji nastąpi jeszcze w tym roku, ponieważ zamierzam przenieść tam także siedzibę Intuo.



Czy epidemia mocno dała w kość deweloperom?

W.J.: Jestem osobą, która lubi działać. Ostatnie dwa miesiące i przestój, który zaistniał, po prostu mnie wykończyły [śmiech]. Do czasu stopniowego odmrażania gospodarki byłem zmęczony czekaniem na powrót do tzw. normalności. W głowie miałem nowe pomysły i ciekawe inwestycje, a tu związane ręce. Na szczęście wszystko już wraca do normy, więc liczę, że niedługo Intuo zacznie działać na pełnych obrotach.

Intuo i cała branża.

W.J.: Dokładnie. Nie wszystko jestem w stanie zrealizować we własnym zakresie, ale wychodzę z założenia, że niekiedy warto po prostu współdzielić sukces. Dlatego też często podejmuję współpracę z innymi wiodącymi w Trójmieście deweloperami. Mam nadzieję, że wkrótce pochwalimy się wspólnymi pomysłami i topowym projektem w pasie nadmorskim Gdańska.

Planujemy również budowę największego w Trójmieście parku biznesu, ale na szczegóły za wcześnie.

Deweloperami i projektantami? Nie bez powodu o to pytam.

W.J.: Tak! Mam w tym obszarze swoich ulubieńców [śmiech]. Pracownia Luxury Design, którą prowadzi moja żona, Iwona Jaworska, weryfikuje nasze pomysły i projekty.

Czyli żona patrzy panu na ręce?

W.J.: [śmiech] A dokładniej podejmuje analizy funkcjonalności, często opracowuje koncepcyjnie bryłę budynku, a kiedy ostatecznie decydujemy się na przystąpienie do inwestycji, zawsze wykonuje dogłębny

projekt wnętrz z dopracowaniem najmniejszego szczegółu. Dzięki temu zyskuję czas na poszukiwanie nowej nieruchomości i planowanie kolejnej inwestycji, a żona, przejmując niejako projekt, zdaje mi relację z bieżących działań.

Pan jest marzycielem, a małżonka mózgiem operacji. Czy pani widzi to podobnie?

Iwona Jaworska: Mąż ma poczucie estetyki i do tego lubi kreować, ale niekiedy nie są to racjonalne pomysły [śmiech]. Takie dyskusje zwykle kończy zdanie z ust Wojtka - „Działaj, w końcu znasz się na tym lepiej”. Mamy podobny odbiór otoczenia i w wielu sprawach się zgadzamy, więc mąż z pełną aprobatą przyjmuje moje finalne koncepcje.

W.J.: Opuuszczam, bo jestem już doświadczonym małżonkiem i wiem, że z kobietą nie wygram... [śmiech]. A projekty żony są doceniane i „nie obawiam się” o ich przyszłość.

To „docenienie” to pewnie wynik przemyślanej taktyki. Jaki jest pani przepis na sukces w designie?

I.J.: Projektowanie to moja pasja i ogromna możliwość samorealizacji. Nie stosuję jednego uniwersalnego przepisu na wnętrze. Znakomicie poruszam się w każdym stylu. Zawsze punktem wyjścia dla mojej pracy jest potrzeba, z którą przyszedł klient. Wsłuchuję się uważnie w jego pomysł, a dopiero później wkraczam do działania. Prezentuję mu swój punkt widzenia, pokazuję możliwości, przedstawiam nietuzinkowe rozwiązania i pomagam dokonać wyboru.

I zawsze idzie gładko?

I.J.: Oj, nie! Ale ja najbardziej lubię właśnie tych wymagających klientów. Chętnie podejmuję się trudnych projektów, to one najlepiej rozwijają moją kreatywność. Aktualnie pracuję nad aranżacją domu jednorodzinnego, w którym mogę zastosować takie właśnie odważne rozwiązania.

Odważne to znaczy...?

I.J.: Cała przestrzeń prywatna będzie otwarta. Będzie wanna wolnostojąca w części sypialnej, a nieopodal - imponująca garderoba. Taka aranżacja sypialni wręcz poraża swoją oryginalnością, a pomysł, aby w jednym pomieszczeniu połączyć sypialnię i łazienkę, jest w moim odczuciu fenomenalny. W końcu kto z nas ma w sobie tyle odwagi, by zdecydować się na takie połączenie? Tak było w tym przypadku. Zleceniodawcy w pełni i bez zawahania zaakceptowali moją wizję.

Gdzie pani szuka inspiracji?

I.J.: Inspiruje mnie wszystko to, co nas otacza. Wiele pomysłów „przywożę” z podróży, ale niezmiennie najważniejsze są dla mnie detale. Myślę, że to właśnie one decydują o unikatowości każdej przestrzeni.

Dbłość o detale wykończenia kontra inwestorski pragmatyzm... Jak udaje się wam skutecznie i zgodnie współpracować?

W.J.: Zawodowa współpraca z bliską osobą nie jest łatwa. Na szczęście my jesteśmy dość zgodni. Mówi się, że o gustach nie powinno się dyskutować, ale projektowanie i aranżacja wnętrz właśnie na tym polegają – na wymianie zdań i pomysłów, weryfikacji założeń opierających się głównie na naszych indywidualnych gustach. Oczywiście należy brać pod uwagę opłacalność i funkcjonalność każdego projektu, niemniej wygląd inwestycji i jej dopracowane detale mają dziś ogromne znaczenie.

Czyli rozmowa to klucz do sukcesu. A co, jeśli dojdziecie do kompromisu zajmując wieki?

I.J.: Bywało i tak! Niektóre projekty za bardzo się przez to przedłużały. Dla przykładu - nie możemy dokończyć projektu własnego domu, ale tak to właśnie jest, że szewc bez butów chodzi. [śmiech]. Na szczęście w życiu zawodowym przez tych kilka lat dojrzeliliśmy do pewnego podziału zadań. Wprowadziliśmy, nazwijmy to, samodyscyplinę. Najważniejsze, że nasi klienci są zadowoleni, a czas spędzony nad ich aranżacjami nie należy do straconych.



HOTEL HAFFNER

W ARTYSTYCZNEJ ODSŁONIE

29 maja sopocki Hotel Haffner ponownie otworzył drzwi dla swoich Gości. Przestój został wykorzystany na modernizację recepcji i całego lobby.

Fot. Karol Kacperski





- Prace planowane były od dłuższego czasu – mówi Rafał Starobrat, dyrektor sprzedaży w hotelu Haffner. - Nad projektem czuwali właściciele hotelu, którzy dzielili się z nami swoim doświadczeniem. Można rzec, że projekt to praca wielu pokoleń, a efekt finalny przerósł nasze oczekiwania.

W trakcie modernizacji zmieniono układ funkcjonalny recepcji i lobby. Przearanżowane zostały również wnętrza hotelowej restauracji oraz części wspólne. Kompletnie nowy design zachowuje jednak charakter oraz tożsamość hotelu.

- Udało nam się wyeksponować piękno w każdym szczególe. Wnętrza lobby oraz baru zostały zaprojektowane tak, by na każdej płaszczyźnie goście czuli się swobodnie, komfortowo i wyjątkowo. Ściany zdobią obrazy absolwentów Gdańskiej ASP - Alicji Domańskiej oraz Marka Okrassy. Warto zwrócić uwagę na wykorzystane materiały, wszystkie wykonane elementy to rzemiosło najwyższej klasy. Klimatu dodaje również centralnie zlokalizowany kominiek oraz fortepian, przy dźwiękach którego wieczory z kieliszkiem szampana to piękne tło dla wypoczynku w nowych wnętrzach Haffner Baru – mówi Rafał Starobrat. - Przestrzeń lobby udało się podzielić na część wypoczynkową i businessową, gdzie zaprojektowaliśmy również stół coworkingowy, przy którym można swobodnie i w spokoju pracować. Nie pozostaje nam nic innego jak zaprosić do odwiedzenia naszego hotelu i skorzystania z bogatej oferty Haffner Baru – dodaje szef sprzedaży Hotelu Haffner.



KRZYWYM OKIEM

MICHAŁ STANKIEWICZ

Zaczynał w Gazecie Wyborczej, od 1999 r. dziennikarz „Rzeczpospolitej”. Współpracuje też z TVN. Autor wielu reportaży śledczych, m.in. o przemyśle na okrętach marynarki wojennej, korupcji w Straży Granicznej, czy też tekstów ujawniających istnienie mafii paliwowej. W 2007 roku jako jeden z pierwszych dziennikarzy podjął temat pedofilii w kościele. W 2012 był współautorem filmu dokumentalnego w TVN o finansach kościoła. Laureat wielu ogólnopolskich nagród, m.in. „Watergate” Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich oraz Fundacji Batorego. Dwukrotnie nominowany do Grand Press, a także do Mediatorów. Prywatnie żeglarz, tenisista i muzyk. Założyciel Prestiżu i szef MS Group.



DZIENNIKARZE ZROBILI TO CO POWINNI

Do tej pory wydawać by się mogło, że wokół sopockiej Zatoki Sztuki działały dwa równoległe światy. Pierwszy to świat ofiar Dawida K. „Krystka” i Marcina T., świat dziennikarzy oraz władz Sopotu. Drugi – samej Zatoki Sztuki, jej kontrahentów, organizatorów imprez, zaangażowanych tam artystów i ludzi robiących interesy.

W niedawno wyemitowanym filmie Sylwestra Latkowskiego znalazły się trzy ważne, choć nie odkrywcze informacje. Pierwsza to taka, że organy ścigania do dzisiaj nie zakończyły postępowań i zaniechały wielu działań. Ich indolencja jest wręcz zaskakująca. Druga - Marcin T. mimo poważnych zarzutów i ciężaru gatunkowego sprawy nie został aresztowany. Trzecia - w obronę Zatoki Sztuki zaangażowało się wiele znanych osób.

Największą burzę wywołała trzecia informacja.

By ją ocenić kluczowa jest znajomość sekwencji zdarzeń. Choć zarzuty wobec „Krystka” obejmują okres już od 2007 roku, a Zatoka Sztuki działała od 2011 roku, to punkt zwrotny nastąpił dopiero w 2015 roku. Wtedy właśnie, w marcu samobójstwo popełnia 14-letnia Anaid, jedna z ofiar „Krystka”. Jej tragiczna śmierć uruchamia lawinę zdarzeń. Pojawiają się liczne publikacje. Latem sprawa molestowania jest już mocno łączona z Zatoką Sztuki. 23 lipca 2015 roku miasto wypowiada lokalowi umowę na dzierżawę plaży. Oficjalny powód - zakłócanie ciszy nocnej. W tle są oskarżenia o przestępstwa seksualne. 31 lipca 2015 roku Marcin T. organizuje konferencję prasową na temat bezprawnych jego zdaniem działań miasta. Na konferencji odnosi się też do zarzutów o związki z „Krystkiem”, a 1 sierpnia 2015 uruchamia akcję poparcia dla ZS. Powstaje profil na FB, a na nim sławne już zdjęcia znanych osób broniących lokalu.

Trudno uwierzyć, żeby ktokolwiek z nich popierał pedofilię. To wręcz nielogiczne. Dlatego też wszystko wskazuje na to, że te znane osoby – głównie spoza Trójmiasta - faktycznie nie były świadome w czym biorą udział. Co nie zmienia faktu, że w akcji wzięły udział, a ich nazwiska uwiarygodniały Marcina T.

Zupełnie inna powinna być jednak świadomość mieszkańców Trójmiasta. Tym bardziej, że każdy kolejny miesiąc przynosił kolejne publikacje. Sprawę mocno nagłaśniał Tomasz Patora w Uwadze TVN. Wszystkie swoje tytuły do walki rzuciła Gazeta Wyborcza. Teksty pojawiały się wydaniu lokalnym, ogólnopolskim, Dużym Formacie, Wysokich Obca-

sach. Wydarzenia opisywała Katarzyna Włodkowska, a reporterzy Bożena Aksamit i Piotr Głuchowski rozpoczęli publikację cyklu „Zatoka Świń” w Dużym Formacie. W kwietniu 2016 ukazała się nawet książka. Mnóstwo tekstów napisał Mikołaj Podolski, dzisiaj piszący w Onecie. Temat obszerne podejmowały też trójmiejskie media. Równolegle trwało śledztwo prokuratury - w listopadzie 2015 „Krystek” został aresztowany. W marcu 2016 roku zarzuty miał już Marcin T. W tym samym czasie ofiary, ale i świadkowie oraz dziennikarze byli zastraszani. Ktoś zdemolował grób Anaid, ktoś zabił psa redaktora naczelnego „Reportera”, ktoś groził dziennikarce „wywiezieniem do lasu”, a sam Marcin T. szukał haków na dziennikarzy i oferował za to pieniądze.

Niestety, dziennikarze wciąż nie mieli sojuszników. Wyjątkiem był Jacek Karnowski, prezydent Sopotu, który jako jedyny rozpoczął batalię z Zatoką. Nie tylko ich nie mieli, ale równoległy świat Zatoki Sztuki wciąż trwał. Dziennikarze i władze Sopotu obserwowały to z rosnącym zażenowaniem.

Mimo ewidentnej słabości dokumentu Latkowskiego, mimo jego chaotycznego wystąpienia w debacie po emisji filmu, mimo poziomu jaki reprezentuje dzisiaj TVP, a w przypadku Jacka Karnowskiego i Gazety Wyborczej wręcz wrogości wobec dzisiejszej TVP – dziennikarze pozostałych mediów stanęli na wysokości zadania. Wiele redakcji nie patrząc na polityczne animozje – przy okazji premiery filmu gruntownie odświeżyło temat, przypomniało akcję obrony i uwiarygodniania Zatoki. Krytyczne komentarze nie tylko wobec organów ścigania, ale i ignorancji ze strony środowiska artystów pojawiły się w Gazecie Wyborczej, Onecie, Rzeczpospolitej i wielu innych ogólnopolskich redakcjach. Z ostrym komentarzem wystąpił też Jacek Karnowski.

Sprawa Zatoki Sztuki nie ma barw politycznych. Nie ma znaczenia, że bracia Siekielscy publikują w tym samym czasie swój drugi film o pedofilii w kościele. Złe rzeczy się nie wykluczają. One dzieją się wielu miejscach równolegle. Wszystkie trzeba nagłaśniać i tępić. To właśnie zrobili dziennikarze.

**W 2015 roku, po pojawiających się informacjach medialnych wydawca Prestiżu podjął decyzję o nie podejmowaniu jakiejkolwiek współpracy z Zatoką Sztuki aż do momentu jednoznaczego wyjaśnienia wszelkich zarzutów.*

ZNAJDZIECIE NAS W PRESTIŻOWYCH MIEJSCACH!

KAWIARNIE

Columbiana Unnam, Gdańsk, ul. Hemara 1; **Unnam** Marimar, Gdańsk, ul. Szafarnia 11; **Marmolada Chleb i Kawa**, Gdańsk, ul. Słomńskiego 5 (osiode Garzon); **Mount Blanc**, Gdańsk, **Galeria Baltycka**, **Costa Coffee**, ul. Słowackiego 19; **Sztuka Wyboru**, Gdańsk, ul. Słowackiego 19; **Rosse Rosse**, Gdynia, ul. Świętojańska 45 (Baltic Plaza); **Costa Coffee**, Gdynia, Centrum Riviera; **Costa Coffee**, Sopot, Krzywy Domek; **Mount Blanc**, Gdynia, Centrum Riviera; **C Corner Cafe**, ul. Świętojańska 78A; **Costa Coffee**, Gdynia, CH Kif; **Ogrynia**, Gdynia, ul. 3 Maja 27; **Cucio Babka**, Gdynia, al. Pilsudskiego 30; **Alt Cafe**, Gdynia, ul. Legionów 112/71 (Altus); **Cafe Resto**, Sopot, Hotel Rezydent; **Mount Blanc**, Sopot, Centrum Haffnera; **Cafe Faber**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 46; **Pizajola ciekoty**, ul. Wedel, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 36; **Bistro Walter**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 61; **Capuccino Cafe**, Sopot, ul. Zamkowa 60A 25; **Pociąg do kawy**, Sopot, Sopot Centrum; **La Crema**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 14; **La Bagatela**, Sopot, Dworcowa 5; **Columbus Bistro & Cafe Kawiarnia**, Gdynia, ul. Nowidza 9; **Strefa Inspiracji**, Gdynia, City Meble; **MB Design**, Gdynia, City Meble; **MB Design**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Galla Collezio**, Gdynia, City Meble; **Sergo**, Gdynia, City Meble; **WIC Home**, Gdynia, City Meble; **This is Wood**, Gdynia, City Meble; **Mico Home**, Gdynia, City Meble; **Orzech Meble**, Gdynia, City Meble; **Kaan Meble**, Gdynia, City Meble; **Corso Italia**, Gdynia, City Meble; **Italmebel**, Gdynia, City Meble; **Mandalin**, Gdynia, City Meble; **Primavera Furniture**, Gdynia, City Meble; **Rad-Pol**, Gdynia, City Meble; **Mebel Matkowski**, Gdynia, City Meble; **Garden Space**, Gdynia, City Meble; **Livingroom**, Gdynia, City Meble; **Columbus Caffee**, Gdynia, Forum Gdynia; **Etno Cafe**, Gdynia, Forum Gdynia; **Bacio di Caffee**, Sopot, ul. Grunwaldzka 46; **Zaprawa**, Sopot, ul. Główna 10; **Włókna**, Sopot, 19/2; **Zarekno**, Sopot, ul. Tadeusza Kościuszki 12; **Park Cafe**, Gdynia, ul. Al. Zwycięstwa 96/98; **Lavenda Cafe & Galeria**, Gdynia, ul. Starowiejska 11; **Milo Home**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Taraniko**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Witek Home**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Kawiana Tlok**, Gdynia, ul. Józefa Wybickiego 3;

RESTAURACJE/PUBY/KLUBY

True, Gdańsk, ul. Chmielna 10; **Rysz**, Gdańsk, ul. Stary Pymek Olwinski 2; **Jak się mieszka**, Gdańsk, ul. Opata Jakuba Rybickiego 24; **Stary Manez**, Gdańsk, ul. Słowackiego 3; **Mami Sushi**, Gdańsk, ul. Mariana Hemara 5; **Wozownia**, Gdańsk, ul. Grodowa 6; **Pimwica Rajców**, Gdańsk, ul. Długi Targ 44; **Zafishowani**, Gdańsk, ul. Tatarska 6; **Officina**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 415 (Argon); **Grass**, Gdańsk, ul. Szeroka 12/12; **Mottawa**, Gdańsk, ul. Starościana 21/1; **Tekstylia**, Gdańsk, ul. Szeroka 11; **AIDL inspired by design**, ul. Partyzantów 6; **Majolika**, Gdańsk, ul. Jana Ułpagnia 23; **Machina**, Gdańsk, ul. Chlebicka 13/16; **Fishmarket**, Gdańsk, Targ Rybny 6; **Fellini**, Gdańsk, Targ Rybny 6; **Correze**, Gdańsk, ul. Starościana 27/7; **Hard Rock Cafe**, Gdańsk, ul. Długi Targ 34/38; **Goldwasser**, Gdańsk, ul. Długie Pobrzeże 22; **Lao Thai**, Gdańsk, Targ Rybny 11; **Wojciech** do Mottawy; **Sempre**, Gdańsk, Targ Rybny 11; **Wojciech** do Mottawy; **Sushi 777**, Gdańsk, ul. Długie Pobrzeże 22; **Mito Sushi**, Gdańsk, ul. Szeroka 50; **La Cucina**, Gdańsk, ul. Szeroka 86; **Patio Espanol**, Gdańsk, ul. Tandeta 1; **Restauracja Filharmonia**, Gdańskul, Oliwianka 1; **Restauracja Ritz**, Gdańsk, ul. Szafarnia 6; **Restauracja Szafarnia 10**, Gdańsk, ul. Szafarnia 10; **Iskazyka Sushi**, Gdańsk, ul. Szafarnia 11; **KOKU Sushi**, Gdańsk, (Olivia Business Centre), ul. Grunwaldzka 472; **Lula**, Gdańsk, ul. Cypriana Kamila Norwida 4 (Garnizon); **Ping Pong**, Gdańsk, ul. Słowackiego 62 (Garnizon); **Elksir**, Gdańsk, ul. Hemera 1 (Garnizon); **Lobster**, Gdańsk, Olivia Business Centre; **Tawerna**, Gdańsk, ul. Powornicza 19/20; **Mon Balzac**, Gdańsk, ul. Pwna 36/39; **Browm**, Gdańsk, ul. Szafarnia 9; **Gabriel Bowkie**, Gdańsk, ul. Długie Pobrzeże 11; **Mono Kitchen**, Gdańsk, ul. Pwna 28/30; **Pwna** 47, Gdańsk, ul. Pwna 47; **Big Apple**, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 578; **Restauracja Magiel**, Gdańsk, ul. Toruńska 12; **Bistro Serwis**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241; **Expendidos**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 243; **Milo Mi**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245; **Punkt**, Gdynia, ul. Władysława IV 59; **Moje Miasto**, Gdynia, Skwer Kosciuszki 15; **Głuchy Teatr**, Gdynia, ul. Świętojańska 52; **Fedde Bistrio**, Gdynia, ul. Świętojańska 43; **Cosmo Ristorante**, Gdynia, CH Kif; **Del Mar**, Gdynia, **Plaza Mięsa Śródmieście**, Gdynia, ul. Przebendowskiego 38; **Chwila Moment** (restauracja i kawiarnia), Gdynia, InfoBox; **Barracuda**, Gdynia, Bulwar Nadmorski 10; **Brower Port**, Gdynia, Bulwar Nadmorski; **Vinagre di Ruclia**, Gdynia, ul. Zawiszy Czarnego 1; **Pasta Miasta**, Gdynia, ul. Świętojańska 46; **Aleja** 40 Gdynia, ul. Aleja Marszałka Józefa Piłsudskiego 40; **Tako Bar**, Gdynia, ul. Świętojańska 21; **Malika**, Gdynia, ul. Świętojańska 69; **Casa Cubeddu**, Gdynia, ul. Spółdzielcza 1; **Thusta Kaczka**, Gdynia, ul. Spółdzielcza 2; **Sztuczka**, Gdynia, ul. Abraham 40; **Ogniem i Piecem**, Gdynia, ul. Świętojańska 87; **Makia i Kawa**, Gdynia, ul. Świętojańska 65; **AleBrowar**, Gdynia, ul. Starowiejska 40B; **Biały Kłok**, Gdynia, ul. Falcówna 2; **Mondo di Vinagre**, Gdynia, ul. Polska 1; **Pietrusek Krowa i Woda**, Gdynia, ul. Antoniego Abraham 41; **Śródmieście**, Gdynia, ul. Mściewia 9; **Cozzi**, Gdynia, ul. Władysława IV 49; **Tawerna Orłowska**, Gdynia, ul. Orłowska 1; **Przystanek Orłowo**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 237/3; **La Vita**, Gdynia, ul. Antoniego Abraham 80/86; **Jakubik w Sopocie**, ul. Wybickiego 48; **Nowy Świat**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 63/2; **Pelican**, Sopot, Bohaterów Monte Cassino 63; **Thai Thai**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 63; **Błętny Pudel**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 63; **U Kucharczy**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 60; **Ristorante bota**, Sopot, ul. Grunwaldzka 11; **Morska** 9; **Pizzeria Sempre**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 49; **White Marlin**, Sopot, ul. Wąska Polskiego 1; **Browar Miejski Sopot**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 35;

Crudo, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 36; **Avocado**, Sopot, Plac Zdrojowy 1; **Tapas de Ruclia**, Sopot, ul. Generala Józefa Piłsudskiego 15; **Pick&Roll Club**, Sopot, ul. Zamkowa 60A 35; **Pak Choi**, Sopot, ul. Morska 4; **Pieprz**, Sopot, ul. Haffnera 7; **Smak Morza**, Sopot, Al. Franciszka Mamuski 2; **Restauracja Amici**, Sopot, ul. Jana Kazimierza 2; **Restauracja Petit Paris**, Sopot, ul. Grunwaldzka 12/16; **Restauracja Pnolko**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 45; **Sushi77**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 53 (Krzywy Domek); **Bulaj**, Sopot, ul. Falcówna 2; **Włókna**, Sopot, ul. Starowiejska 10; **Spa i Wellness Mamuski** 23; **737 Tenilles**, Sopot, Al. Niepodległości 737; **Aquella**, Sopot, ul. Zamkowa 60A 35 (Hotel Villa Aqua); **Fidel**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 6; **Hashi Sushi**, Sopot, Dworzec Sopot; **Whiskey on the Spot**, Dworzec Sopot; **Bagazownia**, Dworzec Sopot; **Seaford Station Restaurant, Bar & Kif**, Dworzec Sopot; **Secretariat**, Hipermarket Sopot; **Polskie Smaki**, Sheraton Sopot; **Wave**, Sheraton Sopot; **Tu Można Marzyć**, Gdańsk, ul. Opata Jakuba Rybickiego 25; **Maso Ramey**, Gdańsk, ul. Oborników Wybrzeża 17/4; **Falowiec**, Gdańsk, ul. Oborników Wybrzeża 2; **Pobite**, Gdańsk, ul. Juliusza Słowackiego 21; **Tako**, Gdańsk, ul. Słowackiego 13/15; **Przepis na**, Gdańsk, ul. Jaskłowa Dolina 132/5; **Meat Shack BBQ**, Gdańsk, ul. Ludwika Waryńskiego 26/27; **Papierowka**, Gdańsk, ul. Łąkowa 60; **Canis Restaurant**, Gdańsk, ul. Ogarna 27/28; **Guga Sweet & Spicy**, Gdańsk, ul. Starościana 2/3; **La Pampa Steakhouse**, Gdańsk, ul. Szeroka 32/35; **Gvara**, Gdańsk, ul. Chlebicka 48/51; **Fino**, Gdańsk, ul. Grzanka 1; **T-bone Steak House**, Gdańsk, ul. Długi Targ 22; **Long Street 52**, Gdańsk, ul. Długa 52/53; **Restauracja Sapore**, Gdańsk, ul. Tłoka 27/28; **Kozłowa Złota Bema**, Gdańsk, ul. Długa 81/83; **Niesztuczne Restaurant&Bar**, Gdańsk, ul. Mariacka 2/3; **Neighbour's Kitchen**, Gdańsk, ul. Szafarnia 11/112; **Chleb i Wino**, Gdańsk, ul. Stągiewna 17; **Słony Spichlerz**, Gdańsk, ul. Chmielna 10; **Wolowina Bistro**, Gdańsk, ul. Zabi Kruk 16; **Stacja Food Hall**, Gdańsk, Galeria Metropolia; **Menya Musashi**, Gdańsk, Forum Gdynia; **4 Piętro** **bistro & restaurant**, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 82; **Klub Atelier**, Gdańsk, ul. Aleja Franciszka Mamuski 2; **Pub Charlie**, Sopot, ul. Jana Jerzego Haffnera 59; **Pelikan**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 63; **Sutawala Bistro**, Sopot, ul. Generala Józefa Bema 6; **Prosty Temat**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 60; **Moshi Moshi Sushi**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 63/1; **Chianti Grill Bar**, Sopot, Generala Kazimierza Pułaskiego 94/1; **Medusa Bar**, Sopot, ul. Plac Zdrojowy 1 (Dom Zdrojowy); **Szkłama**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 25; **3 Siostry**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 6; **BOTO**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 54B; **La Mareja**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 38/20; **Pierogarnia Jarek Pierogowski**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 11; **No 5 Beer bar & coffeehouse**, Sopot, ul. Haffnera 8; **Starter**, Sopot, ul. Dworcowa 7; **Prosto**, Sopot, ul. Dworcowa 7; **Dolce Vita**, Sopot, ul. Dworcowa 7; **Goddling Sopot**, ul. Smolna 21; **Symfonia Smaków**, Sopot, ul. Stanisława Moniuszki 10; **GARD Taste Scandinavian**, Gdynia, ul. Waszyngtona 19; **Trafik Jedzenie i Przyjaciele**, Gdynia, ul. Skwer Kosciuszki 10; **Tokyo Sushi**, Gdynia, ul. Mściewia 9; **Oberża** 86, Gdynia, ul. Starowiejska 30; **Neon**, Gdynia, ul. Antoniego Abraham 39; **F.Mingia**, Gdynia, Bulwar Nadmorski im. Feliksa Nowowiejskiego; **Ducha66**, Gdynia, ul. Świętego Ducha 66; **POP in**, Gdynia, ul. Antoniego Abraham 64

SALONY FRYZJERSKIE I KOSMETYCZNE

Atelier Brozowski, Gdańsk, Podwale Staromiejskie 109/112B; **Quiris**, Gdańsk, ul. Galczyńskiego 12; **Club Fryzjerski Alternative**, Gdańsk, ul. Aleja Grunwaldzka 471; **Jacques Andre**, Gdańsk, ul. Elzbietarska 9/10; **Salon Fryzjersko - Kosmetyczny Excellent**, Gdańsk, ul. Rajską 1/5A; **Salon Fryzjerska Artystycznego Degowis**, Gdańsk, ul. Heweliusza 31; **Rocciaoli**, Gdańsk, Galeria Baltycka; **Rocciaoli**, Gdańsk, Olivia Business Centre; **Prime Club Fryzjerski**, Gdańsk, ul. Rajską 1/5; **Permanent Makeup Płecia**, Gdynia, ul. Świętojańska 43/15; **Make up Your Mind**, Gdynia, ul. Bema 5/1; **PSW Mat-Studio**, Gdynia, ul. Orłowska 6; **Instytut Piękna Dolce Vita**, Gdynia, Skwer Kosciuszki 18; **Iwona Donarska - Permanent Make Up Academy**, Gdynia, Al. Starowiejska 41/43; **Nowe 27**; **Branski Salon**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245/14 (Nowe 27); **Salon Fryzjerski Studio F**, Gdynia, ul. Świętojańska 43/19; **Salon Sopot**, Sopot, Al. Niepodległości 775; **Sopocki styl beauty expert**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 46; **Salon urody Drausal**, Sopot, ul. Niepodległości 739/1; **Włoski Salon Fryzur**, Sopot, Al. Niepodległości 648/1; **Haibler**, Sopot, Sopot Centrum Zdrojowy; **Falla**, Gdańsk, ul. Hynka 65; **Instytut Urody POR FAVOR**, Gdańsk, ul. Mariana Hemara 15/12; **Easy Barbers**, Gdańsk, ul. Mikosza Białoszyjskiego 10; **Szpari Klak**, Gdańsk, ul. Majora Hubala 19; **Secret Avenue**, Gdańsk, ul. Partyzantów 3; **Baltica Beauty**, Gdańsk, ul. Partyzantów 8; **Lorenzo Coletti**, Gdańsk, ul. Trzy Lipy 4/2; **Barber Shop**, Gdańsk, ul. Garmarska 7/8/9; **QUIRIS House of Hair&Beauty**, Gdańsk, ul. Jana Heweliusza 15; **Studio SBR**, Gdańsk, ul. Garszewska 17; **Expert K&M**, Gdańsk, Forum Gdynia; **Royals Hair & Body**, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 52; **Lowehair & BarberShop**, Gdańsk, ul. Franciszka Mamuski 9/16; **Body Shape Garden**, Sopot, ul. Jana Jerzego Haffnera 6 (Krzywy Domek); **Beauty Box**, Sopot, ul. Śbieskiego 2/1; **Renew Institute**, Sopot, ul. Dworcowa 7; **Mathias Hair Design**, Gdynia, ul. Antoniego Abraham 74; **Yasumi**, Gdynia, ul. Łużycka 1B; **Abacuson Instytut Urody**, Gdynia, ul. Wielkopolska 168 / ul. Olgierda 45

SPA&WELLNES

Five Senses, Gdańsk, ul. Nowidza 4; **Thao Thai**, Gdańsk, ul. Szeroka 86/87; **Bento Ramei Instytut Medycyny**, Sopot, ul. Kapłana 30; **Instytut SPA w Heli**, Sopot, ul. Łużycka 3A; **Bali Spa**, Gdańsk, ul. Szeroka 42/43; **Nadobne**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 457; **Quadrille Spa**, Gdynia, ul. Falcówna 2; **Instytut Gdynia**, Gdynia, ul. Eljmsonda 2; **Vanity Day Spa**, Gdynia, ul. I Armii WP 26/10; **Day Spa Vita**, Gdynia, ul. Abraham 11/10; **OXO Spa**, Sopot, ul. Grunwaldzka 94; **Day SPA w Hotelu Rezydent**, Sopot, Pl. Konstytucji 3 Maja;

Sheraton Sopot Hotel Conference Center&SPA, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10; **City Day Spa**, Sopot, Hotel Villa Baltica, ul. Emilii Plater 1; **Aqua Spa Sopot**, Sopot, ul. Zamkowa 60A 35; **Body & Mind Clinic**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 413; **Diamond Clinic**, Gdańsk, ul. Jana Heweliusza 22; **Spa Hotel Hanza**, Gdańsk, ul. Tatarska 6; **Prana Spa**, Gdańsk, ul. Szeroka 86; **Grand Hotel Spa**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 12/14; **Hotel Haffner Spa**, Sopot, ul. Jana Jerzego Haffnera 59; **The Oriental Spa**, Sopot, ul. Stanisława Moniuszki 10; **Spa i Wellness Mamuski**; **Kłoneka Makeup Room**, Gdynia, ul. Jaskłowa Dolina 5/2; **Kashmir Spa**, Gdańsk, ul. Lawendowe Wzgórze 16

MEDYCYNĄ ESTETYCZNĄ I KOSMETOLOGIA

Skinlab, Gdańsk, ul. Hemara 2; **Dr Kondej**, Gdańsk, ul. Oborników Wybrzeża 7; **Perfect Medicine**, Gdańsk, ul. Kobrzeńska 63; **Clinica Dermatologia**, Gdańsk, ul. Mari Skłodowskiej-Curie 3; **Clinica Dobosz**, Gdańsk, ul. Partyzantów 14; **Instytut Kosmetykologii Babian**, Gdańsk, ul. Hynka 65; **Klinika Zdzisław**, Gdańsk, ul. Szeroka 118/4; **Arctent Beauty&Care**, Gdańsk, Klinika Urody, Gdańsk, ul. Starościana 2/2; **Klinika Górszewska**, Gdańsk, Al. Legionów 11/22; **Lassal Medical Clinic**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 90/9; **Veoli Clinic**, Gdynia, ul. Świętojańska 43; **Hevena Beauty**, Gdynia, ul. I Armii WP 8/5; **Beauty Medical**, Gdynia, ul. Wincenckiego Pola 27; **Prodem**, Gdynia, ul. Świętojańska 135/2; **Klinika Estetyki**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/11; **Centrum Medyczne Nowe Orłowo**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245/8 Nowe Orłowo; **Allura Institute**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241/7 Nowe Orłowo; **Care Medica** by **Karolina Szczak**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241/6 Nowe Orłowo; **Klinika Orłowo**, Al. Zwycięstwa 241/11 Nowe Orłowo; **Klinika Urody Medidem**, Gdynia, ul. Abraham 36-44; **Instytut Urody Agata Partylka**, Gdynia, ul. Strzebiń 1/4; **Sopocka Fabryka Urody**, Sopot, ul. Smolna 10; **Derm-All**, Sopot, ul. Armii Krajowej 116/5; **Medissima**, Sopot, ul. Armii Krajowej 72/3; **MedSpa by dr Kobylńska**, Gdańsk, ul. Czarny Dwór 14/7; **Mam, Gdańsk**, Albatross Towers, Al. Rzeczypospolitej 4; **Sztorm Tattoo Studio**, Gdańsk, ul. Cypriana Kamila Norwida 13/16; **Instytut Medycyny Anna Butowska**, Gdańsk, ul. Chmielna 71/3; **Klinika Urody**, Sopot, ul. Generala Władysława Andersa 3/19; **Iwona Donarska - Permanent Make Up Academy**, Gdynia, ul. Starowiejska 41/43; **Wound Medicine**, Gdynia, ul. Generala Józefa Bema 16/2; **Medycyna Estetyczna**; **Dr Marcin Nowak**, Gdańsk, ul. Jana Kilińskiego 1/70

HOTELE

Number One, Gdańsk, ul. Jagłana 4; **Radisson Blu**, Gdańsk, ul. Długi Targ 19; **Dwór Olwinski**, Gdańsk, ul. Bytowska 4; **Hotel Gdańsk**, Gdańsk, ul. Szafarnia 9; **Golden Tulip**, Gdańsk, ul. Piastowskie 160; **Hanza Hotel**, Gdańsk, ul. Tatarska 6; **Królewski**, Gdańsk, ul. Oliwianka 1; **Amber Tower**, Gdańsk, ul. Szafarnia 10; **Holland House**, Gdańsk, ul. Długi Targ 33/34; **Grand Cru**, Gdańsk, ul. Ryerska 11-12; **Hotel Sadova**, Gdańsk, ul. Łąkowa 60; **Hotel Almond**, Gdańsk, ul. Toruńska 12; **Hotel Kuracjony**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 255; **Hotel Nadmorski**, Gdynia, ul. Eljmsonda 2; **Courtyard by Marriott**, Gdynia, ul. Jerzego Waszyngtona 19; **Hotel Villa Baltica**, Sopot, ul. Emilii Plater 1; **Hotel Rezydent**, Sopot, Pl. Konstytucji 3 Maja; **Sheraton Sopot**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10; **Sofitel Grand Sopot**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 12-14; **Villa Antonia**, Sopot, ul. Obr. Westerplatte 35 A; **Mala Anglia**, Sopot, ul. Grunwaldzka 49; **Dworek Admiral**, ul. Powstańców Warszawy 80; **Hotel Sopot**, Sopot, ul. Haffnera 88; **Villa Senzato**, Sopot, ul. Grunwaldzka 48; **Hotel Haffner**, Sopot, ul. Haffnera 59; **Villa Aqua**, Sopot, ul. Zamkowa 60A 35; **Hampton by Hilton**, Gdańsk, ul. Juliusza Słowackiego 220; **Hilton**, Gdańsk, ul. Targ Rybny 1; **Mercurie**; **Gdynia**; **Stare Miasto**, Gdynia, ul. Heweliusza 22; **IBB Hotel**, Gdańsk, ul. Długi Targ 14/16; **Holiday Inn**, Gdańsk, ul. Chmielna 1; **Hotel Redisson**, Gdańsk, ul. Chmielna 10/25; **Sopot Marriott Resort & Spa**, Sopot, ul. Bitwy Pod Płaniną 59; **My Story Sopot Apartments**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 53A; **Hotel Bayjorn**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 7; **Hotel Opera**, Sopot, ul. Stanisława Moniuszki 10; **Hotel Wila Lubicz**, Gdynia, ul. Orłowska 43; **Willa Wincet**, Gdynia, ul. Wincenckiego Pola 33

KLUBY FITNESS

Zdrofit, Gdańsk, ul. Aleja Grunwaldzka 411; **Zdrofit**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 256 (Kif); **Zdrofit**, Gdynia, ul. Kazmierza Górskiego 2; **Calypso**, Sopot, Al. Niepodległości 697/701 (Sopot); **Sklewierz**; **Sheraton Fitness**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10; **CrossFit Trójmiasto**, Sopot, 3 Maja 69C; **Zdrofit**, Sopot, ul. Dworcowa 7; **Akademia Światowego Człowieka**, Gdynia, ul. Kaprów 3a/16; **Aquastacja**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 411; **Zdrofit**, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 42; **Calypso**, Sopot, ul. Niepodległości 697/701;

SALONY SAMOCHODOWE

BMW Zdunek, Gdańsk, ul. Młaki Szlak 43/45; **Bawaria Motors**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 195; **Audi Centrum**, Gdańsk, ul. Lubowidzka 44; **Renax**; **Zdunek**, Gdańsk, ul. Młaki Szlak 43/45; **Mercedes Centrum**, Gdańsk, ul. Młaki Szlak 44; **Opel Serwis Haller**, Gdańsk, ul. Odysseusza 20; **Subar**; **Subaru**; **Wozniak**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 255 A; **British Automotive**, Gdańsk, ul. Abraham 5; **Volvo Drywa**, Gdańsk, ul. Kartuska 4; **BMG Goworowski**, Gdańsk, ul. Ellabąga 81; **Carte Toyota**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 260; **City Motors**, Gdańsk, ul. Uczniowska 36; **BMW Zdunek**, Gdynia, ul. Druskiennika 1; **Auto Mobil**, Gdynia, ul. Wielkopolska 241; **Volvo Drywa**, Gdynia, ul. Parkowa 2; **Mercedes BMW Goworowski**, Gdynia, Łużycka 9; **Ford Euro Car**, Gdynia, ul. Owiana 31; **Audi Centrum Gdynia**, ul. Łużycka 3A; **Volkswagen Plichta**, Gdańsk, ul. Lubowidzka 42; **Peugeot**; **JK Kulę**, Gdynia, ul. Chwaszczyńska 128; **Honda**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 162; **Porsche Centrum Sopot**, Sopot, Al. Niepodległości 956; **Porsche Approved**, Sopot, Al. Niepodległości 948; **KMJ Zdunek**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 255; **Hyundai Margo**, Gdynia, ul.

Morska 511; **RCP Exhausts**, Gdańsk, ul. Kartuska 447; **Skoda Plichta**, Gdańsk, ul. Lubowidzka 42; **Zdunek K.M.J.**, Gdynia, ul. Wielkopolska 250; **Autoryzowany serwis Seata Auto Miras**, Gdańsk, ul. Zawodników 2

KLINIKI I GABINY LECARSKIE

Nord Clinic, Gdańsk, ul. Nowidza 30/2; **Polmed**, Gdańsk, ul. Aleja Grunwaldzka 82; **Perfect Smile Clinic**, Gdańsk, ul. Konopnicki 10; **Invicta**, Gdańsk, ul. Rajską 10 (Madison); **Vivadental**, Gdańsk, Al. Zwycięstwa 48; **Implident**, Gdańsk, ul. Kartuska 31/2; **DentaClinic**, Gdańsk, ul. Benjowskiego 1/2; **Victoria Clinic**, Gdańsk, ul. Jaskłowa Dolina 5/7; **Krypsin Dent**, Gdańsk, ul. Partyzantów 9; **Narowski Clinic**, Gdańsk, ul. Czarny Dwór 10/34; **Prodent**, Gdańsk, ul. Rajską 10; **Medyczna Gdynia**, Gdynia, ul. Władysława IV 59; **Bre Prestige**, Gdynia, ul. Kielecka 10; **Clinica Del Mare**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/1; **Medico Dent**, Gdynia, ul. Powstania Styczniowego 23; **Stomatolog Lidia Siatkowska**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/7; **Marcin Rudnik Dermatolog**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/3; **Sanus Dent**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/12; **OrtoDent**, Gdynia, ul. Strzybowska 26; **Mawelid**, Gdynia, ul. Strzeżów 118/4; **Arctent Beauty&Care**; **Dentistry Sopot**, ul. Jagiełły 42; **Den Arte**, Sopot, ul. Armii Krajowej 122; **Identical**, Sopot, ul. 1 Maja 5; **Fandent**, Gdańsk, ul. Juliusza Słowackiego 71/2; **Infiniti Centrum**, Gdańsk, ul. Szczeszeńska 9; **1DayClinic**; **Pł Szpital Jednego Dnia**, Gdańsk, ul. Zabi Kruk 10; **Bilskop** - laserowa korekcja wzroku, Sopot, ul. Jana Jerzego Haffnera 6; **As Dent**, Sopot, ul. Polna 44; **Dental Clinic**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 237/6; **Cadent**, Gdynia, ul. Parkowa 6/1E

SKLEPY I BUTIKI

City Meble, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 211; **Electronic Point**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 234; **Max Mara**, Gdańsk, Galeria Baltycka; **Marella**, Gdańsk, Galeria Baltycka; **Time Trend**, Gdańsk, Galeria Baltycka; **TUI Centrum Podróży**, Gdańsk, Galeria Baltycka; **Trussardi**, Gdańsk, Galeria Baltycka; **Patrizia Artyon**, Gdańsk, Galeria Baltycka; **Patrizia Artyon**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Jack Wolfskin**, Gdańsk, Galeria Baltycka; **Denon**, Gdańsk, Galeria Baltycka; **Rosenthal**, Gdańsk, Galeria Baltycka; **Marc Opolo**, Gdańsk, Galeria Baltycka; **Betty Barclay**, Gdańsk, Galeria Baltycka; **Lumam**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 414; **Elements**, Gdańsk, ul. Przywidzka 4; **Moma Studio**, Gdańsk, ul. Aleja Grunwaldzka 211; **Novelle**, Gdańsk, ul. Aleja Grunwaldzka 211; **Hever**, Salon Snu, Gdańsk, ul. Przywidzka 7; **IKA-Kolor**, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 211; **Galeria Rubio**, Gdańsk, ul. Słomskiego 5 lok.66; **OOE Eyewear Concept Store**, Gdańsk, ul. Szeroka 15/17; **Perfumeria Galilii**, Gdańsk, ul. Szeroka 15/17; **Silk Epoque**, Gdynia, ul. Orłowska 53A; **DaSea People**, Gdynia, ul. Abraham 29; **Studio Dago**, Gdynia, ul. Legionów 112 (Altus); **Sjemen**, Gdynia, ul. Zwycięstwa 256; **Strawna AGO**, Gdynia, ul. Legionów 112 (Altus); **NAP**, Gdynia, ul. Legionów 112 (Altus); **Hymnos Beds**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 239; **Flader Art**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241/18 (Nowe Orłowo); **Seni i Zdrowie**, Gdynia, ul. Al. Zwycięstwa 256; **Living Story**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 235/2 (Nowe Orłowo); **Butik Baldinini**, Gdynia, ul. Armii Krajowej 28; **Butik New Classic**, Gdynia, ul. Świętojańska 44; **Butik MarcCain**, Gdynia, ul. Świętojańska 44; **Butik Men Classic&Sport**, Gdynia, ul. Świętojańska 33; **Men Boutique**, Gdynia, ul. Armii Krajowej 9; **Optical Christen**, Gdynia, CH Kif; **Optical Christen**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 256; **Sportforn**, Gdynia CH Kif; **Patrizia Pede**, Gdynia, CH Kif; **Lidia Kalita**, Gdynia, CH Kif; **Marella**, Gdynia, CH Kif; **Betty Barclay**, Gdynia, CH Kif; **Max Mara**, Gdynia, CH Kif; **Hoxeline**, Gdynia, CH Kif; **MM Fashion**, Gdynia, CH Kif; **La Mania**, Gdynia, CH Kif; **Liu Jo**, Gdynia, CH Kif; **Magnific**, Gdynia, CH Kif; **Marciano Guess**, Gdynia, CH Kif; **Deni Cler Milano**, Gdynia, CH Kif; **KOKAI**, Gdynia, CH Kif; **Tui Trussardi**, Gdynia, CH Kif; <

MIEJSCE ARCHITEKTÓW I KLIENTÓW CENIĄCYCH PRAWDZIwą JAKOŚĆ

29 LAT NA RYNKU TRÓJMIEJSKIM,
TYSIĄCE REALIZACJI, 1000 M² EKSPOZYCJI DRZWI, PODŁÓG I DYWANÓW,
NAJWIĘKSZY NIEZALEŻNY SALON W POLSCE PÓŁNOCNEJ

Dlaczego warto **teraz** kupić nieruchomość?



DOWIEDZ SIĘ NA
www.gdansk.robbyg.pl

Ceny już od **6 200** zł/m²

+48 58 333 12 12

sprzedazgdansk@robbyg.com.pl

ROBYG

Grupa Deweloperska